

PRZEDPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces., Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1 okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. Nr. bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1 Zuta kaśd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do 6 pop. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobliście interesantów od g. 11 r. do g. 12 w pop. Adres dla telegr. i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczące księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Petersburg, dnia 18 (30) marca 1894 r.

KSIEGARNIA POLSKA

ul. Kazańska № 26. Telefon № 261,

poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

Baudelaire K. Kwiaty grzechu. Z portretem i życiorysem autora, k. 50.
Bobrzyński M. i Smolka St. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie, rs. 3.
Boys C. Bańki mydlane. Wykład początkowy o zjawiskach włokowatości, k. 90.
Brandes J. Umysły współczesne. Portrety literackie XIX wieku. Tom II, rs. 1.
Chaignon, ks. Rozmyślenia dla kapłanów, tom III, rs. 2.
Dygasiński A. Krawcowy, nowela, rs. 1.
Gausseron H. Co robić z naszych dziewcząt? k. 75.
— Żenić się czy nie żenić? k. 50.
Hajota. Z dalekich lądów, nowela i opowiadania, rs. 1.
Huxley H. Zasady fizjologii w opracowaniu prof. J. Rosenthala, rs. 2.
Kneipp S., ks. Pogadanki o odzieży, mieszkaniu, pożywieniu, napoju i t. p., k. 40.
Kowerska Z. O wychowaniu macierzyńskim. Wydanie drugie, rs. 2.
Krechowiecki A. Jestem, powieść, rs. 2.
— Starosta Zygmuntowski, powieść historyczna, 2 tomy, rs. 2.
Lewandowski P., ks. Prawdy wiary i obyczajów, oparte wyłącznie na Piśmie św., rs. 3.
Macaulay T. Szkice i rozprawy. Tom II. Tłumaczył S. Tarnowski, rs. 1 k. 50.
Nowowiejski A., ks. Agenda pasterka, k. 50.
Portrety Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki podług oryginału T. Maleszewskiego, każdy po rs. 1 k. 50.
Prus B. Emanępanki, powieść, 4 tomy, rs. 5.
Reclus E. Zjawiska ziemskie. Lądy stałe, kop. 80.
Rodziewiczówna M. Lew w sieci, powieść, rs. 1 k. 50.
Rodziewiczówna M. Na fali, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
Sewer. Nafta, pow., 3 tomy, rs. 3.
Sienkiewicz H. Pisma, t. XX. TREŚĆ: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włościan. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona! Pójdźmy za Nim. Listy o Zoli, rs. 1 k. 50.
Soblerński J., dr. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u dzieci, kop. 15.
Umiński Wł. Żegluga powietrzna. Z 36 ilustracjami, rs. 1.



J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów.



HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowieck., 16. LUBLIN: Królewska, 207. PETERSBURG: W. Morska, 33.

Sprzedaż na raty. (1888-82-1) Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katalogi (cenniki) w ruskim lub polskim języku.

FABRYKA MASZYN I KOTŁÓW MIEDZIANYCH

FR. WIEGAND W REWLU,

założona w r. 1859.

Filja w Moskwie, Miasnickaja ulica.

Specjalność: urządzenia gorzelni i rektyfikacyj zimnych i gorących. Maszyny i kotły parowe różnej wielkości, lokomobile i t. p. Z obstarunkami prosimy zwracać się do naszej filji w Moskwie. (2058-26)



MASZYNY DO SZYCIA różnych systemów z marką

The Berg Machine,



najwięcej rozpowszechnione i uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze, na rozplaty, tygodn. po rs. 1.

PULPITY

do nut po rs. 3. (443-4-3)

JULJANA BERG,

w Warszawie, Mazowiecka, 16.

FABRYKA i SKŁAD MYDEŁ TOALET, PERFUM i KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (186)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH i NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, hotel Europejski

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył drugi

DOM BANKOWY

w Wilnie,

gdzie wszelkie interesy, w zakresie bankierskim i handlowym wchodzące, są załatwiane. (442-4-4)

Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaze. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (279)

SKŁAD NASION

JANA ZIELIŃSKIEGO

w Lublinie,

poleca wszelkie nasiona w wyborze gatunk., wprost z zagranicy sprowadzane. Cenniki wysyła na żądanie gratis i franko. (428-8-5)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartej po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiadni rabat. (408)

S. HISZPANSKI.

szewce męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6. Egzystuje od 1838 r. (400)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

egzystuje od 1829 r.

w Warszawie, (206)

Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

DRUKARNIA POLSKA KORNATOWSKIEGO

M. Morska, 9. Telef. 309.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. (1670)

J. PIASECKI.

krawiec męzki z Warszawy,

Demidow zaulek, 16, m. 15.



JEDYNY W KRAJU SPECJALNY
SKŁAD POTRZEB DO FOTOGRAFJI

i fabryka papierów fotograficznych

Warszawa. P. LEBIEDZIŃSKIEGO. Krak.-Przedm. 65. Poleca: ogromny wybór obiektywów, kamer, aparatów momentalnych, klisz, papierów, chemikaliów i t. p. Uwaga. Za wszystkie sprzed. aparaty i utensylja firma daje gwarancję. Próby, wskazówki i objaśnienia udzielają się bezinteresownie. Ceny fabryczne, stałe. Handl. rabat. (238)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE I PRACY KOBIET

ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

w Warszawie, Warecka № 3, pod bezpośrednim zarządem

PANI CLAVEL, (281)

ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony wszelkich narodowości.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU

TOM SZÓSTY PISM

W. SPASOWICZA

(w języku ruskim),

zawierający mowy obrończe w sprawach: Owsińskiowa. Porucznika Wsiewołoda Krestowskiego. O nadużyciu w moskiewskim banku handlowym. W sprawie politycznej o 50 oskarżonych, sądzonych za przestępstwo stanu i rozpowszechnienie zakazanych wydawnictw. O zabójstwie Niny Andrejewskiej. Włoszianina O. Malinowskiego. Sawickiego i t. p.

Cena rs. 2.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16

w Warszawie.

w Warszawie.

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI POLSKIEJ

Kazańska 26.

Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.
 Gamaston. Lamparcie życie, opowiadanie ze wspomnień studenckich, rs. 1 k. 80.
 Ihering v. R., dr. Walka o prawo. Z dziesiątego wydania oryginału przełożył Bohdan K., k. 60.
 Janzuth. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
 Kallay o Andrassym, k. 80.
 Kariejew M. Najn. zwrot w historjografii polskiej, k. 30.
 Killand Aleksander Mały Marjusz, k. 40.
 Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
 Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłanianie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 10.
 — Psychologja współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.
 Mycielski J. Książę «Panie kochanku», k. 60.
 Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkic powieściowy, k. 80.
 Ochrowicz J. Odczyty, o magnetyzmie i hipnotyzmie rs. 1.
 Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1 k. 50.
 Osteja. Królowa, k. 40.
 — Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologja ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Rodziewiczówna Marja. Anima Villis, powieść, rs. 1 k. 20.
 Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
 — Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
 Pojedyncze tomy po rs. 2.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
 Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
 Weismann A., dr., prof. Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka. Muzyka w świetle poglądów Weismanna, zamiast przedmowy napisał A. Mahrburg, k. 60.
 Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA
fortepianów, pianin i fisharmonij
A. STROBU

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelewskiej i Policajskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

Uczeń klasy V. Jestem w tym roku bardzo nieszczęśliwy, mój Karolu!

Uczeń klasy VI. Czemu?

Uczeń klasy V. Ślizgać się umiem, to lodu nie było, a przekłetej trygonometrii nie umiem, to egzamin będzie i nieroztopi się. (Kur. Świąt.)

PRENUMERATE

na pisma krajowe i zagraniczne na zbliżający się kwartał przyjmuje księgarnia i skład nut **Konstantego Treptego**, w Warszawie, Marszałkowska, 149. (465-8-2)

MAJĄTEK ZIEM. W KRÓL. 364 morg. ornych i łąk, dobrze zagospodar. i urządzony, sprzedaje z inwent. Inform. Petersburg, Bolszaja Moskowskaja 7, m. 9. (2220-3-2)

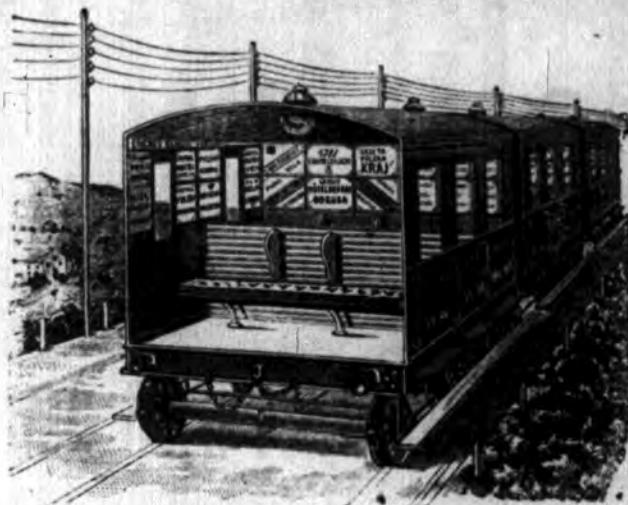
PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (290-26)

Uniwersytet we Fryburgu (w Szwajcarji).

Ukazał się program kursów semestru letniego 1894 r. Wykłady rozpoczną się 17 kwietnia. Zwracać się do kancelarji uniwersytetu.
Fryburg w Szwajcarji, 28 lutego 1894 r. Rektorat. (2209-3-3)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych,



(2095-0-9)

Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

WODY MINERALNE W BIRSZTANACH.

Birsztany leżą w guberni wileńskiej w pow. trockim, na prawym brzegu Niemna, który przedstawia tu mnóstwo zakrętów, w dolinie zakrytej górami i sosnowym lasem od północnych i wschodnich wiatrów; odznaczają się one swem ślicznym położeniem, zarówno jak i zdrowym powietrzem.

Zakład posiada 60 wani, 2 hotele, nadto wiele prywatnych lokali i oddzielnych domków, 2 restauracje, cukiernia, mleczarnia. Apteka posiada na składzie zagraniczne i krajowe, sztuczne i naturalne wody mineralne, kumys i kefir. Na Niemnie kąpiele, masaż i szwedzka gimnastyka. W parku 2 razy dziennie gra orkiestra, gdzie są dla dzieci huśtawki, krokiety i t. p. zabawy. W sali balowej urządzają się 2 razy tygodniowo wieczory tańcujące. Sezon leczniczy zaczyna się 15 maja i trwa do końca sierpnia. Komunikacja z Kownem codziennie dylizansami. (2201-3-3)

Szczegółowe informacje można otrzymywać od 1 maja, adresując do kantoru wód mineralnych w Birsztanach, st. pocztowa, i u doktora przy zakładzie p. J. Myszyńskiego.

Wyłączny skład w Petersburgu, W. Morska 21, m. 30.

MIEJSKIE ZBIOROWISKA ŚMIECI

zniesione zostaną wówczas, skoro usunięte będą śmietniki i skrzynie do wywożenia śmieci, kosztujące zbyt drogo, a egzystujące od wieków. Najlepszy system uprzywilejowane **piece do palenia śmieci** inżyniera-archit. **K. A. Leszewicza**.

Z mieszkań nie należy wnosić śmieci, lecz palić je, nie przenosząc z miejsca na miejsce.

Urządzenie **pieca do palenia śmieci** w domu liczącym 20 lokali, wyniesie od 360—400 rs.; w lokalach pojedynczych od 10—25 rs.; w restauracjach, szpitalach od 25—40 rs. Podwórzowe od 50—60 rs.; w fabrykach i bydłobójniach od 100 rs. i wyżej. W Rosji funkcjonuje przeszło 20,000 pieców. Na wszystkich wystawach europejskich otrzymano nagrody. Naśladownictwo prawnie poszukiwanem bępie.

(2082-5-5)

Wynalazca **K. A. Leszewicz**.

Wyłączny skład w Petersburgu, W. Morska 21, m. 30.

MYDŁO Z MLEKA!

D. R. P. №№ 30,360 i 30,361.

Jedyne mydło zupełnie obojętne, nieznaej dotąd delikatności. Mydło wyborne, oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne i nie obrażając go, jak tanie mydła pachnące. Nadaje skórze cudną, bo naturalną delikatność. Jedyne do mycia niemowląt; przywraca nawet cerze zwiędłej pierwotną świeżość. Wyroblone wyłącznie i pod gwarancją z czystego świeżego mleka. Nabywać można w znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach po 50 k. 36, Senatorska (plac resursy kupieckiej, dom Seidla).

(429-8-7)

M. WILDEN.

ESENCJA ZUBROWKA,

wyrób petersburskiego laboratorium
esencji i ekstraktów
Flakon 15 kop.

Nabyć można w składach aptecznych i kolonialnych. Składy w Petersburgu u W. Auricha, Pollaka i techniczno-chemicznem laboratorium, w Kijowie u S. J. Kanel, w Wilnie u Segala. Główny skład u Szymona Frydmana, Grochowa 55. (2217-2-2)



**WELOCYPEDY
DZIECINNE**
od 30 rs.

Fotele na kołach dla chorych. Naprawa wełocypedów i oddz. części do tychże. Przyjm. się obst. na wszelkie roboty ślusarsk. i wodociągowe.

I. A. ZIMMERMANN.

Mojka, d. Wejdle, 49, około Policajskiego m., w podwórzu. (2160-10-1)



**REJESTRA
GOSPODARSKIE**

najpraktyczn. ułożone, wyd. nakł. księg. Kempnera w Płocku. Katal. wysyłam na żąd. bezpłatnie i franco. (468-13-1)

G. A. SCHENK.

NAJTAŃSZE W PETERSBURGU

UBRANIA

francuzkiego i angielskiego kroju,

Kazańska 54.

(2226-12-2)

LEKCYJ

robót kobiecych:

koronkarstwa, robót włóczkowych, deskowych, sztucznego cerowania, wyrobów ze szpagatu, introligatorstwa i innych, udziela **Stanisława Przewóska** w Kijowie, ul. Złotowracka, 4, d. Grudzińskiej. (2122)

BRONISŁAW HOLC,
RZEZBIARZ,

Danilowiczowska 4.

Wykonują portrety naturalnej wielkości z terracoty po 12 rs. Figury religijne do kościołów z kamienia i drzewa, oraz nagrobki z własnych wzorów. Na żądanie wypłata rąkami. (302-26)

MAJĄTEK

w pszennej glebie do wydzierżawienia na dłuższy czas za umiarkowaną cenę, od 23 kwietnia 1894 r. st. st.; od Kowna latem 3 mile, ziemia 2. Bliższych szczegółów udzieli zarząd majątku Zawiszyn przez **Rejdany, g. kowieńskiej**. (2206-3-3)

HODOWLA RÓŻ,

drzew ozdobn. i owocowych
W. KRONENBERGA,

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.
Cenniki franko. (204)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Nowski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.
Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Lutsch, J. Borowka.

Pięk. konc. fort. fabr. Bekkera,
kup. za 1,200 rs., sprzed. się za 1/3 część. Nowski pr., 132, m. 37. (2233)

BILANS I RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT PÓŁNOCNEGO TOWARZ. UBEZPIECZEŃ

ZA ROK 1893.

BILANS

AKTYWA.

w dniu 1 Stycznia 1894 roku.

PASSYWA.

Rachunek kasy. Znajdowało się w gotowości. 33,795 74
 Rachunek banków. Znajdowało się na rachunkach bieżących 564,883 79
 Rachunek papierów procentowych, własnością Towarz. będących:

	Wartość nominalna.	Według ksiąg Dyrekcyj.	Cena.	Suma.	
				Rs. K.	
5 ^o o poż. prem. z r. 1864.	1,500	215	3,225	—	
5 ^o o poż. prem. z r. 1866.	1,800	205	3,690	—	
5 ^o o Listy zastawne premjowe państw. szlacheckiego B. Ziem.	2,000	190	3,800	—	
4 ^o o obligacje pożyczki wewnętrznej	26,500	80	21,200	—	
4 ^o o obligacje dróg. żel. połudn.-zachodnich	1,087,500	84	913,500	—	
4 ^o o obligacje drogi żel. moskiews.-kazańskiej	221,000	83	183,430	—	
4 ^o o obligacje drogi żel. libawo-romeńskiej	150,000	90	135,000	—	
4 ^o o Obl. dr. żel. libawo-romeńskiej	1,050,000	90	945,000	—	
Akc. dyw. dr. żel. poł.-zach.	475,000	90	427,500	—	
Akc. dyw. dr. z. kursko-kij.	16	1	16	—	
	1	1	1	—	

Wartość kuponów w dniu 1 stycznia r. 1894 3,015,317 — 2,636,362 —
 14,151 84

Rachunek kasy pomocy urzędników Dyrekcyj Północnego Towarz. 2,650,513 84
 Papiery procentowe, własnością kasy będące 191,367 20
 Rachunek agentur ¹⁾. Należność od nich 568,388 43
 Rachunek Towarzystw ubezpieczeń. Należność od nich 2,404 50
 Rachunek dłużników ²⁾. Należność od różnych, według ich rachunków bieżących 517,776 68
 Rachunek wydatków za rok 1894. 13,480 92
 RAZEM. 4,542,111 10

¹⁾ Do 1 lutego r. b. wpłynęło: na rachunek agentów 287,251 r. 54 k. i na rachunek dłużników 38,598 r. 61 k.

Prezes dyrekcyj: S. Protopopow. Członkowie: A. Najdienow, D. Wostriakow, M. Żiwaho, A. Pomerancew. Dyrektor-Zarządzający: D. Morozow. Buchalter główny: A. Poto.

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT ZA ROK 1893.

PRZYCHÓD.

ROZCHÓD.

I. Dział ubezpieczeń od ognia:

Z rachunku rezerwy premij. Zarezerwowano w roku 1892 600,000 —
 Z rachunku zebranych premij. Zebrano w ciągu roku 1893 3,245,613 17
 Z rachunku prowizji. Otrzymana prowizja za reasekuracje 386,864 10
 4,232,477 27

II. Dział ubezpieczeń transportów morskich, rzecznych i lądowych:

Z rachunku rezerwy premij. Zarezerwowano w roku 1892 50,000 —
 Z rachunku zebranych premij. Zebrano w ciągu roku 1893 1,008,717 71
 Z rachunku prowizji. Otrzymana prowizja za reasekuracje 127,637 79
 1,186,355 50

III. Procenty i różne dochody:

Z rachunku procentów. Otrzymano procentów terminowych od kapitału, po odliczeniu 5^o o podatku 94,936 10
 Z rachunku różnych dochodów: Wpływy na pokrycie długów umorzonych, zysk od papierów procent. i zaoszczędzono przy uregulowaniu strat pogorzelowych i transportowych z lat poprzednich. 1,371 86
 96,307 96
 RAZEM 5,515,140 73

I. Dział ubezpieczeń od ognia:

Na rachun. rezerwy premij. Zarezerw. na r. 1894 600,000 —
 Na rachunek zebranych premij. Wyplacono za reasekuracje 2,149,245 37
 Na rachunek strat ogólnych:
 Wyplac. za straty pogorz. 471,272 06
 Zarez. na nieur. pogorzele 87,070 —
 558,342 06
 Na rachunek prowizji i wydatków:
 Wyplacono agentom za dostarczone ubezpiecz. i Towarz. ubezpieczeń za przyjęte od nich reasekuracje. 359,217 —
 Wynagrodzenie budownic. 48,589 94
 407,806 94
 3,715,394 37

II. Dział ubezp. transportów morskich, rzecznych i lądowych:

Na rachunek rezerwy premij. Zarezerw. na r. 1894 150,000 —
 Na rach. zebr. premij. Wypl. na reasekuracje. 717,302 —
 Na rachunek prowizji. Wyplacono agentom za dostarczone ubezpieczenia i Towarzystwom ubezpieczeń za przyjęte od nich reasekur. 119,630 32
 Na rachunek strat transportowych:
 Wypl. za str. w transport. 149,221 52
 Zarez. na nieuregul. straty 14,040 94
 163,262 46
 1,150,194 78

III. Wątpliwe wierzytelności:

Na rachunek wątpliwych wierzytelności:
 Umorzono w roku 1893. 58,695 57
 Wpłyn. za dług umorz. w lat. poprz. 25,170 48
 33,525 09

IV. Wydatki ogólne:

Na rach. wydatków bieżących: Utrzym. dyrekcyj, urzęd. i inne koszty prowadzenia i inter. 216,774 71
 Utrzymanie agentur i pełnomocników Tow. w różnych miastach. 71,028 97
 Podatek dodatkowy z zysków 1892 r. w stosunku 2^o o 5,686 28
 293,489 96

ZYSK w r. 1893 5,192,604 20
 RAZEM 322,536 53
 5,515,140 73

(Ciąg dalszy patrz na str. 2).

Ogólne Zebranie pp. Akcjonariuszów Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń, w dniu 20 lutego (4) marca 1894 r. odbyte, zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej, postanowiło: 1) Rachunek Towarzystwa za rok 1893, przez Dyрекcję przedstawiony, zatwierdzić. 2) Z zysku rocznego, po potrąceniu należności, według § 51 Ustawy Towarzystwa, wydać tytułem dywidendy akcjonariuszom rs. 216,000, t. j. 18 proc. od kapitału zakładowego i na dodatkowe wynagrodzenie urzędnikom rs. 5,517 k. 69; kasie pomocy urzędników Towarzystwa na powiększenie kapitału na subdyj dla niezamożnych członków tej kasy rs. 6,000. Na zasadzie § 20, 22 i 49 Ustawy, przez Zebranie Ogólne wybrani zostali: na członka Dyrekcji—S. A. Protopopow, na kandydatów—S. W. Kokorew i N. I. Guczkow i na członków komisji rewizyjnej: T. W. Solowjew, G. B. Szütz i A. U. Ruperti. (472)

Jeneralna reprezentacja na Królestwo polskie w Warszawie (Mazowiecka 9): **Jerzy Epstein**. Jeneralna reprezentacja na kraj półn.-zachodni w Mińsku: **Mińskie Towarzystwo rolnicze**, pełnomocnik **Otton Bogdaszewski**. Inspektor Jeneralny na Król. polskie i kraj półn.-zachodni, w Warszawie (Jerozolimka 35): **Aleksander Bakowski**.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.

Ajdukiewicz Kazimierz, inż., prof. instytutu. roln. uniwers. Jagiell. O siewnikach. Str. 42, z 6 tablicami rycin., zlr. 1.30.

A. M. L. Obrazki z życia. Dziwactwo losu. Marzenie i rzeczywistość. Sztuka czy miłość. Miodowa sielanka. Alboż ja wiem? Kosztem życia. Przeznaczenie. Niewierny Tomasz. Skora do buntu. Bóg zapłać! Bez miłości. Wart pałac Paca, a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wyd. wytworne, str. 288, zlr. 2.

Bobrzyński M. i Smolka St. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. (Wyd. hr. K. Przeździeckiego). Kraków, 1893, 4°, str. 336. Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść. Cena zlr. 3.

Gide Karol, profesor uniwers. w Montpellier. Zasady ekonomii społecznej, z 3 wydania oryg. franc. przeł. pod kierunkiem red. prof. d-ra J. Leo, w 8-ce, str. 511, zlr. 4.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa jeneralnego. Historia piechoty polskiej, na podstawie nowoodnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8-ce, str. 271, zlr. 2.60.

Gostomski Walery. Arcydzieło poezji polskiej, Mickiewicza «Pan Tadeusz», studjum krytyczne. (Treść: Przedmowa. Geneza poematu. Przedmiot i kompozycja. Obyczaje i stosunki życia. Typy i charaktery. Obrazy przyrody. Podmiotowa strona poematu. Styl. Znaczenie i wpływ «Pana Tadeusza», w 8-ce, str. 266, zlr. 2.

Korzeniowska z Wittów Jadwiga. Nad siły. Powieść, w 8-ce, str. 195, zlr. 1.20, oprawne 1.60.

Macaulay T. B. Szkice i rozprawy historyczne. Tłóm. Stan. Tarnowski. Tom I, 8°, str. 348, zlr. 1.60. Tom II, str. 250, zlr. 1.40.

Wybranowski Aleksander. Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat. (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. Wychowanie na dworach. Panny respektowe, rezydentki i rezydentki. Jak się bawiono i kochano. Dawne figle. Wyprawa młodzieży do szkół). 8°, str. 144, zlr. 1.40.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). Nowele. Serja I: (Wenus w podróży. We śnie i na jawie. Jak w bajce. Wilga. Moja przygoda. Homo novus. Odmieniec). W 8-ce, str. 159. Cena zlr. 1.40.

Z dawniejszych nakładów polecamy:

Bałucki M. Nowele: Głowa swoje a serce swoje. Pogrzeb przyjaciela. Stara Kasia. Panna Walerja. Szpital warjatów, zlr. 1.60.

— Poezje, broszur. zlr. 1.20, opr. zlr. 2.20.

Chmielowski Piotr. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie. Treść: Józef Ignacy Kraszewski. Michał Czajkowski. Henryk hr. Rzewuski. Zygmunt Kaczkowski. Jan Zacharjasiewicz. Teodor Tomasz Jeż. Henryk Sienkiewicz, zlr. 3.60.

— Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja I. Zawiera: Artyści i artyzm. Sobótka. Ostatnie lata życia Jana Kochanowskiego. Zapomniany poemat Wacława Potockiego. Epopeja z czasów saskich. Charakterystyka Ignacego Krasickiego. Serja II zawiera: Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX stulecia. Kazimierz Brodziński. Ballady Tomasza Zana. Juliusz Słowacki towiańczykiem. Korespondencja Zygmunta Krasieńskiego. Józef Bohdan Zaleski. Cena obydwóch seryj zlr. 4.80.

Chołoniewski ks. Stanisław. Kazania niedzielne i świąteczne, 2 tomy, wydał ks. Jan Badeni, zlr. 4.

Gawalewicz M. Majster do wszystkiego. J. Zyg. Do Mimi. Grajek z «Pod kotwicy». Filizanka. Ostatnia schadzka, zlr. 1.20.

— «O nie!». Szkice i obrazki, 2 tomy, zlr. 1.80.

Hajota. «Błędne koło». Powieść, zlr. 1.50.

— Nowele: Ślubna obrączka. Wymarzone spotkanie. Nemezis serca. Czemu ciebie tu niema? Ostatni kosz. Przeciwności struna. Kwiat paproci pana Leonarda. Znasz-li ten kraj? zlr. 1.50.

Naganowski Ed. Hessy O'Grady, pow. oryg. na tle stosunków obecnych w Irlandji, zlr. 1.20.

Pułaski Kaz. Szkice i poszukiwania historyczne, zlr. 1.60.

Rapacki W. Do światła! Powieść z XV wieku, zlr. 1.40.

Rodziewicz M. Ona, powieść, brosz., zlr. 1.30.

Sek A. J. Nowele: Franek Żołnierzak. Optymista. Nieszczęśliwi. Stróż. Znachorka. Justysia. Paweł Rydz. Wojtek. Dziedzic. Stasiak, zlr. 1.30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2204-8-3)

Strzedz się podrabian. i naśladowan. Zwracać uwagę na firmę na opakow.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Stodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.



Fabryki
słica

„LELIWA” w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 27, przy Kazańskim moście. (295-0-3)

J. ŁAWICKI i S-ka,

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion,

Warszawa, Nowy-Zjazd, 5,

poleca na sezon wiosenny

NASIONA

traw, konieczyn, oraz roślin pastewnych i leśnych.

Ręczny pielnik «Gwiazda» St. Po-
stawki. (459-2-1)

Amerykańskie KULTYWATORY „AJAX”.

Cenniki na żąd. wysyłamy franco.

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, № 4,

POLECAJĄ:

ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych,

jako to:

MARCHEW, BURAKI, LUCERNE oryginalną francuską, ZAB KŃSKI, WSZELKIE TRAWY, KONICZYNE czerwoną, BIAŁĄ, szwedzką, CYKORJE magdeburską, SERADELE, ESPARCETE, GORCZYCE, PRZELOT, TYMOTEUSZ, GROSZEK leśny i wszelkie inne. (471-6-1)

Cenniki na żądanie wysyłamy.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-klimatyczny w Galicji,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita stacja klimatyczno-górska z orzeźwiającem powietrzem. Kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-igłowiowy. Kąpiele mineralne żelaziste, hydropatyczne i rzeczne. Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne. Pora kąpielowa (3 sezony) od 20 maja do 30 września. W I i II sezonie mieszk. zakt. o 30% tańsze. Dojazd do zakładu ze wszystkich kierunków dróg żel. do stacji w Starym-Sączu, a stąd pocztowozem, fiakrami i góralskimi wózkami, drogą malowniczą nad Dunajcem, na miejsce. Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsze od wód emskiej, gleichenberskiej i selterskiej, w aptekach i składach wód mineralnych. Prospekty rozsyła oplatnie i zamówienia na wodę mineralną i na mieszkania przyjmuje ZARZĄD ZAKŁADU. Feliks Wiśniewski, dzierżawca. (473-9-1)

PRZEDPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Cies. i Król. oraz zagr. rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia, na str. 1 okładki po k. 30, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczy N-r bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/4 k. od listy każdego egzempl.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobliwie interesantów od g. 11 rano do g. 12 w popołudnie. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczn. księgarnie w Cies., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

Petersburg, dnia 18 (30) marca 1894 r.

Upraszamy o wczesne odnowienie kwartalnej przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce pisma.



LUDWIK KOSSUTH.

Oczekiwana już od paru tygodni śmierć głośnego patrioty węgierskiego, wierzącego szczerze w postęp ludzkości na drodze rozwoju idei liberalnych, zaszła w przeszłą środę, d. 21 marca, w Turynie. Pomimo tego, że spodziewano się powszechnie tej śmierci, że dla wszystkich katastrofa ostatecznie była nieuchronną, jednakże wywarła ona potężne wrażenie w całej Europie, a zwłaszcza w Węgrzech, gdzie wywołała cały szereg manifestacji i niemało narobiła i narobi jeszcze kłopotów rządowi.

Niepodobna temu zaprzeczyć, że „wielki węgier“, jak go nazywają, na dzieje swej ojczyzny w czwartym dziesiątku lat bieżącego wieku i później nawet wywarł wpływ olbrzymi, ale historia kiedyś musi zaznaczyć, że polityka nieprzejednania, której upartym reprezentantem był Kossuth, nie była polityką dobrą. I stało się też, że w ostatnich latach naród, pomimo entuzjazmu dla Kossutha, poszedł zupełnie inną drogą, niż ta, którą mu nakreślał „wielki wygnaniec“, dając dowód starej prawdy, że znakomici ludzie mogą danemu prądowi społecznemu nadać więcej siły, więcej mocy rodzajnej, ale ani go stworzyć, ani oprzec mu się nie są w stanie.

Ludwik, a po węgiersku Lajos Kossuth urodził się d. 27 kwietnia 1802 r., w chwili więc, gdy schodził na zawsze ze sceny dziejowej, dobiegał swego 92 roku życia. Nie każdemu zaiste dano mieć takie prawie biblijnie długie życie, i do tego życie pełne burz niezwykłych, wypadków wielkich i klęsk jeszcze większych. Wszystko się składało na to, by z życia Kossutha utworzyć jeden dramat długi, o tragicznych epizodach, z mnóstwem cech spiżowej, posągowej niewzruszoności i stałości. Cokolwiekbyśmy powiedzieli o zasadach, którymi się kierował patriota węgierski w życiu, przyznać jednak musimy, że był on ulany z jednej materji i stał na wyłomie wówczas, gdy echa jego zasad dawno przebrzmiały i zanurzyły się w mgłę przeszłości, skonały bezpłodnie w tem ogromnym cmentarzysku, które się nazywa historją. Dziś, był on podobny do owego rogu wojskiego w puszczy litewskiej: „Wszystkim się zdawało, że to wojski gra jeszcze, a to echo grało“...

Historja też musi powiedzieć, że to echo grało za długo, i że nie powtarzały go już dęby dębom, buki bukom. Polityka nie jest rzeczą fantazji, nie jest córką nerwów albo serca. Nie na tem zależy prawdziwa służba ojczyźnie, istotny i rozumny patriotyzm, by stać przy zasadach wiernie i szablami podierać nie walące się sklepienie katedry Piotrowej, ale wyszłe z użycia idee, by spływający w morze przeszłości prąd zawracać gwałtem, ale na tem, by korzystać z aktualności, wyciągać z niej możliwe korzyści, stosować się do okoliczności i tak kierować nawą narodową, by dopłynęła do portu jak najmniej uszkodzona i jak najzdolniejsza do nowej żeglugi. Kossuth tego nie rozumiał i dlatego w jego uporze, w jego niechęci uzna-

nia kompromisu węgiersko-austriackiego więcej zaiste było fantazji poetycznej, powiedzmy katonowskiego pozowania, niż istotnego patriotyzmu.

I była to ze wszech miar dziwna postać. Tę fantastyczność teoryj politycznych, tę poezję niewzruszonego stania przy zasadach swoich, bodaj czy mu nie dała krew słowiańska, płynąca w jego żyłach. Matka jego była słowaczka, i widocznie wbrew powszechnie przyjętej teorii, że dzieci są takiej narodowości, jakiej jest matka, zrobiła zeń największego wroga tych ludów słowiańskich, które podlegają madjarskiej koronie św. Stefana. Słusznymi też do pewnego stopnia są zjadliwe słowa Grillparzera, wyrzeczone kiedyś do Kossutha: „Mowa twoja brzmi tylko pomstą, wyrosła na gruncie politycznej rozterki, nie jest ona nawet dla ciebie mową rodzimą, gdyż matka twoja nią nie mówiła“.

Był on z powołania prawnikiem. Jakim sposobem wyrósł tak wysoko, jakim sposobem niezatartymi głoskami wyrzył się w sercach ludu swojego, w jaki sposób doszedł aż do zawrotnych wyżyn dyktatury i głębokiego potem upadku, opowiadać tu nie będziemy. Szczegóły te podaje każdy podręcznik encyklopedyczny, a dziś każdy dziennik nieomal. Tam czytelnik znajdzie, mniej więcej, dokładny obraz tego życia pełnego burz i zawieruch, krwawych rozwiązań, olbrzymich wysiłków i opłakanej doli wygnania, smutnych dni gorczy nieprzebranej i nieprzebranej tęsknoty. Dla nas najważniejsze ma znaczenie właśnie ta smutna egzystencja na obczyźnie Kossutha i ten uparty opór zasadom, biorącym górę w jego ojczyźnie. Ten ustęp bowiem z życia „wielkiego madjara“ jest bardzo pouczający, dla nas może więcej, niż dla kogobądź innego...

Kossuth, po wypadkach 1848—49 r., wyszedłszy na wygnanie, nie przestawał z zapałem i niezmordowaną niczem wytrwałością prowadzić dalej walki z Austrią, najprzód z Londynu, a potem z Turynu. Ogłosivszy w czasie swej dyktatury (dnia 14 kwietnia 1849 r.) detronizację dynastji Habsburgów, nie chciał Franciszka-Józefa uznać za króla węgierskiego nawet wtedy, gdy cały naród go za takiego uznał i uroczyście mu na głowę koronę św. Stefana włożył. Ci, którzy są zwolennikami teorii, że wszelkie wielkie wypadki mają za główną przyczynę małe zdarzenia, twierdzą, że Kossuth śnił o koronie dla siebie, że do osiągnięcia tej korony podbudzały go namiętne błękitne oczy żony... Wolimy jednak przypuszczać, że nie tak poziome przyczyny były powodem postępowania Kossutha. Uważał on dualizm, jaki się wytworzył w Austrii, za grób niepodległości węgierskiej i za stanowczy akt zagłady narodowości madjarskiej. Nie przestawał więc protestować przeciw tym „braciom sjamskim“, jak zwał dualizm austro-węgierski do końca swego życia, choć protestów tych nikt już nie słuchał, czas i naród szedł swą koleją. To też w ostatnich latach, nie bez pewnego bólu wewnętrznego mówił: „Nie mogę zrozumieć teraźniejszych Węgier“, a mógłby dodać, że i Węgry niebardzo go rozumiały. Było to koniecznem następstwem niewzruszoności jego zasad, w najwyższym stopniu niepraktycznych.

W r. 1867 wydana przez cesarza Franciszka-Józefa amnestja, obejmowała także Kossutha. Odrzucił ją jednak z pogardą, przypomniał akt detronizacji Habsburgów i oświadczył, że dynastja nielegalnie rządząca udzielać amnestji nie ma prawa. Nie przestał też zabiegów czynić, by szkodzić gdzie można i jak

można tej dynastji, Bóg wie komu nie ofiarowywał tronu madjarskiego... Związał się z rewolucjonistami wszelkiego pokroju, knuł spiski i zamiary umierające na niemoc, kołatał do dworów, zaglądał nawet nocami do pałacu tuileryjskiego, gdzie królował „zagadkowy milczek“ Napoleon III. Życie bardzo dramatyczne, bardzo interesujące, bardzo niespokojne, ale niestety! stanowczo godne potępienia z punktu dobrej służby ojczyźnie. Ojczyzna ta zdobywała sobie teraz byt spokojny i szczęśliwy „nie szablą ani tonem, nie natchnionych dźwięków mocą“, ale pracą i rozumem najlepszych swych synów. Kossuth tego wszystkiego nie widział i włożył w pył przedpokojów europejskich majestat narodowy.

Jakkolwiek jednak naród węgierski nie postępował drogą, wytykaną przez Kossutha, zachował jednak dla niego do końca życia część głęboką. W roku 1876 wybrano go na posła na sejm z komitatu Czegled, ale Kossuth odmówił przyjęcia mandatu, gdyż tym sposobem musiałby pogodzić się z obecnym ustrojem państwowym Węgier. Swe nieprzejednanie tak dalece posunął, że nawet synów oddał do wojska włoskiego, dając tem bodaj czy nie dowód, że więcej kochał swe zasady, niż ojczyznę.

W latach 1881—82 wydał trzy tomy swych „Pism z wygnania“, w których znać starzejący się umysł. Zawierają one wiele bardzo ciekawych i ważnych szczegółów historycznych, ale w ich literackim opisie nie ma ani tej świetności słowa, którą niegdyś porywał swych czytelników, jako redaktor „Pesti Hirlap“, ani tej lotności umysłu, którą przedtem się odznaczał. Zestarzał się ogromnie i był istnym anachronizmem w czasach ostatnich. W r. 1860 utracił żonę, której zwłoki złożył w Genui i kilkakrotnie dał się słyszeć, że pragnąłby być obok niej pochowanym. Naród jednak węgierski prawdopodobnie nie spełni tej woli zmarłego. Sypią się składki na pomnik, a entuzjazm ten stawia rząd w bardzo kłopotliwym położeniu. Niema jednak wątpliwości, że znane ze swej dobroci serce cesarza Franciszka-Józefa zapomni o urazach osobistych i niczem nie zamąci tego uczczenia, jakiego Węgry pragną dla swego syna.

Sigma.

Schiller i Goethe

W PAMIĘTNEM DZIESIĘCIOLECIU ICH PRZYJAŹNI

od połowy 1794 do początku 1805 r.

CZEŚĆ DRUGA.

Polityka Goethego i estetyka Schillera.

XI.

W chwili, kiedy się kojarzyła dozgonna przyjaźń pomiędzy dwoma wielkimi poetami niemieckimi, odbywały się na scenie politycznej europejskiej następujące olbrzymie wypadki: d. 27 lipca (9 termidora) 1794 r., z upadkiem Robespiera ustał terroryzm rewolucyjny. Wkrótce potem, d. 5 kwietnia 1795 r. (16 germinala), Francja zawarła pokój z Prusami pod warunkiem neutralności państw rzeszy na północ od Menu. Szkaradne okrucieństwa rewolucji francuskiej znacznie ostudziły entuzjazm Schillera i zachwiały jego wiarę w bliskie odrodzenie się ludzkości. Obrzydły mu panowanie motłochu, rzezie, mordy i wszystkie wogóle praktyki rewolucyjne. Ten nowy jego nastrój odbił się w „Pieśni o dzwonie“, poczętej w 1788 roku i wydrukowanej w r. 1800. Goethe nigdy nie był stronnikiem rewolucji, nawet za młodych lat, takim, jakimi byli Wieland, Herder albo początkowo i Schiller, lecz zrozumiał on od razu i ocenił bardzo przedmiotowo doniosłość tego faktu wszechświatową, konieczne rozlanie się tej rewolucji po całej Europie i głębokie zmiany, jakie ona sprawić musi w obyczajach i w ustroju społecz-

nym. Zoczywszy pod Valmy roztoczoną wkłesłem półkolem, ogień gęsty działowy ziejącą armję Kellermanna, zapisał on do swego dzienniczka: *«Von hier und heute geht eine neue Epoche der Weltgeschichte aus, und ihr könnt sagen, ihr seid dabei gewesen»* (odtąd i od dzisiaj począł się nowy okres w dziejach wszechświata, możecie powiedzieć, żeście przy tem byli). W tym nowym kroku dziejowym naprzód Goethe sercem nie uczestniczył, on stwierdzał tylko sam fakt. Wypadki szły za wypadkami i rozwijały się szybko. Pstra mozaika państweczek dorzecza Renu nie układała się w żadną jedność narodową, a odznaczała się mnóstwem dziwacznych i przeżytych archaizmów, które mile były sercu Goethego, jako sercu artysty i pierwszego w Niemczech romantyka. Francuzi gospodarowali tu, jak tylko sami chcieli, podtrzymując drobne państwa i miasta czeskie przeciwko takim wielkim i zaboreczym państwom, jakimi były Austria i Prusy. Dep-tane, obcinane, łupione i medjatywowane drobne państeweczka rzeszy co chwila mogły się spodziewać, że stała się pastwą każdego silniejszego. Schiller nie doczekał się najgorszych chwil dla Niemiec, lecz w półtora roku po jego śmierci, w 1806 r., Wejmar oddany był na łup zwyciężkiemu wojsku francuzkiemu. Dom i dobytek Goethego ocalone zostały dzięki energii i przytomności ducha go-sposi Chrystjany Vulpis, którą wnet potem Goethe ko-sciennie poślubił, uporządkowawszy w ten sposób swój z nią stosunek. W październiku 1808 r., wezwany przez Napoleona Goethe stawia się przed nim w Erfurcie i będzie z wielkiem odznaczeniem przyjęty. (*Voilà un homme—* rzekł N. po przyjęciu). W 1810 roku książe Wejmarski wypadł z łaski Napoleona; groziła mu destytucja. Goethe roznamietnił się aż do otwartego wyrzekania ze łzami w oczach: czegoż chcą ci francuzi? czemuż wymagają rzeczy nieludzkich? Czyż już wasze cesarstwo stoi na tak mocnych nogach, że się niczego nie obawia w przyszłości? Z kijami w ręku pójdziemy za naszym panem. Będą mówili ludzie: oto stary Goethe i dawniejszy książe Wejmarski spędzony z tronu przez cesarza francuzów za to, że pamiętał o swoich przyjaciółach... Będę ja śpiewał o żebranym chlebie... wyśpiewam naszą niedolę... pójdę po miastach i szkołach, wszędy gdzie imię moje wiadome, śpiewać będę hańbę niemców!... (Biedermann, nr. 518). Wszakże, gdy zarysowała się w 1813 r. możebność odwetu za krzywdy nie narodowego wprawdzie (bo się Niemcy nie skonsolidowały w polityczną całość), ale tylko rasowego, Goethe rozmyślnie usunął się na stronę i ani palcem nie przyłożył się do tego *Freiheitskriegu*, zapoczątkowanego przez panujących monarchów niemieckich i przez profesorów, a porywającego masy pod hasłem: hejże na francuzów! Nie chodziło o wystąpienie z bronią w ręku, na co Goethe był już za stary, chodziło tylko o słówko zagrzewające do walki, a tego słówka nie chciał wyrzec Goethe. Nic niema ciekawszego w tym względzie nad opowiadanie bylego docenta w Heidelbergu, Ludena (Bied., nr. 590), który poznał się z Goethem w 1806 r. i był przez niego po przyjacielsku przyjmowany. Luden chciał wstąpić do wojska na ochotnika, lecz przyjaciele namówili go, by założył patriotyczne pismo: *«Nemesis»*, przyjechał więc do Goethego z prośbą o błogosławieństwo i pełną otuchą, że znajdzie w Goethem współpracownika, lecz Goethe go osadził na miejscu temi lodowatemi słowy: *«W teraźniejszym stanie podniecenia (Aufregung), czyli tak zwanego podniesienia się duchem (Begeisterung) nic nie mam przeciwko waszemu przedsięwzięciu, jako urzędnik. Nie potrzebujecie żadnej protekcji. Ale jako człowiek, radzę wam pozostawić los świata właściwemu jego biegowi i nie mieszać się do tych waśni królów między sobą, w których i mój głos i wasz nigdy nie będą wysłuchane»*. Do żywego dotknięty Luden, zdobył się na słowa pełne młodzieńczego oburzenia, których Goethe wysłuchał, potem zaś odpowiedział łagodnie, jak się przemawiać zwykło do młodszego wiekiem, prawie do dziecka: Czyż sądzicie, żeście mnie powiedzieli coś nowego, mnie całkiem nieznanego?... Czyż sądzicie, że jestem obojętny na wszystkie wielkie idee wolności, ludu, ojczyzny?... I ja miluję Niemcy, i jam gorzko cierpiał nad losem tego narodu, tak czcigodnego w osobnikach i tak nędznego w jego całości. Porównanie jego z innymi narodami tak przykre, że starałem się wszelkimi sposobami złemu zaradzić i znalazłem w nauce i w sztuce skrzydła, na których można się podnieść, ale nauka i sztuka nie należą do żadnej narodowości. Wszakże pociecha, którą one dają, jest to blaha pociecha, która nie starczy za dumne przeświadczenie należenia do wielkiego narodu, cześć i bojaźń na-

kazującego. W przyszłość Niemiec, jako i wy, wierzę ja najmocniej. Ich przeznaczenie daleko wyższe nad to, czego dokonali, to jest nad obalenie Rzymu i ukształtowanie średniowiecza, ale to rzecz dalekiej przyszłości, zaś jak na dzisiaj każdy powinien wedle talentu, skłonności i sytuacji, działając głównie z dołu w górę, mnożyć, podnosić i rozszerzać kulturę narodu, aby go uzdolnić do wielkich czynów, kiedy dzień chwały nastanie. Cóż jest na dobie? zaledwie początek końca. Albo Napoleon zwycięży i wszystko zostanie po dawnemu—choć to jest mało do prawdy podobne—albo Napoleon zostanie pokonany. Cóż dalej? Mówisz o przebudzeniu się narodu, ale czyż naród ten jest istotnie przebudzony? czy każdy ruch jest podniesieniem się? Mówię nie o wykształconych młodzieńcach i mężach; mam na oku ludowe masy, miliony ludzi. Powiadasz: wolność; powiedziałbym raczej: wyzwolenie, lecz nam trzeba wyzwolenia nie od jarzma pewnego cudzoziemca; chodzi o wyzwolenie od jarzma cudzoziemskiej. Nie masz już dla mnie francuzów ani włochów, ale widzę kozaków, baszkirów, chorwatów, maddjarów, kaszubów, żmudzinów, brunatnych i wszelkich innych huzarów. Przyzwyczailiśmy się spojrzeć tylko na zachód i z tamąd tylko oczekiwać niebezpieczeństwa, ale niebezpieczeństwo może nam grozić i od wschodu. Powołujesz się na przesłuchane proklamacje obcych monarchów i krajowych, ale te proklamacje tyle znaczą, co monolog Ryszarda III: «konie, konie, królestwo za konie!»... Luden odszedł z próżnymi rękoma, ale odszedł rozbrojony, rozczulony i przekonany, że wyrzeczenie się przez Goethego wszelkiej czynnej roli w narodowym ruchu, było owoce nie obojętności, ale bolesnej rezygnacji, wywołanej przez głęboką znajomość ludzi, okoliczności i własnej sytuacji.

XII.

Sąd nasz nie może być tak pobłażliwy, jak sąd Ludena. Goethe nie odczuwał zgola wielkiego i już rozbudzonego, a mającego ogromną doniosłość ruchu narodowego w Niemczech, nie przez przezorność albo dojrzałość, ale przez uderzający brak zmysłu politycznego. Nie był to brak wrodzony, ale nabyty skutkiem niewprawy i zaniedbania, a dochodził do atrofji, do ubezwładnienia organów tego zmysłu. Badacz natury, dla którego nie było w tej naturze tajemnic, znał dokładnie wszystkie szczeble w drabinie jestestw organicznych, nie zastanawiał się nigdy nad tem, jak wielkim i samodzielnym jest czynnikiem państwo w dziejach kultury i omijał je w studiach swych systematycznie, czego dał dowody naprzykład w «latach uczniostwa Wilhelma Meistra». W tym jedynym punkcie nie dotrzymał Goethe kroku swojemu wiekowi. Wiadomo, że nikt się więcej nie przyłożył do wyrobienia zmysłu politycznego w Niemczech nad Hegla, którego filozofja stała się na czas pewien urzędową i państwową filozofją Niemiec, już kielkujących w postaci pruskiej monarchji. Hegel znał się z Goethem, gościł u niego w 1827 roku i był wysoce przezeń honorowany (Biedermann nr. 1132), ale to obcowanie nie wywołało zespolenia się, tak, że Goethe pozostał człowiekiem z przed-hegelskiej epoki. Usprawiedliwiają się pod koniec życia (1830 roku, Biedermann nr. 1276) ze swojej neutralności politycznej, Goethe tłómaczył ją wiekiem i steżalnością ostatecznie wyrobionego charakteru: «Czyż mogłem wziąć się za oręż bez nienawiści? Czyż mogłem nienawidzić, mając lat nie 20, ale przeszło 60?» Przyjaźniąc się z Schillerem, miał Goethe dopiero 45 lat, więc był w pełnej sile, a niema na to żadnych dowodów, że myślał i odczuwał swe myśli inaczej jak w 1813 r., to jest w przededniu *Freiheitskriegu*. Zagadnięty, pozorowałby tę swoją niejakość polityczną argumentami i motywami, których używał w kilkadziesiąt lat później, mówiąc do Eckermana w r. 1828 (Bied., nr. 1276): «Prawdę mówiąc, ja nie nienawidziłem francuzów, chociaż chwala Bogu, że się od nas wynieśli. Czyż mogłem ja, dla którego znaczą coś tylko kultura i barbarzyństwo, nienawidzić naród, należący do najwyższych na świecie, któremu i ja zawdzięczałem znaczną część mego wykształcenia? Jest pewien stopień podniesienia się, na którym nienawiść narodowościowa ustaje, stoisz nad narodami i odczuwasz szczęście i niedolę sąsiadów, jak gdyby swoje własne». Uwielbienie dla Napoleona przechowywało się w Goethem nieumniejszone aż do śmierci; te są słowa, które wyrzekł w r. 1828 (Bied., nr. 1144): «Oto był człowiek, zawsze jasno patrzący i stanowczy, każdej chwili tyle mający energii, że urzeczywistnił, co uważał za po-

zyteczne i konieczne. Życie jego — to pochód półboga z bitwy na bitwę, ze zwycięstwa do zwycięstwa; daleko nam do niego (*es war ein Kerl, dem wir es freilich nicht nachmachen können*)».

W tem swoim kosmopolitycznem miłowaniu samej tylko kultury wogóle Goethe ani poządał przewagi politycznej dla Niemiec, ani jej nawet w najmniejszym stopniu nie przeczuwał, nie domyślał się wcale, że Niemcy mogą się zmasować w wielką potęgę. Oslupiające prawie wrażenie sprawia, z powodu swej oczywistej niedorzeczności, jego rozmowa z Müllerem w r. 1808: «Niemcy, jako kraj, są niczem, ale każdy z osobna niemiec—czemś, i nawet znacznem, ale wyobrażają sobie, że się rzeczy mają odwrotnie. Niemcy muszą być rozsądzeni i rozproszeni po całym świecie, jak żydzi, aby wydali z siebie całą masę dobra na pożytek innym narodom» (Biedermann, nr. 386).

Schiller czuł daleko lepiej od Goethego tętno czasu i usposobienie swojego narodu nawet przed najgorszymi, najbardziej upokarzającymi Niemcy wypadkami, do których nie dożył, przed bitwami pod Austerlitz (1806) i Jeną (1806), i przed pokojem w Tylży zawartym (1807). Przez najmniej tendencyjne i nie mające nic napozór politycznego jego utwory: «Dziwice Orleańską» i «Wilhelma Tella», przesączał się mimowoli gorący jego patriotyzm narodowy. Słusznie powiada życiopisarz jego, Palleske (II, 570), że Schiller zbroił swój naród przeciwko Napoleonowi, o ile tylko poeta może swój naród uzbroić. Sam zdawał sobie z tego sprawę, pisząc o «Tellu» do Koernera: «Jeśli bogowie mi pomogą spełnić, com zamierzył, będzie to rzecz potężna, która wstrząśnie sceny niemieckie». Coby się stało, gdyby Schiller przeżył dłużej, jeszcze lat dziesiątek, aż do upadku Napoleona? nie mógłby się zachowywać nieczynnie i alboby Goethego za sobą pociągnął i zniewolił do akcji politycznej przeciwko francuzom, alboby zaszło pomiędzy nimi pewne rozszczepienie się i zerwanie bezprzykładnej umysłowej harmonji i jedności. Tymczasem jednak, ponieważ nie było ani jednego promyka nadziei, żadnej innej polityki niepodobna było prowadzić, okrom biernego wyczekiwania, a życie publiczne zanikło i, zdawało się, jakoby ustało, obaj poeci mogli pracować nieprzerwanie w podniosłej krainie czystej nauki i czystej sztuki. Schiller tworzył, jako filozof, cały system estetyki, odpowiedni chwili historycznej, przeżytej przez Niemcy na schyłku XVIII w., system, odrywający ludzi od rzeczywistości i przenoszący ich w kraj idealnej wolności i ideałów niedosiętych i niedających się nigdy urzeczywistnić. Nie był w swojej estetyce Schiller samodzielnym twórcą; wije się ona niby sploty bluszczu około potężnego pnia filozofji Kanta, jednak poczynające się dopiero jej głębsze studjowanie zaleca się, jako bardzo pożyteczne. Z najnowszych dzieł przybyły w tej materji dwie znacznej wartości prace: Frederic Montargis «*L'esthetique de Schiller*» 1892, i Karol Berger «*Die Entwicklung von Schiller's Aesthetik*» 1894. Edward Hartmann (w «*Estetyce*», 1886, I, 11), wyraża się dość trafnie w ten sposób o Schillerze, jako estetyku: «Skoro Schiller idzie za popędem swej bystrej postrzegawczości i poczucia, znajdujemy u niego ziarnka szczerzego złota, ale skoro jest zasznurowany w kantowską doktrynę, sądy jego bywają oderwane, krzywe, naciągane i nieplodne. Był w nim materiał na jednego z największych estetyków XIX w., gdyby dłużej żył i gdyby się wyzwolił od dwoistości Kanta i jego moralizmu».

Z konieczności wkraczając w zakres tej bardzo suchej materji i idąc za przysłowiem: «*A Jove principium*», poczynamy od mistrza i od podania w najpobieżniejszy sposób głównych zarysów filozofji Kanta.

Włodzimierz Spasowicz.

(D. c. n.)

PANNA FLORENTYNA.

OBRAZEK

Maryi Konopnickiej.

(Dalszy ciąg).

— Mamo! — mówię. Jeśli mamie życie moje mile, niech mama ode drzwi odejdzie i nie mówi nic!

A matka:

— Co ty, córko! W areszcie matkę trzymać chcesz? Z ludźmi się rozmówić nie dasz?

A tu już słyszysz tumult się w korytarzu robi. Więc, prawie od przytomności odchodząc, mówię:

— Mamó! Na imię boskie mamę zaklinam, niech mama od drzwi odejdzie!

A matka z krzykiem:

— To ty odejdz! Ty odejdz, córko!

I szarpnęła mnie za ramię. A we mnie, proszę pani, w tej chwili cały ten ogień zgasł. Poczułam tylko jakąś wielką a zimną moc w sobie. Ot, jakby mi się serce w kawał lodu obróciło nagle.

— Nie, mamó! — mówię. Nie odejdę od tego proga! Wstydy przez ten próg przejść nie dam! I mamy tam nie puszczać!

Silą pchnęłam drzwi, klucz przekreśliłam w zamku, ścisnęłam go w rękę, oparłam się plecami o futrynę i stoję. A w korytarzu zbiegowisko z całej kamienicy. Krzyczą, wymyślają, pięściami we drzwi tłuką. Hałas okropny.

— Matkę zamyka! Matkę katuje! Na policję może lecieć? Skocz ino do rządcy, że tu się biją! Albo po stróża!

A matka w stancji — wstyd mnie i mówić o tem — wykrzykuje, lamentuje, wyrzeka...

— A czegom ja doczekała!... A dolaż moja z taką córką! A toć mi lepiej po ulicach zebrać, niż z taką córką żyć! — Już tego i nie poskładałam teraz...

Jak skamieniała stoję. I matki płacz, i krzyk, i te tam nikczemne hałasy za mną, tak mi się to wszystko zdaje daleko, daleko, jakby gdzieś o milę... Jakby tak wiatr gdzie huczał... Ani słów nie słyszę dobrze. Aż się matka zmęczyła i ucichła; a i ta gawiedź tam się też rozchodzić zaczęła, widząc, że tu żadnego widowiska nie będzie. Więc jak stałam, tak się opuściłam na ziemię, głowę o mur sparłam, zamknęłam oczy i tak dotrwałam do dnia. Ale kiedy się obudziłam, patrzę, a ja mam chustkę matczyną zwiniętą pod głową, a po sobie matczyn tołubek.

To taki mi się lez potok z oczu rzucił, taki gorący, bujny, że, zdawało się, duszę tam wypłaczę. I tak mi w tych łzach to zimno w sercu stajało. Już nie czułam tej gorzkości, tego strasznego przeciw matce buntu, tylko żalność taką niewstrzymaną, tylko takie kochanie, tylko jeden krzyk w duszy: Mamó! mamó! mamó!

Załkało jej coś w piersi teraz jeszcze, a w gwałtownie załamanych palcach trzasnęły stawy. Zdawało się przez chwilę, że płaczem buchnie, ale opanowała się i pomilczawszy nieco mówiła dalej:

— Cicho jeszcze było w domu, ludzie spali, więc poszłam po wodę w podwórze i przyniosłam drewek, nakrywszy się chustką na głowę, żeby mnie kto nie poznał, przyrządziłam śniadanie, a matka jakoś nieśmiało się podnosi, nie mówi nic, ale patrzy we mnie jakby przestraszona. Podeszłam do niej, ucałowałam jej obie ręce i mówię:

— Mamó, ja idę inszej stancji szukać, tu nie możemy zostać.

Klasnęła w dłonie.

— Inszej stancji? Jezus Marja, córko! Ale my tu już zapłacili przecie za pół miesiąca?

— To có? — mówię. Niech przepadnie. Dłużej tu nie możemy być. Trzeba nam się daleko ztąd wynieść. Na drugi koniec miasta gdzie... Na zupełnie inszy...

Słuchała skłopotana, wzdychając, ale nie przeczyła. Kiedy jednak już była w progach:

— Córko! — woła.

— Co, mamó? — mówię.

A ona:

— Nic już, nie! Idź...

Wróciłam do niej.

— Ale niech mama powie — mówię — co? Może czego trzeba mamie? Ja wszystko przyniosę, wystaram się, kupię...

— Nie! Nie trzeba mi nic! tylko...

— Tylko, co, mamó? — mówię. I stoję przy niej, i głaszczę ją po tych włosach siwych.

A ona odwróci głowę i nie patrząc na mnie:

— Tylko... Czy nie zamkniesz drzwi na klucz, córko?...

Do nóg jej padłam, do tych nóg biednych, w starem podartem obuwiu, za kolana objęłam, całowałam jej ręce, jej stopy...

— Nie, mamó! Nie zamknę! Nigdy już nie zamknę! Przebac mi — mówię — mamó. Daruj! Zapomnij o tem! Jakby tego dnia nie było wcale, mamó! Dobrze?...

— Dobrze, córko!

Utuliłam ją, uściśkałam, otarłam oczy i poszłam stancję brać... Tam w domu, po tym strasznym wstydzie, tak mi było, proszę pani, jak po ogniu, jak po złodzieju, jak po śmierci czyjej. Aż mnie wypychało z pod tego dachu...

Ale łatwo to powiedzieć: stancję brać; tylko że ją wziąć niełatwo. Nie mieliśmy żadnych sprzętów, żadnych rzeczy — nic. Gdzie znów taka druga od wypadku się trafi, żeby w niej jakie takie porządki były, jaka taka wygoda, a tanio? I to chciałam koniecznie w porządnym domu, w eleganckim, gdzieby żadnej hołoty, żadnej tej ciemnoty ordynarnej nie było! O to mi najwięcej szło! I także — żeby daleko. Nabiegałam się o głodzie, i nie nie znalazłam. Niby, niby tam jedno się szykowało, u woźnego z Towarzystwa na Zielonym placu. Gmach, nie potrzeba mówić, proszę pani, przesłiczny, pokoiczek mały, ale składny, więc tak pół na pół już się godziłam. Wielką miałam na to ochotę. On człowiek stateczny, stary już, wdowiec, w całym domu nikogo, same biura, schody piękne, cicho, sza, jak w klasztorze. Tyle, że czekać trzeba, bo pokoik zajęty jeszcze. Ale cóż? Gdzie indziej, jeśli dom porządniejszy trochę, strasznie chcą drogo; jeśli znów taniej, to brud, hałas, ciemnota, pomyje, szafliki po sieniach, zbieranina sama, najordynarniejsza. Zupełnie nie dla nas. Zupełnie!...

Tak wracam i matce powiadam.

A matka w myślach cała:

— To tam żadnych lokatorów niema?

— Żadnych, mamó — mówię. Żywej duszy. Biura same, kancelarje, sale... Dom jak klasztor. Już tak po mojej myśli, jak nie może bardziej być.

A matka jeszcze się bardziej zadumała, aż nagle:

— Ha, to i lepiej, że czekać!

— Jakto lepiej? Mamó...

A matka głową wstrząsnęła.

— Co się tu zaczęło, córko, niech się tu i skończy! Po co znów rozwłóczyć gdzie?...

Przeleżałam się jakoś...

— Ale co ma się skończyć? Co, mamó?

— Nic, córko, nic! Ty wiesz swoje, a ja swoje...

Nie chciała więcej mówić, i tak stało na tem. Ale choć się niby składało, ciągle mnie, proszę pani, taka jakaś niespokojność brała, tak mnie coś porywało tylko, że rady sobie nie wiedziałam. Już myślę, jutro odszyję, a jak się obrachuje, pieniądze dostanę, to choć ze dwa dni zupełnie z matką w domu posiedzę, będę jej usługiwała, kupię jej co lepszego, żeby ją tak przygarnąć znów, tak przyswoić do siebie, żeby ją uradować trochę.

A nic nie wiedziałam, proszę pani, że nademną ta ciemna gwiazda wschodzi... Idę ja nazajutrz do szycia, młodsza mi otwiera — a nie lubiłam tej dziewczyny, bo tylko oczyma wierciła po człowieku, jakby go na wylot obejrzyć chciała, nietylko już z wierzchu — tak otwiera mi i odrazu, jak ten wiatrak trzepie:

— Pani pojechała do siostry na tydzień, niema w domu nikogo.

I nie czekając, czy co powiem, czy nie, trzasnęła drzwiami i poszła. Tak mnie to, proszę pani, ogłuszyło, że nie mogłam narazie nic pomiarkować... Tylko we mnie zakipiało na to zuchwalstwo sługi, proszę pani, co do porządnej osoby tak mówi, jak do równej sobie. Ale jakem w ulicę zeszła, to nie mogłam wytrzymać, wróciłam i dzwonię.

Wylatuje ta sama młodsza, otwiera.

— A czegoż jeszcze?

Takem podniosła głowę i mówię powoli, słowo po słowie, z góry:

— Powiedz pani, jak powróci, niech mnie listownie zawiadomi, kiedy będzie w domu. Adres mojej matki: Wielmożna pani z Derewiczów Brońska, emerytka.

Dziewczyna otworzyła gębę i stoi, odwróciłam się i zeszłam powoli po schodach. Nawet nie wiem, z kądem się o tej emerytce wzięło! Tak, jakby mi co szepnęło, tak mnie już Bóg natchnął.

Dopiero to na ulicy uderzyło we mnie, że pieniędzy niema i roboty też nic! Na dobrą sprawę, trzeba mi było zaraz po znajomych paniach iść, tu owdzie się przepytać, niby tak przy okazji tylko, możeby się robota jaka trafiła. Ale tak mi było słabo jakoś na sercu, tak nie miałam ochoty między ludzi iść, taka byłam czegoś zmęczo-

na, od wczoraj jeszcze, i dawniej, że same nogi mnie do domu, proszę pani, niosły, choć tam iść, przez tę bramę, przez te schody, też męka była! Jak się tylko pokazałam po tamtej awanturze w bramie, zaraz stróżka, baby z konewkami, z koszykami, z miotłami, przystają zaraz, za mną patrzą, szepcą, głowami kiwają, a ja tu, proszę pani, jak przez różgi idę... Tylko głowy podniosę, żeby ścisnę, oczy zmruję i idę. Tobym, proszę pani, chciała muchą przelecieć, żeby mnie te kumoszki, te baby nie widziały. To się tam prawie ta ziemia podemną paliła...

Tak wchodzę do stacji, a matka coś cłowa za siebie. Ale widzę, że szyla, bo okulary na oczach ma i naparstek na palcu. No, nic. Zdziwiła się, że wracam, więc żeby jej nie zmartwić, nie już o tym całym tygodniu nie mówię, tylko o dwu dniach, że pani naczelnikowa na dwa dni wyjechała do siostry. Przez dwa dni, myślę, o robotę się przecież wystaram! Zafrasowało to matkę, ale nie tak bardzo; ze wszystkim zdawała się inszemi myślami zajęta. Nawet mi się nie spytała jak, co, z rachunkiem, z zapłatą, tylko spojrzała na mnie tak jakoś niepewnie, i mówi:

— To nie wyjdiesz dziś, córko?

— Nie, mamol — mówię. Razem tu sobie gospodarować dziś będziemy! Obiad zgotuję, czepeczek mamie ładnie wypiorę, wypraszę, świeżutko ugarnię, główkę mamie wyczese — a bardzo ładne włosy miała, proszę pani! — warkoczyki, mówię, posplatam... Jak do dziecka, tak to wszystko mówię! Ale matka niebardzo słucha, głową trzęsie:

— E... nie! Ja myślałam, że kiedy masz czas, to możebyś gdzie do znajomych...

— Ale, mamol — mówię. Do jakich znajomych? Czy ja tu znajomości jakie mam?

A matka:

— A widzisz, córko! a widzisz! To też to bieda, że ty z ludźmi nie umiesz żyć, że znajomości z sąsiadami nie chcesz mieć. Wczoraj były chrzciny u sklepikarki... Jaki taki z kamienicy poszedł, była gęsina, było piwo, był placek, pojedli i jeszcze do domu wzięli, a my co?

Urwała. Ja też już nie mówiłam, żeby jej nie drażnić, bo tak chciałam się, proszę pani, przez ten dzień tą matką nacieszyć, tak się z nią nagadać, tak jej duszę całą otworzyć... Przecieżby widziała, że ja dobrze myślę... że ja dobrze chcę... że ją kocham tak...

A nie, nie szło. Co o czym zaczę, to albo matka mnie nie rozumie, albo ja matki. To jakby, proszę pani, między nami las wyrósł, jakby się rzeka rozlała, jakby góra, proszę pani, stanęła między nami, tak matce trudno było do mnie, a mnie do matki! Tak daleko jakoś, tak ciężko, tak cudzo... Zaczynam o tem, o tamtem, o trzeciem, nic! Słucha, jakby nie słuchała, jakby nie wiedziała, co mówię, albo się zaraz przeciwi.

A i mnie język się czegoś płacze; nie mówię, nie mogę mówić tak prosto od serca... Już te słowa dobieram, już je jak na szalach ważę, tak się boję, żeby czem nie napomknąć jakichś przykrych myśli, nie dotknąć czego bolesnego... Ale, widać, wszystko było bolesne i przykre, bo gdzie się z tą mową puszcza, tam się albo sama urażę, albo też o matkę zatruwam. Niema gorszej męki, proszę pani, jak kiedy tak się robi między temi blizkimi, temi najbliższymi... Bo tu ciągle serce o serce trąca, a co potraci, to krwawi... I że też to nigdy, proszę pani, z obcym się taka rzecz nie trafi, tylko z tym drogim, tylko z tym kochanym...

A com myślała, że mi te godziny z matką chwilami się staną, tom ledwo w tej męce doczekała zmierzchu. Zaraz też wzięłam chustkę, pod chustkę zakiet na rękę i do fanciarki. Umyślnie czekałam mroku, żeby kto w kamienicy nie widział, że w chustce bez zakietu idę.

A matka też jakby nie widziała tego. A może nie mówiła tylko...

Rzadko się teraz odzywała do mnie. Dnie przechodziły, a ona siedziała w kątku, przy piecu, jakby w zamysłach, unikając, żeby się z memi oczami nie spotkać. To się w tym kątku, proszę pani, jeszcze mniejsza zdawała, jeszcze drobniejsza; to tak w tym mroku tajała, jak mgielka... Głowę wtuli w ramiona i tak siedzi, jak ten ptak, jak ten gołąb siwy... Widziałam, że matce ze wszystkim źle u mnie, że sobie tu przykrzy, że ją gdzieś idziej ciągnie. To nieraz patrząc na to, aż dusza jęknie we mnie, a matka też westchnie w tym kątku, i znów cicho...

Ale niech tylko zrobi się jakiś hałas w podwórzu, albo w korytarzu, zaraz matka do drzwi, do okna, zaraz patrzeć, zaraz nadłuchiwać, zupełnie jak ta hołota, proszę pani, robi, zupełnie tak samo.

To się tak zaraz rozrusza, rozweseli, tak się rozjaśni w twarzy, jakby nie ta... A mnie, proszę pani, aż coś na to za włosy podnosi. Więc już i ostro fuknę nieraz:

— Co mama tak patrzy tam? Co mama tak słucha! Co tam mama dobrego zobaczy? Czy to tam z równego mamie stanu osoby? Czy to dla mamy widowisko, towarzystwo? Przecież to gawiedź ordynarna, ciemna! Niech mama odejdzie od okna, bardzo proszę, bo jeszcze kto zobaczy, że tu od nas im się przypatrują, za pan brat.

To odeszła, westchnęła, i znów do tego kąta.

To jak byłam w domu. Ale jak mnie nie było, to tam się różnie musiało dziać... Wracam nieraz zniemacka, to matka biegnie z korytarza, to z dołu, to z góry. Ciągłe jakieś interesy, szeptu po kątach, że już i siły nie miałam przeciw tej wodzie... I żeby to woda. To bagno było, bagno, proszę pani, co mnie ogarniało, otaczało, topiło...

A takie złe czasy przyszły, że nic zarobić nie mogłam. Pani naczelnikowa już trzeci tydzień u chorej siostry na wsi bawiła — panie się porożjeżdżały — nic. Za zakietem poszła na fanty lepsza suknia moja, za suknią okrycie, coraz ciężej było, coraz szczuplej...

Nie chodziło mi o siebie, Bóg widzi, ale mi chodziło o matkę...

Żebyż jej choć to nasze ubogie gospodarstwo było mile, żebyż się czem zabawiła w tej stacji, zajęła! Nic. Założy ręce, siedzi, westchnie sobie, aż i pomizerniała z tej jakiejś tęskności, czy z czego.

(Dok. nast.).

POGADANKI LITERACKIE.

I.

[«Emancypantki» Prusa].

«Emancypantki» ukazywały się przez czas dłuższy i to ze znaczniejszymi przerwami w feljtonie «Kurjera Codziennego». Przerwy te nie pochodziły z winy redakcji, ale z powodu, iż autor oddawał powieść do druku w miarę tego, jak rósł rękopis. Rzecz to bardzo prosta i bardzo zrozumiała dla każdego, co ma pojęcie o pracy autorskiej, że ten sposób drukowania odbywać się musi z pewnymi przeszkodami, i to z tem większymi, im większym talentem uposażony jest autor. Pisarzowi, tworzącemu rzeczy mierne, zdawkowe, którego cała zdolność polega na łatwości wypisania się, nie sprawia zapewne wielkiego kłopotu dostarczanie z dnia na dzień oznaczonej liczby wierszy, bo to, co pisze, jest mniej więcej robotą rzemieślniczą, od której nie wymaga się artyzmu, lecz wykonania «porządnego» i na termin oznaczony. Inaczej rzecz się ma z prawdziwymi artystami. Ileż to razy widzieć się zdarza, jak malarz rzeczywistego talentu, popracowawszy przez kilka dni nad obrazem, zdejmując go ze sztalugi na czas dłuższy i dopiero za parę miesięcy bierze się do jego wykonania; ileż to razy poeta, tworząc większy poemat lub dzieło dramatyczne, odkłada na bok pióro i czeka właściwej chwili, w której się poczuje zdolnym do dalszej pracy; ileż to z tej przyczyzny każda literatura posiada niedokończonych arcydzieł...

Szeroko dawniej pisano o natchnieniu poetyckiem, a kiedy sceptycyzm ogarnął umysły również szeroko, wyśmiewano się z tego natchnienia. Nie o to tu idzie, kto miał słusność — ale i ci, co z szyderstwem wyrażają się o natchnieniu, jeżeli są pisarzami wyższych zdolności, muszą przyznać, że nie zawsze, nie w każdej chwili myśl i pióro są na ich usługi, że nie są one murzynami, których batem można zmusić do pracy. Im większa zdolność, tem większa wrażliwość, a im większa wrażliwość, tem większy przeważnie brak systematyczności, tem trudniej przykuć umysł do jednego przedmiotu. Są u każdego chwile zniechęcenia, są chwile, kiedy umysł potrzebuje odpoczynku, lub kiedy nowa myśl, nowy przedmiot absorbują wyłącznie i odrywają od tego, co było do pewnego czasu jedynym celem zabiegów lub pracy. W wyższym stopniu doświadczają tego i zawsze doświadczają będą ludzie wyższych zdolności i szerszych umysłów.

Więc też, nikt dziwić się nie może, a przynajmniej nie powinien, że «Emancypantkę» (bo tak się pierwotnie nazywała powieść Bolesława Prusa) drukował «Kurjer Codzienny» z przeszkodami.

Ale nie idzie w tym razie o «Kurjera», ani o jego czytelników, lecz o zaznaczenie wpływu, jaki na wartość powieści może mieć podobny sposób drukowania. Po tysiąc razy zauważono, iż utwór, oddawany już do druku w miarę, jak posuwa się naprzód praca autora, posiada zazwyczaj tego rodzaju wadę, jakiej ustrzedz się można, oddając do druku utwór całkowicie wykonany. Autor, mający cały rękopis przed sobą, może go przejrzeć, poprawić, skreślić zupełnie lub uszczuplić niektóre zazbyt wystające ustępy, inne wreszcie rozszerzyć dla dobra kompozycji. Wychodzi wówczas całość więcej jednolita, zyskuje myśl przewodnia, a stosowny rozkład pojedynczych części wpływa na podniesienie wartości architektonicznej stworzonego dzieła. Zapatrywaniu temu nikt nie odmówi słuszności. Ale oprócz tej prawdy, jest jeszcze prawda druga, na którą nie wiem, czy zwracano uwagę. Oto utwory większe, drukowane częściowo, zanim ukończone zostały, mogą posiadać nie tylko wady, ale i specjalne zalety. Autor, nie krępowany rozmiarami, nie zdający sobie jeszcze zgóry sprawy, jak wypadnie całość kompozycji, wpadłszy na pewien temat, który mu się nawinął wśród pisanja, a który go nęci ku sobie, wyzyskuje go z większą swobodą i tworzy obraz, oderwany może od całości, ale wykonany tak drobiazgowo, z taką subtelnością, że staje on się sam dla siebie całością pełną wdzięku. Utwór taki da się porównać do budynku, który razi może swoją konstrukcją i pomieszczeniem stylów, ale którego części, same dla siebie wzięte, wzbudzają poklask wśród znawców. Często bardzo głośne dzieła architektury sprawiają naszym oczom podobne niespodzianki.

Architektura «Emancypantek» jest właśnie tego rodzaju.

Niepodobną jest rzeczą wiedzieć, jak Prus tworzył swoją powieść czterotomową, ale wolno przecie przypuszczać, jakim był proces tego tworzenia. Pojawiła się przed oczami jego umysłu (jeżeli umysł oczy posiada) postać dziewczęca, pełna uroku i uczucia. Posłyszawszy co nieco o emancypacji kobiet, o skrzepowaniu ich samodzielności, o potrzebie pracowania na siebie, postanowiło dziewczę wcielić słyszane słowa i oderwane teorie. Rwało się więc do czynu, jak rwie się do lotu ptasze zamknięte w klatce — i jak owo ptasze, uderzając o pręci klatki, nie zdoła ich wyłamać, a odczuwa tylko bolesne uderzenia i traci w tym szamotaniu się barwne piórka — tak i młode dziewczę w walce z życiem uderzało rozpaczliwie o klatkę rzeczywistości i za każdym jej dotknięciem raniło swe najserdeczniejsze uczucia, traciło wiarę w spełnienie swych ideałów. Artystyczny zmysł Prusa pojął, że taka postać nie tylko nadaje się do powieści, ale może być jej bohaterką nadzwyczaj zajmującą, jeżeli się ją właściwie wyposaży, jeżeli się przeprowadzi kontrast między naiwnością i niewinnością a doświadczeniem i prozą życia, między bujaniem w sferze ideałów a rzeczywistością, między teorią a praktyką. Więc postanowił ją wyposażyć nie tylko w piękno fizyczne, ale i w piękno moralne, wlać do jej serca morze altruizmu (tak się dziś modnie nazywa miłość bliźniego) i postawić ją w takich warunkach i stosunkach, aby każdy dzień przynosił jej nowe zawody i rozczarowania, aby w końcu, niezrozumiana i nieoceniona nawet przez najbliższych, nie tracąc nic na swej piękności i wartości, wpadła w ten stan psychiczny, w którym jednostka, zmęczona walką szlachetną, lecz bez nadziei zwycięstwa, pragnie ciszy, spokoju i zapomnienia o tym świecie, co dobrych, zacnych lecz bezsilnych karmi żółcią i piołunem, co cierniami egoizmu krwawi ich stopy, a zacne usiłowania smaga biczem plotek i potwarzy.

W tym celu dał Prus Madzi rodziców niezamożnych i kazał jej przejąć po ojcu (doktorze w małym miasteczku, pojmującym swój zawód jako wysokie posłannictwo), wielką szlachetność uczucia, litość dla biednych i niešťęśliwych. Madzia wie, że przyjdzie jej samej pracować na kawałek chleba, a więc, skończywszy pensję w Warszawie, wstępuje do grona nauczycielek pensjonatu pani Latterowej. Tam ją znajdujemy w pierwszym tomie powieści, w towarzystwie koleżanek i przyjaciółek, oddającą się całem sercem kształceniu i pieczy młodego pokolenia. Panna Howard, starsza nauczycielka, rzuca pierwsze nasiona emancypacji na podatny, bo dzie-

wiczny grunt serca Madzi. W przełożonej pensjonatu widzi Madzia znowu żywy przykład samodzielności kobiet. Jest to osoba niezłomnej woli, energiczna, sama sobie zawdzięczająca renomę pensjonatu; pomimo ciągłych niepowodzeń, ostatnim wysiłkiem utrzymuje się na powierzchni i zdradzi się dopiero w ostatniej chwili, po przejściu strasznych cierpień moralnych, kiedy już nie będzie widziała żadnego ratunku. W tem właśnie miejscu można uczynić pierwsze przypuszczenie. Umieściwszy Madzię jako nauczycielkę na pensjonacie, przedstawił się Prusowi interesujący obraz stosunków, istniejących w takim zakładzie. Nęciła go do siebie różnorodność typów i charakterów stanu nauczycielskiego i młodzieńskich uczennic, ciągnęło go życie raz gwarne, hałaśliwe, to znów ciche i spokojne, prawie klasztorne.

Ale przedewszystkiem zajęła Prusa postać przełożonej, wychodząca coraz plastyczniej na tle zabiegów o powstrzymanie grożącej ruiny. Kobieta tę, kierującą energicznie i rozumnie wychowaniem całego pokolenia przyszłych matek i obywateli, niszczyła materialnie ślepa miłość do własnych dzieci, Kazimierza i Heleny, których na «ludzi» wychować nie umiała. Ten kontrast, tak często w życiu spotykany, znów dał pole Prusowi do skreślenia szeregu obrazów, tchnących prawdą, pełnych psychologicznego podkładu. I nie spostrzegł się nawet (są to wszystko dalsze przypuszczenia), że Madzia pozostała na drugim planie, a na plan pierwszy wystąpiła Latterowa. Ona też jest osią pierwszego tomu «Emancypantek», około niej skupia się cała akcja. W małym swym państewku jest ona najprzód ministrem oświaty z powołania, dalej ministrem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, bo rządzi wszystkiem, przyjmuje i oddala urzędników, ma swoją policję, wytacza śledztwa, karze i nagradza; jest i ministrem skarbu, bo zaciąga wciąż nowe pożyczki, nowymi spłaca stare, wymyśla operacje finansowe, konwertuje długi i zawsze (jak każdy prawie minister skarbu) widzi zwiększający się deficyt. Jest dyplomatka, bo odpowiada wymijająco na oświadczenia miłosne Mielnickiego, który ją kocha, ale którego trzyma w «rezerwie» na wszelki wypadek, bo kokietuje lichwiarza Zgierskiego, aby wyciągnąć od niego dalszą pożyczkę, bo wreszcie wysyła swą córkę zagranicę z brzydką lecz bogatą Adą Solką w nadziei, że brat tej ostatniej ulegnie wdziękowi «pięknej Heleny». Ale wszystko ją zawodzi: Stefan Solski wymyka się z zastawionych sieci, lichwiarz Zgierski odmawia dalszej «pomocy», wreszcie «genjalny» synek popełnia łotrystwo. Na domiar złego, zjawia się po kilkunastu latach mąż Latterowej, drugi z kolei, nie ojciec Kazimierza i Heleny. Pojawienie się tego pięknego mężczyzny, którego Latterowa niegdyś wprost wypędziła od siebie pod wpływem zazdrości i popędu do absolutnej nad nim władzy, oraz opowiedziana przez niego historia jego życia, uspasabiają Latterową tak dla niego przychylnie, że gotowa zapomnieć o tem, co było i nosić pokornie jarzmo małżeńskie. Ale w chwili, kiedy jej myśli biegały aż tak daleko, Latter wyluszcza jej cel swego przybycia: oto chce rozwodu, bo żyje oddawna z inną kobietą, ma z nią dziesięcioletniego syna i pragnie jej dać swe nazwisko. Latterowa, już i tak zdenerwowana, przygnębiona brakiem funduszy, zerwaniem Heleny z Solskim i łotrystwami syna, szukająca już od pewnego czasu ulgi w starem winie, podniecona teraz zazdrością i nienawiścią, «zrywa się straszna jak duch zemsty», a kiedy Latter gotów jej zapłacić za rozwód, pomimo swego rozpaczliwego położenia materialnego, rzuca mu tylko wyrazy: jesteś podły i wypędza powtórnie swem zachowaniem się tego «nędznika, krzywoprzysięcę, wielozębcę». Ta scena wyprowadza Latterową z równowagi, czuje gwałtowną chęć opuszczenia choć na kilka dni pensjonatu. Wtajemnicza w swój projekt Madzię, ale tylko po części, bo nie mówi, gdzie się udaje. Wyjeżdża do Mielnickiego, tam może znajdzie spokój i zapomnienie. Widzi już park do niego należący, ale przedziela go od niego rzeka. Czeką na prom lub czołno w stanie najwyższego rozdrażnienia, odchodząc prawie od zmysłów. Dostrzega wreszcie, stojąc nad brzegiem rzeki, czołno, wola na przechodzącego człowieka, aby po nią podpłynął, ale gdy ten zniknął między drzewami, «rozkrzyżowawszy ręce całem ciałem rzuciła się w rzekę». Krzyknęła nie-ludzkim głosem: «Dzieci moje!» — nurt ją porwał i rzucił na dno.

Ta śmierć Latterowej była potrzebna, zdaje się, dla autora. Gdyby nie zginęła w nurtach rzeki, trzeba by dalej kreślić historję jej życia. Znowu byłaby na pierw-

szym planie, a cóżby się stało z Madzią, którą wybrał sobie Prus na bohaterkę swej opowieści? Trzeba było raz skończyć z Latterową, aby Madzi otworzyć pole do działalności. Jest to znowu przypuszczenie tylko sprawozdawcy, ale nie brak mu chyba podstawy.

Przenosi więc autor Madzię do domu rodzicielskiego w małym miasteczku Iksinowie. Ze wzruszeń, odniesionych w Warszawie wskutek śmierci Latterowej, zaraz po przyjeździe ciężko zaniemogła. Wyzdrowiawszy, a nie chcąc być ciężarem rodzicom, pragnie Madzia założyć własną szkołę. Mimo rozumnych uwag ojca, upiera się przy swojej myśli, czyni wszelkie kroki przedwstępne, otrzymuje już od władzy stosowne pozwolenie, ale co chwila znajduje sama w sobie przeszkody. Jej chęć zarabiania na kawałek chleba stacza walkę ze ścisłym rachunkiem i z altruizmem. Ojciec oblewa ją zimną wodą, wykazując na podstawie cyfr i znajomości stosunków, że w najlepszym razie dochody będą się równać wydatkom, albo tak małe, że szkoda będzie jej trudów. To jej jednak jeszcze nie przekonywa—co innego jej każe porzucić myśl swoją. Zdziecinniała dziewięćdziesięcioletnia staruszka uderza ją drewnianą linją na ulicy, mrucząc: «a paskudna, a paskudna—a co ci Kazio złego zrobił?» Ten Kazio to biedny profesor, który już stracił kilka uczennic, bo mają przenieść się od wakacji na pensję Madzi. Zmuszony jest wskutek tego wysłać żonę z trojgiem dzieci do brata. Nie pomogły nalegania matki—Madzia już nie otworzy pensji, bo nie może przystać na to, aby z jej winy cierpiała cała rodzina biednego profesora. Zbiera się więc rada rodzinna, złożona z najbliższych przyjaciół rodziny, a rezultatem jej, że Madzia powinna opuścić «iksinowski kurnik» i pojechać do Warszawy, gdzie jej ofiarują bardzo dobre warunki u państwa Korkowiczów.

Podczas pobytu Madzi w Iksinowie miała ona sposobność nie tylko przez same starania o założenie szkoły, dać wyraz swym dążeniom emancypacyjnym. Oglądając mieszkania na szkołę, znalazła w jednym z nich parę wędrujących artystów, żyjących z sobą na wiarę, a zostających w nędzy najopłakawszej. Dobre serce kazało jej przyjść im z pomocą, a więc urządziła koncert, który wprowadził biedakom grosz spory, ale spowodował cały szereg nieporozumień w miasteczku, a ją samą naraził na obmowy.

Staraniem się o założenie pensji i urządzeniem koncertu, nie mógł Prus wypełnić całego drugiego tomu. I tu więc znowu popełnił błąd architektoniczny, ale stworzył podobną całość jak tom pierwszy, obie one same dla siebie są wyborne i stanowią może najlepszą część «Emancypantek». Dar obserwacyjny Prusa i skłonność jego do kreślenia sytuacji i typów komicznych, znalazły w Iksinowie świetny materiał. Cały tom drugi jest dziejami życia towarzyskiego w małym miasteczku. Plotki i kłótnie kwitną tu w całej pełni. Od ogólnego tła małomiasteczkowego odrzynają się znakomicie sylwetki osób działających. Madzia ma dwóch bardzo zabawnych konkurentów: Krukowskiego, żyjącego na łasce swej starszej siostry eks-paralityczki i Miętlewicza, pośrednika we wszelkiego rodzaju interesach. Obaj są niesłychanie komiczni ze swoją miłością, która im nie przeszkadza od czasu do czasu wdychać do panny podsędkównej Eufemji, będącej także swego rodzaju «emancypantką». Ta Eufemja ma serce bardzo gorące i bardzo obszerne. Kiedy Krukowski, otrzymawszy rekrutę od Madzi, zwrócił się ku niej z afektami, zapomina o swej «wiecznej» miłości dla Cynadrowskiego, urzędnika poczty. Gotowa była popełnić mezaljans wbrew woli matki, która «poczcjarza» raczyła uważać ledwo za Boskie stworzenie—lecz przed zamożnym Krukowskim ustąpiły «marzenia dziewicze». I choć Cynadrowski z rozpaczą w łeb sobie palnął (na prowincji jeszcze się zdarzają takie ofiary miłości), Femcia nie pomyślała nawet o rzuceniu na grób jego garstki kwiatów. Zastąpiła ją w tem panna Cecylja, biedna, nieszczęśliwa nauczycielka, mieszkająca u brata aptekarza i cierpliwie znosząca «humory» bratowej. Jeszcze większe «humory» posiada pani podsędkowa, matka Femci; jest to osoba srodo dystygowana, mówiąca pretenajonalnie, wtrącająca zawsze e między dwie spółgłoski (Zedziśław, deroga, poperostu). Dla niej człowiek, nie udzielający się towarzystwu, jest widocznie pesymistą, «szopenuje» (miało być szopenhauruje). Tarczą, do której wymierza pociski swego złego humoru, jest jej mąż, pocciwy z kośćmi pan podsędek. Jeszcze lepszą «humorystką» (w tem, naturalnie, odrębnem znaczeniu) jest

siostra Krukowskiego. Tej wszystko się podoba i nie się nie podoba, stosownie do chwilowego usposobienia. Czułość i impertynencja idą u niej w parze, a biedny brat, zostający na jej łasce, nie wie nigdy stanowczo, w kim ma się kochać, z kim ma żyć, dla kogo być grzecznym, z kim zerwać stosunki. Jest ona tem zabawniejszą, że wzmówiła w siebie chorobę; każe się wozzić, ruszać się biedaczka nie może, ale kiedy potrzeba, to i podskoczyć gotowa. Bardzo sympatycznym jest doktor, ojciec Madzi; równie sympatycznym jest major (prawdziwy, stary, dawny major) udający wciąż niedowiarka, sprzecający się wiecznie przy szachach z proboszczem, rubaszny w mowie, szlachetny w uczynkach. Dowcipy jego, czasem zbyt żołnierskie, są przecie tak naturalne, tak licują z postacią, że można mu je przebaczyć. Zzyna się na nie tylko pani doktorowa, kobieta dobra w gruncie rzeczy, ale nie wyrastająca umysłem po nad poziom, niemiejająca nigdy zrozumieć swej córki Madzi, ani swojego męża. Do tej galerii przybývają jeszcze lekko zaznaczone sylwetki okolicznej szlachty, wspomnianej już pary aktorskiej i kilku podrzędnych postaci małomiasteczkowych. A wszystko to się rusza, żyje, z małym wyjątkiem intryguje, roznosi plotki, wychodzi na «wywiady», ogląda nawet bryczkę, którą Madzia ma wyjechać, zachodzi wreszcie do kościoła, aby przypatrzeć się, jak długo Madzia się spowiada i czy bardzo jest wzruszona, przyjmując komunię św.

Powróciła więc Madzia do Warszawy—w trzecim tomie. Teraz dopiero staje się ona punktem ogniskowym powieści. Przyjmuje obowiązki w domu Korkowiczów, z bogactwami piwowarów; nie są to obowiązki trudne: ma tylko towarzyszyć Stasi i Linci, «ażeby nabrały pięknego układu», i pomagać im w naukach, a właściwie pilnować. Po za tem jednak ma jeszcze Madzia jeden obowiązek, którego ani się domyśla. Korkowiczowa bierze ją jedynie dlatego, aby dopomogła do zawiązania przyjaźni z Solskimi; Madzia jest przyjaciółką Ady Solskiej, a więc czyż może być lepsza sposobność wejścia w stosunki z ludźmi bogatymi, a co więcej hrabiami. Korkowiczowa czuje gwałtowny pociąg ku arystokracji; wynalazła nawet (może z pomocą p. Zychlińskiego), że «ród jej męża pochodzi z Niemiec, gdzie nazywali się von Propfenberg», czemu jednak sam potomek Propfenbergów nie wierzy i sądzi, że pewnie któryś jego dziad był w szynku parobkiem do korkowania butelek i ztąd jego nazwisko. Madzia, tak wskutek arystokratycznych zachcianek pani domu, jako też osobistych swoich przymiotów, wkrótce zajmuje bezwiednie stanowisko dominujące wśród potomków Propfenbergów.

Zakochały się w niej dziewczęta, młody Korkowicz, ku utrapieniu matki, gotów nawet popełnić szaleństwo i ożenić się z guwernantką, a stary Korkowicz (pysnie skreślona figura) nie tylko że nie siada przy stole w samej kamizelce, ale o mało nie zabiera się, o zgrozo! do pocałowania ręki guwernantki. W krótkim czasie Madzia straszne rzeczy zaczęła wyprawiać: zmieniła po części kierunek wychowania pańienek, nauczyła je grzecznie służbę traktować, wzbudziła w nich litość dla dziecka ubogiej praczki, dla którego Linka (o, boleści macierzyńska!) barchan szyje na maszynie, wprowadziła wreszcie do domu Korkowiczów biedną siostrzenicę profesora Dębickiego, ażeby bezpłatnie korzystała z lekcji, Stasi i Lince udzielanych; Korkowiczowa co chwila wpadała w złość i postanawiała raz zakończyć rządy «tej panny». Ale szanowna dama po chłodniejszej rozwadze czuła się zawsze bezsilną wobec Madzi, bo coby powiedzieli Solscy! Nie może się jednak czasem powstrzymać, więc kłuje Madzię szpilkami impertynencji. Raz zbierając się burzę powstrzymała wizyta Kazimierza Norskiego, syna Latterowej, o którego stosunkach z Solskimi wiedziała Korkowiczowa. Wyprawia nawet dla niego raut, «hrabskie przyjęcie», z całą czeredą służby, na której czele stoi Jan, tak wygolony i przybrany, że patrząc na niego, mruczy Korkowicz: «Czysta małpa z wyspy szczęśliwości». Kiedy wszedł Noriski, «piękny jak grzech śmiertelny», powstał szmer zachwytu, a pani Korkowiczowa rozkosznie się zawiesiła u ramion młodego człowieka. Ale wszelkie ustępstwa szanownej damy dla Madzi musiały mieć swój koniec. Solscy przyjechali, Madzia odwiedzała Adę, ale o rewizycie w domu Korkowiczów ani słychać nie było. Wprawdzie Korkowiczowa nie wypędza jeszcze Madzi ze swego domu, ale oddaje nadzór nad córkami pannie Howardównie, która im zaczyna wykladać «historję wpływu kobiet na rozwój ludzki, poczynając od

mitycznej Ewy, której zawdzięczamy popęd do naukowych badań, a skończywszy na Alicji Walter, która kierowała armjami Stanów Zjednoczonych w czasie ostatniej wojny». Mistrz fortepian malarz poszli w kąt, a ich miejsce zastąpili młodzi i przystojni pomocnicy właściciela tatarsalu. Niedługo potem Jan, obnoszący przy obiedzie potrawy, otrzymał rozkaz podawania ich najprzód panu domu, a nie guwernantce. Wreszcie przeniesiono Madzię do ciemnego i małego pokoju. Fakt ten oburzył pannę Howardównę, napisała zatem w obronie kobiecej godności impertynencki list do Korkowiczowej. O przykrem położeniu Madzi dowiedzieli się Solscy. Złożyli więc wizytę Korkowiczom—pani rosła na drożdżach, ale zaraz opadła, kiedy dowiedziała się, że celem przybycia Solskich jest odebranie Madzi z jej domu. Opis pobytu Madzi u Korkowiczów jest tak świetny, typy i charakterystyka całej rodziny mają w sobie tyle prawdy i humoru, iż rzadko z pod pióra humorysty-satyryka wyszedł tak znakomity obrazek.

Pobyt Madzi u Solskich, wypełniający resztę tomu trzeciego i połowę czwartego, stanowi najważniejszy okres w jej życiu i jest zarazem kulminacyjnym punktem powieści. Solscy mało żyją ze światem — dlaczego? trudno wiedzieć. Brzydota ich fizyczna nie usprawiedliwia przecież wielkiej pustki i smutku, panujących w ich domu. Ożywia się on z wejściem Madzi. Ada nie pisze już tylko rozpraw o rozmnażaniu się grzybów, nietylko prowadzi hodowlę mchów i porostów, ale staje się współzałożycielką i flantropką stowarzyszenia kobiet i Towarzystwa pomocy dla starych nauczycielek. Stefan Solski zostaje całkowicie pod jej wpływem, dzięki czemu Madzia ma sposobność przychodzenia z pomocą ludziom na to zasługującym. Solski, człowiek bardzo dziwny, sceptyk co do kobiet, a przecież bardzo kochliwy, szukający z nudów zajęcia, pragnący zużytkować swą energję (o której, nawiasem mówiąc, ciągle się słyszy, ale się jej nie widzi), a zrażający się odrazu do wszystkiego, co przedsięwzię, znajduje w Madzi swego dobrego ducha, który go wyrывa ze stanu apatii, obudza litość dla potrzebujących, zachęca do pracy, podkopuje niewiarę w ludzi. Domyśleć się łatwo, że fizyczna i moralna piękność Madzi zdobywa sobie przebojem serce Solskiego. Kocha się też w niej, ale jakoś dziwnie. Po każdym wybuchu entuzjazmu, «szopenuje», jakby powiedziała pani podsędkowa. Raz gotów paść przed Madzią na kolana i wołać: błogosławiona! zachwyca się jej prostotą, naturalnością, nazywa «świętym» dzień, w którym weszła do jego domu—drugi raz podejrzewa ją o kokieteryję, o zręczne zastawianie na niego sideł, rani ją jednym, umyślnie do rozmowy wtrąconem słowem. Zmysłowość gra w nim także wielką rolę: nozdrza mu się rozszerzają, kiedy patrzy na Madzię, a kiedy marzy o jej poślubieniu, sam siebie zapytuje, czyby jej nie zdradził, i sam sobie odpowiada: sto razy. Madzia jednak w naiwności swojej nietylko że nie czuje, jakie wrażenie uczyniła na Stefanie, ale chce na gwałt pogodzić go i ożenić z Heleną Norską. Czego Madzia nie widzi, to widzą wszyscy; kogo tylko zna, każdy ją uważa za przyszłą panią Solską. Ze zmiany postępowania znajomych, z zapytań i półsłówek, domyśla się wreszcie Madzia, że posadzają ją o rozkochanie Solskiego. Chce się wyrwać z dwuznacznego położenia i opuścić dom tak dla niej gościnny. Przyspiesza tę decyzję rozmowa z ciotką i babką Solskich, z których ta druga (gdzie djabeł nie może...) daje jej zręcznie do zrozumienia, że każdy powinien we właściwej sobie sferze szukać związków małżeńskich. Z sercem boleścią przepełnionem, oświadcza Madzia Adzie, że musi się wyprowadzić z jej domu, a Solskiemu, składającemu jej formalne oświadczenia, odpowiada, że nigdy żoną jego nie zostanie. «Więc chyba kocha pani innego?» «Tak!» — odpowiada Madzia, i staje się przyczyną śmierci psa Cezara, którego rozwścieklony Solski stalowym metrem zabija. Dlaczego Madzia kłamie, mówiąc, że kocha innego — wytłomaczyć sobie trudno. Mogła powiedzieć: nie kocham nikogo, choć i to byłoby kłamstwem, gdyż uwielbienie jej dla Solskiego zamieniło się już w głębsze uczucie. Tem złejшем kłamstwem byłaby uratowała przynajmniej życie Cezara.

Kazimierz Bartoszewicz.

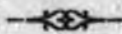
(Dok. nast.).

NA DRODZE.

PRZEZ

Paul Margueritte.

(Przekład z francuskiego).



Imię pan Hiest, suchy, mizerny staruszek, wyprostowany po żołniersku i ze wstążeczką orderową na piersi, wyszedł na spotkanie żony swej, która dnia tego udała się do Montereau w celu poczynienia zakupów gospodarskich. Minawszy ostatnie domy wioski, pan Hiest przysłonił oczy ręką od oślepiającego go blasku słońca i obejrzał uważnie białą wstęgę drogi, widoczną ztąd aż do miejsca, w którym skręca ona ku lasowi Cur; na całej tej przestrzeni atoli nie było jeszcze widać małego wózka, powozonego przez samą panią Hiest, z konikiem w uprząży z dzwoneczkami, których głos przenikliwy rozlegał się szeroko dokoła.

Pan Hiest spojrział na zegarek, zauważył, że już jest dosyć późno i zaczął zastanawiać się nad tem, co mogło zatrzymać żonę jego w mieście: czy rachunki z dostawcami, czy też kupno zwierzęcy, nasion i roślin doniczkowych? A może wstąpiła jeszcze do zegarmistrza? Co prawda, pani Hiest zawiozła z sobą długą listę sprawunków, a nadto pan Hiest miał nadzieję, że nie zapomni o ulubionej dla niego wybornej szynce od Gradouble'a, najlepszego w Montereau rzeźnika. Na samą myśl o tej różowej, delikatnym tłuszczem oblanej, a dymkiem pachnącej szynce, ślinka płynęła mu do ust.

Uśmiechnął się do swych myśli staruszek; mój Boże, i cóż mogło być zdrożnego w dogodzeniu niewinnej słabostce. Państwo Hiest, Bogu dzięki, nie byli nic winni nikomu i powszechnym cieszyli się szcunkiem. Syna wykształcili na inżyniera, córkę wydali za mąż za lekarza i doczekali się już trojga ślicznych wnucząt, z których byli niezmiernie dumni. Sami na starość usunęli się do zacisza wiejskiego, gdzie żyli w zgodzie i harmonii przykładowej: nigdy najmniejsze nieporozumienie miejsca między nimi nie miało i dla domowników swych byli też niezmiernie wyrozumiali.

Pan Hiest szedł wciąż zwawym, drobnym kroczkiem, nie mogąc dość nacieszyć się tem, że raz przecie nie czuje reumatycznego strzykania w nogach, które srodze mu dokuczało w zimie. Oddychał z lubością świeżemi powiewami chylącego się ku wieczorowi dnia wiosennego, w których przeważała orzeźwiająca dzika i lotna woń lasu, złożona z tysiąca przeróżnych zapachów traw, liści i żywicy; czuł, że ta wiosenna atmosfera odmładza go zarówno moralnie, jak i fizycznie. Odmłodzenie to wyrażało się u niego zazwyczaj nagłemi przystępami kokieteryji, pod których wpływem obstałowywał sobie świeży garnitur z Paryża, stawał się niezmiernie czułym i nadszakującym dla swej małżonki, odgrzebywał nawet w pamięci urywki z dzieł poetów, których cenił niegdyś w młodości.

Dzień był tak piękny, że równego mu nie widziano jeszcze chyba w tym roku: żaden cień nie mącił przeczystego lazuru niebios, na liściach roślin migotały słoneczne błyski; gestwiną lasu wstrząsał dreszcz tajemniczy, niby długi, tłumiony wybuch śmiechu; wszystkie stworzenia żyjące, bo nawet kury leśnika, nawet pies, należący do jakiegoś przechodnia, miały takie miny, jakby chciały dać do zrozumienia, że w taki dzień wiosenny wszelkiemu stworzeniu dobrze jest żyć na świecie. Staremu panu Hiest westchnienia rozsadały piersi, było mu błogo na duszy, tak błogo, że, jak to często bywa, aż smutno czegoś zarazem.

Z przyjemnością patrzył on na budzące się wokół życie, czując przytem, że i on sam bierze pewien udział w tem wiecznem odradzaniu się przyrody. Miło mu było czuć na sobie pieśczętę wiosennego słońca, które zdawało się wracać mu żywość młodzieńczą; lecz z drugiej strony przypomnienie nieubłaganej rzeczywistości, świadomość tego, że, bądź co bądź, nawet słońce wiosenne młodości prawdziwej wrócić mu nie jest w stanie, przyćmiewały urok chwili obecnej łagodną melancholją wspomnień i żalu za przeszłością. Gdzież jesteś, o młodości, z twym bezwiednym i mimowolnym egoizmem, z nieodłącznemi złudzeniami twemi! Gdzież są marzenia twe o szczęściu i ta wiara głęboka, że się posiędzie świat cały i wszystkie jego rozkosze!

Z pomiędzy mnóstwa rozwianych i zapomnianych nadziei, zawiedzionych pragnień, uczuć wygasłych, ciebie tylko, ciebie jednej żałował pan Hiest, o młodości!

Przechodził on myślą całe swe długie i naogół dość szczęśliwe życie, spędzone cicho i bez żadnych wstrząśnień bolesnych przy boku najlepszej żony. Mając kochające dzieci, dobrego zięcia, dobrobyt materialny zapewniony, zdrowie na starość nawet niegorsze i w dodatku jeszcze możność spędzenia ostatnich lat życia w ładnej i zdrowej okolicy, na los swój narzekać nie miał prawa, lecz zarazem nie mógł nie uznać, że życie jego rzeczywiste nie odpowiadało temu, co niegdyś o swej przyszłości marzył. Marzenia jego sięgały wyżej, innego szczęścia pragnął, innej miłości, niż to ciche przywiązanie, jakim darzyła go pani Hiest.

Czemuż to jednak nie nadjeżdżała? Nie mogło się chyba nic złego przytrafić ani jej samej, ani jej konikowi? Zaturkotało coś na drodze: tym razem była to tylko jakaś fura ładowna, której woźnica, ubrany w długą, szarą bluzę, złożył

panu Hiest ukłon głęboki. Ten ostatni minął furę i szedł dalej przed siebie; lazur nieba przybladł już zlekka, z mchów i zarosłych traw rowów przydrożnych podniosły się wilgotne opary. Uwagę staruszka zwróciły waleśjące się po niebie poszarpane puchy obłoków, których rozwiewne zarysy, cieniowane fantastycznie złotemi blaskami słońca, przybierały w jego oczach kształty olbrzymich potworów, łańcuchów gór urwistych lub grot lodowych. Jeden z takich obłoków ukształtował się najwyraźniej w postać kobiety leżącej, rodzaj posagu z obciętymi do kolan nogami, bez głowy, rąk i ramion. Dla pana Hiest widział to o cudnych zarysach ciała i bioder, o wygiętym spadku krzyża i wysmkłych linjach obciętych w połowie nóg, o ciele gra światła i cieni z mgły wymodelowanem, przesuwające się zwolna wzdłuż horyzontu na tle błękitów, w śnieżnych odbłaskach chmur, stało się symbolem snów prześnionych i niespełnionych marzeń młodości. Jak ono nieuchwytnem było to białe widmo, z mgły i blasków utkane, którego kształty mieszać się już i rozplýwać poczynają pod tchnieniem wietrzyka.

Patrzył on na topniejące, rozwiewające się i znikające wreszcie widziadło i smutek jakiś ogarnął jego serce. Przypomniało mu się to melancholiczne zadowolenie, jakie sprawiał mu zawsze widok młodych kobiet, zwłaszcza jednej z przyjaciółek jego córki, ślicznej blondynki o postaci Djany. Zartowano że, że się w niej kocha, co niepokoiło nawet cokolwiek pocziwają panią Hiest, jakkolwiek usiłowała tłumić w sobie ten niepokój i pokrywała go dobrodusznym śmiechem. Próżny niepokój, próżna obawa, nie dla niego już, nie dla niego śliczna, biała dziewczyna! Gdzieżeś, gdzieżeś ty, o młodości! Stary pan Hiest mruczał sobie zeicha pod nosem:

— Wiosno życia, młodości przyrody!

Z po za lasu słyszeć się dał harmonijny odgłos dzwoneczków i wtórujący mu tentent kopyt końskich; na zakręcie drogi ukazał się wózek, zbliżający się tak szybko, że pan Hiest zaledwie zdążył otrząsnąć się ze swych marzeń i idąc za głosem długoletniego nawyknięcia, zaczął wymachiwać parasolem, chcąc czempredziej dać się poznać swej małżonce, gdy ta już wstrzymała konika i pochylając ku niemu swą okrągłą twarz, otoczoną swemi włosami, zawołała:

— To przez twoją szynkę tak się spóźniłam! Pani Gracdouble chciała mi koniecznie dać jak najświeższej, a zanim ją wydobyla, zanim nakrajała, zanim opowiedziała mi wszystkie ploteczki i wiadomości z całego miasta, czasu sporo upłynęło! Ależ za to co za szynka wyborna, jaki kolor, jaki zapasek! O, już ci się oczy do niej śmieją, ty, lakomcze, i nie wstyd to ci, w twoim wieku!

I pani Hiest zaśmiała się, pan Hiest śmiał się również, śmiał się serdecznie, sadowiąc się obok żony na wózku, śmiał się z radości, że się jej doczekał, a po części i z ukontentowania na myśl o wybornej szynce.

J.

MIEDZYNARODOWA WYSTAWA OBRAZÓW

W WIEDNIU.

Wiedeń, 21 marca.

Wiedeński Künstlerhaus, z powodu przypadającego w r. b. dwudziestopięcioletniego jubileuszu, urządził wystawę, która wprawdzie nazywa się międzynarodową, ale właściwie nie ma wielkiego prawa do tej nazwy, gdyż zagranica przyjęła w niej bardzo mały udział. Z Rosji nic nie nadeszło, a inne państwa są na niej bardzo słabo reprezentowane, nie wyjmując Niemiec; a to głównie z tego powodu, że malarze monachijscy odmówili swego udziału. Nawet dział austriacki posiada bardzo znaczne luki, chociażby tylko z powodu bardzo słabego udziału malarzy krakowskich. Jeden tylko dział węgierski obejmuje reprezentacyjnie wszystko, co madjarowie na polu sztuki posiadają i z czem przed szerszą europejską, że się tak wyrażę, publicznością wystąpić mogą. Ostatnia wiedeńska międzynarodowa wystawa sztuki była o wiele świetniejsza, obecna zaledwo wytrzymuje z nią porównanie.

Rzeźbiarstwo w szczególności bardzo jest słabo uwzględnione, a nadto nieliczne jego okazy tak porozrzucano po rozmaitych salach i korytarzach, iż giną prawie zupełnie, tem bardziej, że ani jednego arcydzieła niema pomiędzy niemi. W ogólności pod względem urządzenia, a szczególnie rozkładu, pozostawia wiedeńska wystawa bardzo wiele do życzenia. Anglję rozdziela Hiszpanja na dwie połacie, w Austrię wbiły się klinem Ameryka i Węgry. Najznakomitsze obrazy wiszą albo w źle oświetlonym miejscu, lub też po kątach, gdzie je nie każdy widz spostrzeżę. Tak samo i katalog; błędnie ułożony, zawiera dużo niedokładności i omyłek.

Malarstwo polskie reprezentowane jest na wystawie w 20 okazach, na które złożyli się następujący artyści: Pochwalski, Fałat, Stachiewicz, Suchodolski, Olga Boznańska, Kozakiewicz, Zygmunt Ajdukiewicz, Wierusz-Kowalski, Bronisława Pinelli, Roman Kochanowski, Józef Karmański, Henryk Rauchinger i architekt Julian Niedzielski. Zaiste nieliczna to plejada, a wystawione płótna nie dają wyobrażenia o stanie malarstwa u nas. Nadto, dzieła polskich artystów pędzla porozrzucano po wszystkich niemal salach i kilku działach. W «Niemczech» znajdują się: Suchodolski, Kowalski i dwa obrazy Fałata, którego znowu jeden obraz wisi w «Austrii», gdzie są nadto utwory Kozakiewicza, Zygmunta Ajdukiewicza, Boznańskiej, Pinelli, Kochanowskiego, Stachiewicza i Rauchingera, a Karmański zabłądził do «internacjonalu».

Z polskich malarzy stoją bezsprzecznie na pierwszym planie Pochwalski i Stachiewicz, których dzieła należą do najlepszych, jakie wystawa posiada wogóle. Pochwalski, który, jako portrecista, posiada już sławę europejską, wystawił dwa przesłiczne portrety, mianowicie wizerunki: Alfreda księcia Liechtensteina i Zygmunta margrabiego Wielopolskiego. Obydwa są arcydziełami ze względu na niezrównaną plastykę i skończoną technikę, a nadto twarze pełne charakterystycznego wyrazu. Na sukniach znać każdy faldzik, niemal każdą nitkę tkaniny, przy dziwnie pięknem i naturalnem oświetleniu. Powietrza i przestrzeni podostatkiem, robota nadzwyczaj elegancka, rysunek klasyczny. Pochwalski stoi obok Angelliego, sławnego portrecisty, który mu jednak nie dorównywa; dzieła jego nie boją się porównania z najlepszymi portretami, w które wiedeńska wystawa najbardziej obfituje. W każdej sali znajdują się znakomicie malowane wizerunki, mimo to Pochwalski stoi na przedzie bez względu na tyłu współzawodników, między którymi znajduje się Bonnat. Wiedeńska krytyka jest pełną zachwytu dla portretów Pochwalskiego.

Miedzy Pochwalskim a Angellim zajęła miejsce panna Olga Boznańska również z portretem. Odwaga to nielada znajdować się w takim sąsiedztwie; portret panny Boznańskiej nie psuje jednak bynajmniej harmonji arcydzieł i ściągą na siebie ogólną uwagę. Jest to wizerunek mężczyzny, siedzącego na kanapie, szkicowo robiony, pełen harmonji i uroku poetycznego, wyrażonego stylowo w mglisto-szarawym kolorycie. Twarz pełna wyrazu—słodkiego dumania, marzycielskiego rozpamiętywania świeżo doznanych miłych wrażeń. O dziele panny Boznańskiej wyraża się krytyka wiedeńska bardzo pochlebnie, chociaż nazwisko artystki zupełnie dla niej nowe. W bliskości znajduje się także wcale udatny portret dziecka, panny Bronisławy Pinelli. Nad drzwiami wchodowymi tejże sali w miejscu bardzo niekorzystnem wisi obraz olejny Juliana Fałata «Powrót z polowania na niedźwiedzie», malowany z takim poczuciem natury i prawdą, że zdaje się widzowi, jakby chłód mroźny wiał nań z płótna.

W drugiej sali «austriackiej» spostrzegamy miły i nader udatny obrazek rodzajowy Kozakiewicza, «Targ w Galicji». Jak każda praca tego artysty, tak też i niniejsza jest pełną dobitnej charakterystyki. W głębi widać kilka lichych domków, na przedzie kilka obładowanych wozów, grupa żydków zajętych handlem, na prawo stragan z owocami i jarzynami, a obok gęsi i bosc dzieciaki. Idylla ta miejska posiada barwny, miły koloryt i odznacza się oryginalnością kompozycji. Zygmunt Ajdukiewicz przedstawia w obydwóch swoich obrazach piątkę dzielnie malowanych koni, pędzących przez pola, jary, rowy i strumienie. Jest to nieco dzika jazda, lecz nacechowana energiczną brawurą. Patrząc na to wartogłowe cwałowanie na złamanie karku, mimowoli przypomina się szalona jazda Eleonory w poemacie Bürgera. Z dziką jazdą dobrze harmonizuje trwoga jadących i dzikość tła krajo-brazowego. Mały obrazek Kochanowskiego przedstawia dwie miniaturowe postacie kobiece na tle zieleni traw i krzewów.

W niemieckim oddziale pierwsze miejsce należy się Suchodolskiemu. Obraz jego, «Święta rodzina», przedstawia narodzenie Chrystusa w stajence betleemskiej. Nędzne wnętrze stajni oświetlają wątko promienie latarki; na barłogu leży Marja, obok niej na stolku dziecię, przy niem osiel; Józef, pochylony u stóp Marji, spoziera z troskliwością na nowonarodzonego. Koloryt obrazu ciemno-brunatny, robota przypomina prace francuzkiego mistrza Berraud, wykończenie znakomite, rysunek wyborny, kompozycja oryginalnie pomyślana. Dzieło to zwraca na sie-

bie ogólną uwagę widzów i krytyki. Wierusz-Kowalski namalował niezmierzoną jednostajną równinę, na której horyzoncie wśród mgły zarysowują się kontury zabudowań miejskich. Na pierwszym planie, wśród traw bujnych, wiodą z sobą walkę zażartą dwa indyki. Henryk Raubinger wystawił wcale udatny portret, a p. Karmański z Krakowa krajobraz, nacechowany fantazją apokaliptyczną. Architekt osiadł w Wiedniu, Niedzielski, dał akwarelę, przedstawiającą wnętrze sali.

Wielką krzywdę wyrządzono Stachiewiczowi, umieszczając jego cztery prześliczne obrazy w jednym z bocznych pokoiów i w jak najgorszym oświetleniu. Prace Stachiewicza są swojego rodzaju arcydziełami, które na dobre i odpowiednim miejscu powieszzone, zwracałyby jedną z ponęt całej wystawy. Są to olejne obrazy małych rozmiarów, malowane, że się tak wyrażę, szaro, rysunkowo; w kompozycji i rysunku jest coś grotgerowskiego. Wiośnie z nich słodki urok czaru poetycznego i nadziemskiej czystości. Dwa obrazy są z «cyklu maryjskiego»: jeden przedstawiający pożegnanie Matki Boskiej z Chrystusem, drugi «legendę o litanji». Dwa inne obrazy są: «Ave Maria» i «W polu liljowem». Szczególnie piękne pod względem kompozycji są: «Pożegnanie» i «Ave Maria». Każdy obraz to osobny poemat: legenda ludowa na tle religijnem, pełna powabu i naturalnego wdzięku. Prace Stachiewicza należą do najoryginalniejszych na całej wystawie.

G. Smólski.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, wydawany staraniem komisji antropologicznej akademii umiejętności w Krakowie. Tom XVII, Kraków, 1893, str. 339.

W dziale archeologiczno-antropologicznym spotykamy najprzód pracę d-ra Wł. Olechnowicza «Charakterystyka antropologiczna ludności guberni lubelskiej», z dodatkiem uwag o wskaźnikach głównych u słowian na północ i wschód od Karpat zamieszkałych. Materiał został zebrany przeważnie w szpitalu św. Wincentego w Lublinie. Ogółem dr. O. zebrał 384 pomiarów wśród ludności czysto polskiej i rozdzielił swe obserwacje na trzy grupy: inteligencji, ludności miejskiej i włościan. Dalej p. Franciszek Pułaski opisuje «Kurhan popowiecki» w powiecie winickim. Trzecią z kolei pracą jest artykuł «O wykopaliskach z grobu ciała palnego we wsi Dembe pod Kaliszem», pióra zmarłego przed laty archeologa Bolesława Podczaszynskiego; przedmioty pochodzące z tego grobu, znajdują się w muzeum akademii. Najobszerniejszą w tym dziale pracą jest «Charakterystyka fizyczna ludów Litwy i Rusi», zebrana przez d-ra Juliana Talko-Hryniewiczza; praca ta imponuje dokładnością i szczegółowością obserwacji. Dział drugi, obejmujący materiały etnologiczne, rozpoczyna praca p. Romana Zawilińskiego: «Przyczynek do etnografii górali polskich na Węgrzech»; autor ograniczył swe poszukiwania na wsi Skaliste, leżącej w komitacie trenczyńskim, w powiecie czadcańskim, przy zbiegu granic szląskiej i galicyjskiej. P. Michał Witanowski podaje obszernie studjum «Lud wsi Stradomia pod Częstochową»; główny dział obejmuje zbiór pieśni ludowych. P. A. Hurynowicz zebrał 165 pieśni i nieco zagadek białoruskich z gminy wiszniewskiej, w pow. święciańskim (gub. wileńska). P. Bronisław Gustawicz podaje 571 zagadek i łamigłówek, zebranych w zachodniej Galicji, w okolicach Krakowa, Bochni, Chrzanowa, Nowego Targu, Gorlic i t. d., oraz dwóch miejscowości na Spółzie; zbiór swój poprzedza p. G. bibliografją zagadek ludowych. Bardzo ciekawe są «Materiały do etnografii żydów wschodnio-galicjskich», zebrane przez B. W. Segela, ciekawe zwłaszcza przez to, że na polu zbierania etnograficznych wiadomości, dotyczących się ludności żydowskiej, prawie nie u nas dotychczas nie zrobiono. P. Segel podaje najprzód kilkadziesiąt powieści i baśni, później nieco pieśni, wierszy, przesądów, wróżb i medycyny ludowej; w dodatku mamy jedną z tych powieści i jedną z tych pieśni spisanych w żargonie żydowskim. Obszerny tom kończą nutki 21 ludowych piosenek żmudzkie, spisane przez p. Józefa Kiborta.

Damian Rolicz-Lieder. Elementarz języka arabskiego. Część I. W Kirchhainie, 1893 r. In 8-o, str. 80.

Wobec nowozawiaływanych stosunków handlowych ze Wschodem muzułmańskim, kupcy i przemysłowcy nasi uczuwają potrzebę zaznajamiania się bliższego z językami i stosunkami panującymi w tych stronach. Kierowany widocznie myślą zaspokojenia tej potrzeby, pan Lieder powziął zamiar opracowania podręczników do nauki języków wschodnich. Na początek wydał abecadnik języka arabskiego, a części następne (słownik i składnię) obiecuje ogłosić po rozprzedaży abecadnika. W tem tkwi niepraktyczność wykonania dobrego zamiaru, który bowiem z młodzieży handlowej rozpocznie naukę arabszczyzny, nie wiedząc, kiedy dalszy ciąg gramatyki otrzyma? Drugą wadę pracy p. Lieder stanowi, że idąc za natogiem gramatykarzy, tworzy własną terminologję i pisownię (składka, t. j. sylaba, miesiąc zamiast miejsce i t. p.), co nie przyczynia podręcznikowi popularności. To samo rzecz można o przykładach, nie zastosowanych do potocznego użytku; spotykamy nawet na str. 72 wyrażenie: «Wrażę nogi ośia i t. d.», które i dla treści i dla formy nie powinno być tam się znaleźć. Wogóle powieść przychodzi, że autor nie rozważył należycie, komu jego podręcznik ma służyć. Językoznawcom nie zastąpi on bynajmniej źródłowych prac angielskich lub francuskich;

zamało zaś dostępności i praktyczności posiada, ażeby bez osobliwego trudu umożliwić młodzieży handlowej poznanie arabszczyzny. wł.

Plewako. Intensywna uprawa kartofli. Warszawa, wydawnictwo domu handlowego K. Wasilewski, in 8-o, stronic 283.

W książce tej otrzymujemy obszernie streszczenie i krytyczne opracowanie metody Almé Girarda, profesora instytutu agronomicznego Francji, wraz z zastosowaniem tej metody do warunków naszego klimatu i gleby. Wyłożywszy zasady uprawy kartofli metodą Girarda, autor 140 stron poświęca jej rozbirowi, przyczem zastanawia się nad takimi ważnymi dla naszych rolników kwestjami, jak: głębokość uprawy, dobór nawozów, wybór odmiany, czas i sposób sadzenia, karłowacenie kartofli i leczenie ich zarazy i t. p.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

[Dnia 29 b. m. rozpoczął się XI międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie i trwać będzie ośm dni. Organizacją kongresu kieruje komitet wykonawczy, rolę pomocniczą odgrywają t. zw. komitety narodowe, których jest 38. Najliczniej reprezentowane są komitety: angielski, węgierski i meksykański. Na posiedzenia ogólne zapowiedziano przeszło dziesięć odczytów, z których niektóre budzą wielką ciekawość ze względu na mówcę (Virchow: «O Morgagnim i anatomicznym myśleniu»), (Brouardel: «O walce z epidemjami»). O wiele bardziej interesującymi będą posiedzenia sekcyjne, w których wezmą udział specjaliści w danym zakresie. Wszystkich sekcyj jest 18, obejmują one rozmaite działy medycyny, a liczba zapowiedzianych na nie komunikatów dochodzi do 1,500. Z lekarzy-polaków 20 zapowiedziało swoje odczyty, a mianowicie: dr. T. Heiman, dr. T. Heryng, dr. H. Higier, prof. J. Kosiński, dr. J. Lewy, dr. S. Mintz, dr. A. Rothe, dr. J. Sędziak, dr. Wł. Stankiewicz, dr. Watraszewski z Warszawy, prof. Wicherkiewicz z Poznania, dr. L. Przedborski z Łodzi, prof. J. Dogiel z Kazania, prof. O. Bujwid, prof. Gluziński, profesor N. Cybulski z Krakowa, prof. Z. Laskowski z Genewy, prof. Mikulicz z Wrocławia, dr. Gałęzowski z Paryża, dr. J. Tymowski z Nizy i dr. P. Postemski z Rzymu. Oprócz wielu lekarzy z Warszawy, do wiecznego miasta wyjechali profesorowie uniwersytetu: Brodowski, Kosiński i Lambl.

[Z dziedziny malarstwa religijnego. Niedawno wystawiono w Sukiennicach obraz p. Wł. Rossowskiego, «Święta Kinga», przeznaczony do kościoła parafjalnego w Bochni. Autor «Skazanej» poświęcił się w ostatnich czasach niemal wyłącznie malarstwu kościelnemu i do chlubnych istotnie na tem polu doszedł rezultatów. Dość wspomnieć o cyklu obrazów w stylu bizantyjskim, wykonanych wedle szkiców ś. p. Matejki do kościoła św. Norberta w Krakowie, w których artysta zwycięsko pokonał trudności, w samym już stylu tkwiące. Wspomniany obraz świętej królowej, patronki gwarków, związanej ściśle legendą z dziejami kopalń bocheńskich i wielkich, celuje nadzwyczajną prostotą i tą podniosłością, jaka dziełu sztuki nadaje istotnie religijne piętno. W sobolowym kołpaku na głowie, w białej szacie, z oczyma w ekstazie religijnej wzniesionemi ku niebu, stoi Kinga pomiędzy dwiema liljami przed brylantami soli, z których wydobyły, iskrzy się pierścień brylantowy. Rzecz cała, pomyślana wybornie, ma wszystkie zalety wytrawnego pędzla, spojrzenie zaś św. Kingi mieści w sobie tyle nieziemskiego uroku, iż osobno godzi się je podnieść. Bawiący w naszym mieście chwilowo amator, anglik, p. Jones Seymour, tak rozmiłował się w pracy p. Rossowskiego, iż zamówił sobie jej duplikat. Nowy to dowód uznania polskiej sztuki przez — obcych. L. J.

[Zabójczynię Marata, którą oplewał Andrzej Chénier, o której Louvet mówił, iż «ma duszę nieziemską», którą Carlyle nazywał «gwiazdą nawpół angielską, nawpół szatańską», w innem zupełnie świetle przedstawia miss Mary Jeaffreson, która wydała świeżo książkę, poświęconą bohaterce normandzkiej. Dowiadujemy się, że Szarlota Corday miała charakter ostry, pospolity, że nie poświęciła bynajmniej życia dla wyznawanych zasad, lecz, że działała poprostu, jako «rozpolitykowana niewiasta». Miała ona te same przekonania, co jej ofiara, lecz zastosowanie ich pojmowała inaczej. Gilotyna nie była w programie zyrondystów, lecz maratystów jedynie. Oto dlaczego Dziewica z Calvados zgładziła Przyjaciela Ludu. Zrećność, z jaką obmyśliła to zabójstwo, pewność ręki, wszystko, wedle miss Jeaffreson, świadczy, iż Szarlota była kobietą zrećną i chłodną. Po dokonanym zamachu, pragnęła ciągnąć zeń korzyści wobec potomności; ztąd owe epiczne odpowiedzi, owe sceny w więzieniu, obcięte włosy, portret — wszystko to, wedle miss Jeaffreson, komedje, aktorstwo. W takim, ogółem z uroku świetle przedstawia autorka owego «canioła morderstwa», jak nazywa Szarlotę — Lamartine.

[W Lublinie ukazał się przekład na język słoweński powieści historycznej Sienkiewicza «Ogniem i mieczem», wydany ozdobnie staraniem «Matcey Słoweńskiej», a obficie ilustrowany pełnym talentem ołówkiem Emila Zillicha. Wobec kilkuset rysunków i mnóstwa pięknych winiet, rozrzuconych po tej wspaniałej księdze dużego formatu, niepodobna prawie żądać, piśze sprawozdawca «Słowa», aby artysta-illustrator zdobył się wszędzie na odpowiedni wyraz i siłę, dorównującą bogatej wyobraźni pisarza. W ilustracji jednak wielu wybitniejszych scen artysta-pobratymiec świetnie wywiązał się z trudnego zadania, dając dokładną charakterystykę głównych postaci, z całym poszanowaniem właściwego stylu w kostiumach. Całość, starannie i bogato wydana, obudza podziw dla zasobów «Matcey Słoweńskiej», która może sobie pozwolić na tak kosztowne wydawnictwo — i to wówczas, gdy u nas rzadkością osobliwą jest książka ilustrowana, a arcydzieło Sienkiewicza doczekało się dotąd tylko kilku rysunków Juliusza Kossaka i Fr. Kostrzewskiego.

[Nowelka pani Melanji Parczewskiej, p. t. «Przewodnik w Tatrach», w tłumaczeniu p. N. A. — innej została wydrukowana w «Bieżących Wiadomościach».

DZIAŁY BIEŻĄCE.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 marca.

Małuczko a ujrzenie ministerstwo rolnictwa, dlaczegoż się więc nie radujecie, dlaczego nie okazujecie energii duchowej (w oryginale „*podjema ducha*“) dlaczego nie śpiewacie wesoły nam dziś dzień nastał?—w ten sposób zapytuje „Now. Wremia“ inteligencję rolniczą w całym państwie. „Dlatego, odpowiada jeden z rolników, że my rolnicy przede wszystkim jako realisci z zawodu, kochamy się w faktach a nie w słowach chociażby najpiękniejszych, nie w nazwach chociażby najszumniejszych, dlatego powtóre, iż w oczach naszych w ciągu roku rozwinęła się bardzo efektowna i niewątpliwie doniosła działalność ministerstwa skarbu na korzyść rolnictwa (obniżenie ceł, organizacja kredytu, zakupno zboża przez skarb, taryfy), oczekiwania więc nasze (znów w moc tejże naszej uparcie realistycznej natury) zwracają się w innym kierunku ku jaśniejącemu słońcu, a nie ku wschodzącemu księżycowi, dlatego wreszcie, że o nasze poglądy i potrzeby nikt nas tu na miejscu w naszych siedzibach nie pytał, nikt nas nie zbierał ani się od nas o nas nie informował, siedzimy więc cicho i czekamy co będzie“. No nadmienienia „Now. Wr.“, wy bo rolnicy zawsze chcecie zawiele, wiecznie macie w zapasie jakieś „*agrarienkla-gen*“, a nie chcecie tego odczuć, że tylko wzajemne oddziaływanie ministerstwa i rolniczej inteligencji, może dać dobre i pozytywne rezultaty, ale jeżeli w rzeczy samej nikt was nie zbierał i nie pytał, no, to szkoda, szkoda, że ministerstwo rolnictwa wchodzi w życie tak „jakoś chłodno, sucho i oficjalnie“. Powyżej streszczony dialog zasługuje na obszerniejsze omówienie, a przynajmniej na obszerniejsze obmyślenie naszych rolników, którym, jak zawsze, o ile się rezultatem tych rozmyślań podzielić z nami zechcą, łamy „Kraju“ ofiarowujemy. Te jednak „czudzysłowy“ i cudze myśli własnym wypadem uzupełnić komentarzem. Być może, z pewną dozą słuszności mówi się o suchych i chłodnych początkach ministerstwa rolnictwa, z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, iż rozpoczyna ono swoje gospodarstwo właśnie w chwili bardzo odpowiedniej swym zadaniom i kwalifikacjom. Jak nadzieje rolników — ozime posiewy, ukazują się wczesną wiosną z pod śnieżnej opony, nieraz i wymokłe i wymarzniete nieco, tak też i nadzieje rolników, pokładane w ministerstwie odnośnem (gdy takowe jeszcze okryte było puchem słów i pro-

jektów), wyglądają dziś daleko gorzej przy urzeczywistnieniu. Jak jednakże tylko w tych nikłych trawkach, chłostanych wiosenną szarugą, zawiera się przyszły gospodarczego roku rezultat, tak też tylko w tej obecnie jeszcze bardzo nikle i bardzo nijako zarysowującej się działalności ministerstwa leży możliwość obfitych plonów, które jedynie odrodzenie i umocnienie rolnictwa dostarczyć gospodarstwu społecznemu jest w stanie. Żdziebełku pszenicy potrzebną jest nie tylko gleba odpowiednia, ale i ciepło słoneczne i sprzyjająca aura, aby się w bujny kłos rozwinęło, tak też i działalności ministerstwa, aby owocną była, potrzebną jest przede wszystkim odpowiednia atmosfera społeczna. „Now. Wr.“ utrzymuje, że tej atmosfery niema. Nam się to nie zdaje, jest ona, a raczej znajdzie się ona, niech tylko słońce mgły obecne i opary rozproszy, mówiąc poprostu, niech wyraźnie rządowe władze wysuną na czoło spraw prowincjonalnych kwestje rolnictwa dotyczące, niech, jak „Grażdanin“ doradza, gubernatorowie poprą interesy rolnicze całą potęgą swego wpływu i inicjatywy, niech każda kwestja robotnicza, drogowa, kredytowa, taryfowa, techniczno-gospodarcza, znajduje w nich orędowników i opiekunów, a wówczas utworzy się łączno potężny prąd samoistnej pracy rolniczej w szerszym stylu i działalność ministerstwa pozytywne wyda rezultaty. Gospodarz, gdy patrzy na swe posiewy, nie wątpi, że plon z nich zbierze, nie wątpmy więc i my dziś o owocach działalności nowej instytucji, jakkolwiekby się ona nam obecnie przedstawiała.

Jedną właśnie z najważniejszych spraw, wymagających przy załatwieniu tego *par excellence* rolniczego stanowiska, które to stanowisko właśnie tylko ministerstwo rolnictwa a nie żadne inne zająć może, jest sprawa regulacji serwitutów, podjęta i rzeczowo roztrząsana na ostatnim posiedzeniu mińskiego Tow. rolniczego, o czem czytelnik znajdzie szczegółowe sprawozdanie w innym miejscu. Sprawa to przytem tak już dojrzała, iż nawet, jak się okazuje, niepodobna jej traktować inaczej, jak w duchu wyłącznie gospodarczym, boć oto i „Mosk. Wied.“ w numerze 73 zamieszczają ciekawy artykuł, domagając się jeżeli nie uregulowania serwitutów z urzędu, to przynajmniej utworzenia specjalnej instytucji, któraby rozstrzygała ostatecznie kwestje sporne, jakie pomiędzy stronami przy układach o serwituty wyniknąć mogą. Bezwątpnie więc nowe podanie Tow. mińskiego, skierowane do ministerstwa rolnictwa, znajdzie poparcie w nowej instytucji, co z kolei przyczyni się wzajemnie do wytworzenia tej społecznej atmosfery, o potrzebie której powyżej wspominamy.

W roku zeszłym departament przemysłu i handlu podjął sprawę uproszczenia formalności przy zakładaniu fabryk, oraz wogóle kontroli rządowej nad przemysłem. Opracowanie odnośnego projektu powierzono komisji, pod przewodnictwem r. t. Olchyna, przy udziale delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych, dóbr państwowych i reprezentantów przemysłu. O obradach tej komisji donosiliśmy w r. z. (patrz „Kraj“ N-ry 19 i 21). Obecnie zaś na posiedzeniu, odbytem w d. 11 b. m., komisja ta rozpatrywała w dalszym ciągu kwestję urządzenia rady przemysłowej. Prawa i obowiązki organu tego, mającego służyć jako łącznik pomiędzy życiem praktycznem a instytucjami rządowemi, ujęte będą w ramy oddzielnych przepisów. Przy radzie, jako część takowej, ma być uorganizowanym komitet techniczny, który ze stanowiska czysto specjalnego opracowywać będzie kwestje, idące pod rozpatrzenie rady. W oddziałach rady, mających się znajdować w miastach gubernialnych i powiatowych, zasiadać będą przedstawiciele nie tylko większych zakładów fabrycznych, lecz i warsztatów rzemieślniczych. Ilość reprezentantów tych ostatnich unormowaną będzie na pierwszy raz w drodze rozporządzenia ministerstwa finansów, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, przyczem za podstawę do ustanowienia stosunku liczebnego pomienionych przedstawicieli będą brane warunki miejscowe; w następstwie ustanowienie ilości reprezentantów należeć będzie do kompetencji rady przemysłowej. W łonie oddziałów rady, gubernialnych i powiatowych, funkcjonować mają osobne komitety do załatwiania spraw bieżących i wyjaśniania narazie kwestyj, mogących się nastroczyć w praktyce przy stosowaniu ustaw i przepisów co do zakładania, urządzania i rozszerzania zakładów przemysłowych.

Skutkiem starań podjętych przez władze Tow. kredytowego ziemskiego, zniesiony został przepis tymczasowy (sformułowany w uwadze do artykułu 99), określający maksimum pożyczki do sumy podatku gruntowego, pomnożonego przez 80. Artykuł zaś 99 opiewa, że wysokość pożyczki określa się w stosunku połowy szacunku dóbr, ustanowionego na mocy specjalnych przepisów taksonowania. Otóż, jeżeli się rozważy obecny skomplikowany system kadastru podatkowego, przyczem nieraz wysokość podatku gruntowego nie była odpowiednio do wartości dóbr ustosunkowaną, łatwo można zgóry przypuścić, iż nieraz wysokość pożyczki, określona na podstawie artykułu 99 i na podstawie uwagi do tegoż, nie zgadzały się między sobą. Naturalnie, władze Towarzystwa oględnie szafując funduszami i trzymając się

swoich przepisów taksacji, nie udzielały pożyczek powyżej $1\frac{1}{2}$ szacunku specjalnego dóbr, odwrotnie jednak w pewnych razach były skrepowane pomienioną uwagą, tam gdzie połowa specjalnego szacunku przewyższała 80-krotny podatek. Skutkiem tego, zniesienie pomienionego przepisu ułatwi naogół operacje Towarzystwa w interesie stowarzyszonych. Ministerstwo skarbu tem chętniej przychyliło się do wniosku władz Towarzystwa, iż, jak donosiliśmy w Nrze poprzednim, dni tegoż gruntowego podatku są policzone, w każdym więc razie przepis ten musiał uleść zmianie.

«Kijewlanin», korzystając z cyfr urzędowych, zgromadzonych przez kijowską izbę skarbową, podaje szereg nader interesujących szczegółów o większej własności szlacheckiej, ruskiej i polskiej, w gub. kijowskiej. W posiadaniu szlachty do dnia 1 stycznia 1894 r. znajdowało się ogółem 1,714,614 dzies. ziemi, wartującej, wedle średniej oceny po 85 rs. za dzies., razem 135 $\frac{1}{2}$ milionów rubli. Z tej liczby w posiadaniu szlachty ruskiej znajduje się 1,571 majątków o 908,620 dzies., i polskiej—862 majątków o 805,994 dzies. ziemi. Podział ten narodowościowy przedstawia się niejednokrotnie w rozmaitych powiatach, w pięciu, to jest: berdyczowskim, wasilkowskim, lipowieckim, skwirskim i taraszczańskim własność polska przewyższa ruską, w pozostałych zaś siedmiu ustępuje tej ostatniej. W pow. kijowskim ruska własność góruje nader wyraźnie, posiada bowiem 190 majątków ze 121,748 dzies., podczas kiedy polska liczy tylko 24 majątki z 48,747 dzies. Oprócz tego, zwraca uwagę liczba posiadaczy korzystniejsza dla ruskiej własności, mianowicie na każdego szlachcica ruskiego przypada 578,3 dzies., polskiego zaś 836 dzies. Własność szlachecka w ciągu ostatniego dziesięciolecia skurczyła się dość wyraźnie, w r. 1884 ziemi w posiadaniu stanu uprzywilejowanego było 1,972,380 dzies., zaś w r. 1894 znajduje się tylko 1,714,614 dzies., reszta, to jest 257,766 dzies., ocniona na 20,621,280 rubli, przeszła do rąk posiadaczy innych stanów. Większość tych utraconych przez szlachtę obszarów należała do osób pochodzenia polskiego. W ciągu tegoż dziesięciolecia przeszło do rąk szlachty ruskiej od polskiej 92,400 dzies. Właściciele pochodzenia polskiego, oprócz podatków ogólnych, opłacają osobny podatek, zwany procentowym, jakowy w r. b. obliczony został dla guberni kijowskiej na 211,423 rs. Z powodu tego podatku, oraz różnicy dochodów majątkowych, w niektórych powiatach istnieje różnorodność opodatkowania majątków ruskich i polskich. W powiecie kaniowskim, na przykład, dziesięcina ruskiej ziemi ponosi ciężarów podatkowych 56,45 kop., polskiej zaś 1 rs. 5,83 kop., w pow. zwinogradzkim ruska dziesięcina opłaca 46,73 kop., polska—87 kop.; w powiecie wasilkowskim ruska—28,55 kop., polska—72,19 kop. i t. d. W roku zeszłym p. minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem finansów, wydał i rozesłał do gubernatorów dziesięciu guberni zachodnich cyrkularz, na mocy którego osoby należące do narodowości polskiej, wyznania prawosławnego, i odznaczające się lojalnością, mogą być zwalniane od opłaty podatku procentowego, o co czynić należy starania u władz gubernialnych. O ile wiadomo—powiada «Kijewlanin»—starań takich dotąd nikt nie wszczyniał.

Korespondent «Czasu» w ciągu rozmowy, jaką przeprowadził z posłem Kościelskim o motywach ustąpienia jego, zadał pytanie, czy skoro wybory mandat p. Kościelskiemu napowrót ofiarują, co przypusz-

cza napewno, przyjąć go nie omieszka? Na to otrzymał odpowiedź: «Nie, nie myślę kandydować, bo wracając do parlamentu, obudziłbym nanowo, z wielką krzywdą dla sprawy, owe niechęci, o których mówiłem. Żywioty stawiające osobistą ambicję lub popularność po nad wzgląd na sprawę, jej godność, jednolitość i ciągłość, podniosłyby się znów do nowej walki, a tego uniknąć pragnę».

W uniwersytecie w Zagrzebiu wybuchły zaburzenia, w których wzięli udział tak profesorowie, jak i studenci. Powodem tych zaburzeń było to, że zarząd miejscowy mianował prezesem akademii południowo-słowiańskiej, po ś. p. Raczky'm, urzędnika koronnego. Kandydatem na to stanowisko był prof. uniwersytetu Břeštski, ale ponieważ należy on do stronnictwa narodowego, czyli do opozycji chorwackiej, więc rząd, zapobiegając wyborowi, który z pewnością wypadłby na korzyść Břeštskiego, pozbawił go prawa wykładów w uniwersytecie i wyłączył go ze składu kolegium profesorskiego.

Według zapewnień «Memorial Diplom.», rząd angielski ostatecznie porozumiał się z przedstawicielami mocarstw zagranicznych przy dworze londyńskim, w kwestji wspólnych środków przeciw anarchizmom zagranicznym. Tym więc sposobem utworzyła się liga mocarstw europejskich przeciw terroryzmowi. Bliższych szczegółów dotąd brak.

«Reichsanzeiger» ogłosił konwencję rusko-niemiecką z d. 10 lutego, o przyjmowaniu ponownem do poddaństwa osób, które raz już zrzekły się lub były go pozbawione.

Przegląd prasy.

«Mosk. Wied.», po długiej i zaciętej kampanji przeciwko traktatowi, nadspodziewanie w ten sposób powitały zawarcie ugody:

«Spełniło się... Traktat rusko-niemiecki z dziedziny oczekiwania przeszedł do dziedziny rzeczywistości i wprowadzony już w życie wywołuje szczerą radość w sercach tych wszystkich, którzy pojmują jego znaczenie i umieją przewidzieć jego przyszłe rezultaty. Nie nagle, nie odrazu wykazał się jego skutki w polityce i innych zakresach, ale im jaśniej będą występować, z tem większą siłą z ust i piersi ruskich będą się wyrwać radosne okrzyki z uwielbieniem dla Monarchy ruskiej i z wdzięcznością dla tych sług jego, którzy w sprawie tej byli wiernymi i pilnymi wykonawcami jego woli i planów, uwieńczonych upragnionem powodzeniem. Te nasze słowa, ten wyraz uczuć naszych będzie bezwątpienia niespodzianką dla osób niektórych».

Przypuszczenie to opierają «Mosk. Wied.» na tej podstawie, że dotychczas uważano je za przeciwnika traktatu, czemu dotąd nie przeczyły. Ale to było jeno fortelem taktycznym, bo, zdaniem «Mosk. Wied.»:

«Przedwczesne wykazanie naszego stosunku istotnego do gotującego się kroku politycznego nie mogło mu przynieść żadnej korzyści; przeciwnie, nawet raczej szkodę».

Dlaczego szkodę? Oto dlaczego:

«Przedewszystkiem organy rządowe nie potrzebują żadnego poparcia ze strony prasy, gdyż winny się kierować tylko wskazówkami tronu; a powtóre, gdyby «Mosk. Wied.», jako organ kupiectwa, wystąpiły z poparciem traktatu, mogłoby to dać broń agrarjuszom pruskim i innym niemieckim przeciwnikom traktatu. Tymczasem taktyka, przyjęta przez «Mosk. Wied.», miała za cel przekonanie Niemców, że nie wszyscy w Rosji traktatu owego pragną».

Czytelnicy organu p. Piotrowskiego musieliбы posiadać nadzwyczajną dozę przenikliwości, żeby w sposób,

przez «Mosk. Wied.» wykładany, rozumieć tę przeciwtraktatową kampanję, przed zawarciem ugody, natomiast obecnie chyba posiadaliby tej przenikliwości za mało, gdyby na serjo uwierzyli w powyżej streszczone wywody.

«Grażdanin», mówiąc o traktacie handlowym, powiada:

«Zadowolenie, jakie odczuć musiał obecnie każdy rosjanin z powodu świetnie spełnionego przez p. ministra skarbu zadania, włożonego nań przez Monarchę, było szczere i poważne... Czulo się niejako, że każdy z nas, doznający tego zadowolenia, stoi na twardym gruncie czegoś realnego najprzód, a potem czegoś nader blisko związanego z interesami państwa. Mówiąc krótko, odczuwało się, że obok nas rozgrywa się ważne zdarzenie historyczne... Ale krzyków zachwyty, powiewania chustkami, skakania dam aż pod sufit i wogóle fajerwerków ulicznych nie mieliśmy i nie słyszeliśmy... Całkiem inaczej było w rozgłosne dni demonstracji franko-ruskich. Wszyscy natchnieni przez ten zmieniali się w jakieś naczynia entuzjazmu, z których ten buchał ogniem, tak, że mogło się komuś zdawać, iż dlatego omdlewamy z zachwyty, bo wynaleźliśmy niewyczerpane źródło szczęścia dla siebie i nowe horyzonty dla naszej chwały i naszego powodzenia».

Ale demonstracje te—zawsze według «Grażdanina»—nie miały żadnej podstawy do tego stopnia, że na za pytanie: jakie korzyści realne dać Rosji może sojusz francuski, odpowiadano tylko okrzykiem: *vive la France!*

«A jeżeli w te dni naelektryzowane naciśnięto gorącą takiego entuzjastę, to odpowiadał: pobijemy razem Niemców! Zupełnie za to inny charakter ma traktat rusko-niemiecki; nie tu nie dzieje się w powietrzu; tu wszystko jest rzeczywistością, niema sympatji ani antypatji, świat psychiczny zeszedł na plan drugi, historia robi swoje. Cesarz niemiecki zrozumiał, że polityka Bismarka pierwszego periodu—opozycji przeciw Rosji—jest szkodliwą dla Niemiec, gdyż wyzywa Rosję, i zrozumiałwszy to, skierował swą politykę ku zbliżeniu się do Rosji na podstawie interesów wzajemnych. Rosja ze swej strony, popierając zawsze pokój i dla swych celów wojennych nie potrzebując niczyjej pomocy, bardzo się ucieszyła, widząc w Niemczech dążność do zbliżenia się do niej najprzód w imię pokoju, a potem w imię wspólnych interesów, i utrwaliła grunt wzajemnych dobrych stosunków»...

Ogłoszony w «Wiestn. Finansow» program przyszłej działalności przekształconego obecnie departam. handlu i przemysłu, poddany został krytyce na szpaltach «Kijewlanina». Pismo to powstaje przeciwko zasadzie kierowania rozwojem handlu i przemysłu ze strony państwa. Według bowiem programu, departament uważa za konieczne okazywać poparcie, dawać pomoc moralną i materialną w każdym wypadku nie tylko każdemu rodzajowi przemysłu, ale nawet każdemu oddzielnemu przedsiębiorstwu. Pomimo przewidywanych trudności na tej drodze, departament uważa ten sposób za jedynie praktyczny, mogący doprowadzić do opracowania zasad ogólnych w stosowaniu środków pożytecznych dla ogólnego rozwoju gospodarstwa krajowego. W dalszym ciągu «Kijewlanin» mówi:

«Program szeroko pojmowanej opieki i współdziałania jest bardzo stary i w dawnych czasach stosowany był w sposób najrozmaitszy. Później jednakże przekonano się, że opieka urzędnicza spowodowała wiele złego, które coraz bardziej wzrastało, czyniąc położenie handlu i przemysłu wprost nieznośnem. Rozumie się, że dep. handlu i przemysłu w końcu XIX w. nie myśli o wskrzeszeniu formy «opieki» w całym jej zakresie z przed lat dwustu, ale kierownicza idea jego programu pozostała ta sama. Tymczasem Europa zachodnia stanowiąc ideę tę zarzuca i bynajmniej nie dlatego, że «wytworzyły się tam, w skutek wieloletniego doświadczenia, formy samopomocy», lecz dlatego, że idea owa nie odpowiada samej naturze rzeczy».

W rzeczy samej, przemysł w państwie ruskim stanął już na tym stopniu rozwoju, iż chyba nie potrzebuje ani wymaga reglamentacji szczegółowej. Co innego stworzenie ogólnych koniunktur ekonomicznych, do czego jedynie, ściśle mówiąc, powołany jest departament przemysłu i handlu.

«Kijewskie Słowo» zastanawia się szczegółowo nad projektem wprowadzenia do kraju południowo-zachodniego instytucji naczelników ziemskich, przy czem użala się, że prasa ruska tak mało wogóle mówi o praktycznej działalności tych ostatnich, że nie można sobie wyrobić żadnego pojęcia o wartości tej instytucji. Wszelako jedna rzecz jest pewną, a mianowicie:

«Rezultaty praktyczne wcale nie odpowiadają nadziejom, jakie żywiono z powodu wprowadzenia naczelników ziemskich, zło i fałsz tryumfują po dawnemu, a naczelnicy ziemscy wcale z niemi nie walczą, a natomiast oddają się próżnym formalnościom, zabijającym wszelkie życie».

Z drugiej strony przeciwnicy tej instytucji występują przeciw niej ze stanowiska doktryny liberalnej, i uważają, że połączenie w jednej osobie władzy administracyjnej i sądowej jest błędem. «Kijew. Słowo» jest przeciwnego zdania, powołuje się w tym względzie na Anglię, nawet na Montesquieu'go. Wreszcie zaznacza, że dawna niechęć ku naczelnikom ziemskim powoli, nawet w prasie liberalnej, zacierą się i niknie, przyczem wypowiada swe przekonanie, że posady naczelników ziemskich powierzone być winny szlachcie, która najlepiej zna potrzeby ludu wiejskiego:

«Co się zaś tyczy kraju południowo-zachodniego—kończy gazeta—to wprowadzenie do instytucji naczelników ziemskich, w pierwszych chwilach nie wywrze znaczącego wpływu na bieg życia. Tutaj z konieczności trzeba będzie nowe wino wlać do starych naczyń. Ci sami sędziowie pokoju i «pośrednicy mirowi» zmieniają się w naczelników ziemskich i w nowej swej postaci, w pierwszej chwili, zachowują dawne swe tradycje. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli sprawa cała postawiona będzie jak należy, to dla działalności naczelników ziemskich w kraju południowo-zachodnim obszerne otworzy się pole».

ECHA ZACHODNIE.

Gdańsk, 20 marca.

[Władza duchowna a sprawa szkolna. Wybory grudziądzkie. Pomnik dla ks. biskupa Marwicza, Z obrad sejmowych. Uposiedzenie. Usposobienie posłów].

Δ Stwierdzono faktami, że liczne petycje z całej prowincji, podawane do władzy duchownej o udzielanie nauki religii w języku macierzystym dzieci, władza ta chowała najspokojniej do kosza, zamiast je przedstawić władzy świeckiej, celem przywrócenia charakteru utrakwistycznego, chociażby w części tylko, naszym szkołom elementarnym. Niedbalszość ta władzy duchownej ciężko zawisła teraz nad stosunkami diecezji naszej, skoro w Księstwie poznańskim, gdzie się władza duchowna o to upominała, minister zrobił niejaki ustępstwa językowe, Prusy zachodnie zaś pominął zupełnie dlatego jedynie, że władza duchowna o żadne ustępstwa językowe się nie dopominała. Ciężka odpowiedzialność za to spada przede wszystkim na samego ks. biskupa Rednera i jego germanizatorskich doradców. Ludność się nie uspokoi tak fatalnym zwrotem rzeczy, lecz na nowo na licznych wiecach dopominać się będzie opieki, która jej się od władzy duchownej w tej mierze należy.

Że ludność nasza nietylko dopominać się, ale i działać stanowczo umie, pokazało się świeżo na wyborach dozoru kościelnego w Grudziądzu. Donosiłem swego czasu, jak ludność ta, prowokowana przez germanizatorów duchownych, wybory te już raz przeprowadziła z wielkim dla siebie tryumfem. Nie obyło się bez wielkiej wrzawy, zmyślono niestworzone rzeczy, że polacy w gwałtowny sposób odgrążali się niemcom, było śledztwo, podobno spowodowane z bardzo wysoka, wybory unieważniono i rozpisano nowe. Teraz się one odbyły i znów się pokazała ogromna przewaga żywiołu polskiego między katolikami Grudziądza. Polacy—katolicy przeprowadzili wszystkich kandydatów swoich z wielkim spokojem, tak, że już teraz niema co zaczepiać.

Jaki duch wieje w decydujących sferach naczelnej władzy diecezjalnej, poznać można z następującego faktu. Zmarły ks. biskup, Jan-Nepomucen Marwicz, tak miłą pamięć pozostawił u swych diecezjan, że takowi postanowili wystawić mu pomnik w Pelplinie, stolicy diecezji, i to tylko wewnątrz kościoła katedralnego. Komitet w tym celu zorganizowany, zrobił odnośne podanie do władzy duchownej, aliści ks. kanonik Klingenberg, prezes komitetu, odebrał od kapituły odpowiedź stanowczo odmowną, bez podania jakiegokolwiek powodu. Zmarły ksiądz biskup Marwicz, zanim wstąpił do stanu duchownego, był oficerem armji pruskiej i odbył z odznaczeniem kampanję r. 1814.

Na pierwszym zebraniu owego komitetu wystąpił ks. dziekan Stengert z Gdańska z pierwszą opozycją przeciwko pomnikowi dla ks. biskupa Marwicza, z powodu, że i poprzednik jego, ks. biskup Sedlag, nie ma pomnika, a wielkie zasługi położył około diecezji. Zaprzeczyć temu nie można, ale i to jest prawdą, że ks. Sedlag wielce się przyczynił do zgermanizowania duchowieństwa w zachodnich Prusach. Dalekim był jednak od tej wyłączności antypolskiej, jaką się odznaczają dzisiejsi germanizatorowie duchowni tej diecezji.

Istnieje zamiar wystawienia teraz ks. biskupowi Marwiczowi pomnika na Kaszubach, z kąd ks. Marwicz pochodził, mianowicie w parafjalnym kościele Gowidna, który nieboszczyk swoim kosztem zbudował.

W bardzo ożywionych tego roku obradach sejmowych w Berlinie nad etatem kultu, wymownym rzecznikiem naszej ludności polsko-katolickiej był poseł ks. kanonik Neubauer z Pelplina. Uzasadniał on swoje żale niejednokrotnie wymownymi liczbami statystycznymi. Wykazał, między innymi, że w powiecie wejherowskim statystyka z r. 1891 podaje 1,617 ewangelickich, a 5,327 katolickich dzieci. Dla nich znajduje się w tymże powiecie 23 ewangelickich, 38 katolickich, a 10 symultannych, t. j. także ewangelickich szkół. W powiecie puckim jest 971 dzieci ewangelickich, 3,321 katolickich. Szkół ewangelickich jest 15, katolickich 42, a jedna symultanka. Tak jest na Kaszubach. W powiecie tucholskim jest 932 ewangelickich, 3,782 katolickich dzieci szkolnych, szkół zaś ewangelickich 10, katolickich 25, a już 11 symultannych. We wszystkich powiatach tychże niema ani jednego katolickiego inspektora szkolnego, tylko sami ewangelicy. A nadto w ręku ewangelickich powiatowych inspektorów szkolnych spoczywa również inspekcja lokalna nad wszystkimi prawie szkołami katolickimi odnośnych okręgów inspekcyjnych.

Bardzo mile poniekąd wrażenie zrobiła z sejmku na nas i ta okoliczność, że wybrany na Warmji posłem ks. proboszcz Herrmann, członek centrum, odzywał się także bardzo sympatycznie o potrzebie polskiego wykładu religji na Warmji. Był to jednak w gruncie rzeczy tylko głos popisowy, jakich się odzywało podostatkiem i ze Szlązka, żeby utrzymać głosy polskie przy centrum. Dla Warmji istnieje i formalnie obowiązuje rozporządzenie, że w szkołach elementarnych dzieci przynajmniej

przez jedną godzinę tygodniowo uczyć się mają polskiego czytania. Ale rozporządzenie tego nikt nie wykonywa. Istnieje także i ma moc obowiązującą rozporządzenie, że w najniższym oddziale szkół elementarnych religja udzielana ma być dzieciom polskim po polsku, w średnim i wyższym oddziale zaś ma język polski o tyle być brany do pomocy, o ile to do zrozumienia wykładu jest potrzebne. Cóż, kiedy i tego rozporządzenia rządowego nikt nie wykonywa i nikt się nie upomina, żeby je wykonywano. Czy głos ks. Herrmanna obudzi obowiązkowość, śpiącą u władz duchownych i niższych władz świeckich, także wątpić należy. Obowiązki te przypomina nieustannie «Gazeta Olsztyńska», za co ją nowopowstały «Warmjak» nie przestaje nazywać pismem «anty-religijnem». Pisma te prowadzą zawziętą polemikę, która nie omieszką rozbudzić namietności politycznych. I na Warmji przemysłiwają już o wiecach szkolnych, na których się ludność upominać będzie o swe uposiedzenie. Tak w Prusach zachodnich jak na Warmji wre skutkiem tego uposiedzenia coraz większa niechęć. Mynem zupełnie jest twierdzenie posła Leona Czarlińskiego, niejednokrotnie wypowiedziane, że usposobienie ludności naszej w Prusach zachodnich coraz podobniejsze do tego, jakie istniało przed r. 1848, kiedy życie polityczne zupełnie spało. Szanowny zkądinąd poseł ten jest więc tego zdania, że nawet gdyby rząd nadał chęć jakieś ulgi, przyjmować ich nie powinniśmy, bo to ubliża «godności narodowej» i «usypia ducha». Tak może byłoby kiedyś, dziś dojrzałość polityczna zrobiła ogromne postępy i nie potrzeba jej krzykactwa jako środka zachowawczości.

Z reszty posłów zachodnio-pruskich i Warmji, skłania się przeważnie do kierunku posła Czarlińskiego ks. dr. Wolszlegier, reszta zajmuje mniej więcej jeszcze zawsze wyczekujące stanowisko. Odmowa, jaką dał Prusom zachodnim minister Bosse, głębokie na nich zrobiła wrażenie, czemu się dziwić nie można. Znana uchwała «koła sześciu» posłów, która spowodowała złożenie mandatu przez p. Kościelskiego, tylko dlatego przysłała do skutku, że przeciwnicy Kościelskiego pochwycili stosowną chwilę nieobecności wielu innych posłów, a rozgoryczenia u obecnych posłów pruskich, mianowicie zaś u posła lubawskiego, d-ra Rzepnikowskiego, który dotąd uchodził za umiarkowanego. Wszyscy razem, to jest czterech, chcieli Kościelskiemu spłatać figla, a najmniej przypuszczał dr. Rzepnikowski, że figiel ten doprowadzi do katastrofy, którą potem znów reperowano nawskroś przeciwnym głosowaniem bez wszelkiego już efektu politycznego, bo pancernik przepadł mimo polskich głosów nawróconych, a traktat przeszedł tak, że byłby się obył bez polskich głosów. Nie każdemu dano działać dodatnio efektami politycznymi.

Sambor.

Lwów, 23 marca.

[Zjazd ruski].

Δ Niepomysłne dla opozycyjnej partji ruskiej wyniki ostatnich wyborów poselskich w powiecie żółkiewskim i rawskim, stały się bezpośrednim powodem tego, iż grono jej przewodców uchwaliło zwołać na d. 19 b. m. zjazd «mężów zaufania», którzyby wpłynęli na zbliżenie się wzajemne poszczególnych stronnictw ruskich i umożliwił ich jednolitą organizację na wspólnej podstawie narodowej. Zdaniem ich bowiem, dzisiejsze położenie galicyjskich rusinów jest smutne, a przyczyny złego leżą w niezgodzie wewnętrznej, rozstrzeleniu sił i chodzeniu luzem bez żadnego naczelnego steru. Zaproszono więc 300 wybitniejszych osobistości, oświadczając, że inicjatorowie zjazdu stoja na gruncie programu głównej rady ruskiej z r. 1848, na gruncie konstytucji, z uwagą, zwróconą przede wszystkim na interesy ludu i mieszczaństwa, że chcą zupełnej autonomji swego narodu i eman-

cypacji z pod wszelkich postronnych wpływów, że wrenzele wobec rządu i partji, dzisiaj rej wodzących, zajmować będą stanowisko odporne aż do zmiany systemu. Jeżeli istotną, główną wytyczną zjazdu z powyższym programem było pogodzenie zwasiłonych żywiołów, wyrównanie jaskrawszych między nimi różnic i ustalenie zasad politycznych, jako też planu działalności dalszej, to tych celów niepodobna uznać za osiągnięte. Na kongres przybyło trochę więcej niż trzecia część wezwanych, z trzech konsystorzy ruskich nie zjawili się nikt, choć przeważali udziałem księży, na poprzednich wiecach prowincjonalnych nieobecni. Mimo ośmiodzinnych narad nie zdołano zgodzić się na najważniejszy punkt pierwszy, na określenie ruskiej narodowości; natomiast w sposób nader niedelikatny obeszło się liczne zgromadzenie z posłami: Barwińskim i Wachnianinem, uchwaliło uroczyste pogrzebać program prof. Romańczuka, o ile tenże w r. 1890 mówił o «zgodzie z drugą narodowością, kraj zamieszkującą» i utrzymać się w opozycji przeciw rządowi, któremu uczestnicy zjazdu, jako reprezentanci galicyjskiej narodowości ruskiej, powiedzieli prosto, iż chcą odtąd iść swoją drogą, bez niego, że, słowem, przyszedł już koniec «nowej erze»...

Nota.

Kraków, 24 marca.

[Organ stronnictwa chłopskiego i rozbrat tego stronnictwa z ks. Stojałowskim. Miscellanea].

△ Ponieważ niejednokrotnie wspominałem w moich korespondencjach o działalności ks. Stojałowskiego, a niedawno jeszcze o jego procesie i o liście pasterskim przeciw niemu wydanym, należy mi przeto utrzymać ciągłość w opowiadaniu losów tej osobistości, która bądź co bądź stała się pewną potęgą, a w ostatnich czasach prawie dyktatorem tak zwanego stronnictwa chłopskiego. Otóż, dyktatura ta zbyt widocznie na chłopach ciążyła, kiedy stronnictwo ich postanowiło wziąć rozbrat z «Wieńcem» i «Pszczółką» ks. Stojałowskiego i założyło w Nowym-Sączu własny dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny, którego wydawcą jest Stanisław Potoczek, włościanin, poseł na sejm krajowy. Ks. Stojałowski bawi podobno w Rzymie, gdzie pragnie zapewne znaleźć lekarstwo na list pasterski przeciw niemu wydany, a bawiąc w wiecznem mieście, nie spodziewał się może, iż nauka, jakiej udzielał, ludowi przyjmie się tak prędko, iż lud obejdzie się bez nauczyciela. Pisał wciąż ks. Stojałowski, że rzucają na niego oszczerstwa, że wszyscy kłamią, wszyscy nań ujadają — a oto w drugim numerze «Związku Chłopskiego» jeden z artykułów «Pszczółki» nazwano oszczerstwem i oświadczone, iż obie gazetki ks. Stojałowskiego «ciągle ujadają, kłamią». Dalej nauczał ks. Stojałowski, że chłopci powinni sami myśleć o sobie, nie słuchać narzucających się im przewodników — a oto «Związek Chłopski», idąc w ślad tej nauki, twierdzi, że ks. Stojałowski «przywłaszczał sobie władzę nad stronnictwem, działał i pisał w jego imieniu, nie będąc do tego upoważniony». Tak np. podobalo się księdzu S. zwołać wiec stronnictwa chłopskiego do Krakowa bez porozumienia się z zarządem. Aby ratować pozory jedności, prezes związku przybył na wiec, ale natychmiast rozpoczął myśleć o zrzuceniu opieki ks. Stojałowskiego, a gdy wskutek tego «Pszczółka» napisała artykuł, «oparty na nieprawdzie» i będący «przekreśleniem uchwał walnego zgromadzenia», a nadesłanego sprostowania nie umieściła, przeto zarząd uchwalił, iż pisma księdza S. nie są więcej organem stronnictwa, w następstwie czego postarał się o założenie własnego dwutygodnika. Fakt ten jest bardzo wymowny i może mieć ważne następstwa, nie tylko dlatego, że dowodzi upadającego wpływu na lud ks. Stojałowskiego, ale zarazem pewnej siły stronnictwa chłopskiego, w którą do tej chwili trudno było uwierzyć. Każdy sądził i miał do tego

sluszne podstawy, że całe stronnictwo chłopskie jest sztucznym wytworem jednej osobistości, że z chwilą, gdy ta osobistość ustąpi, będzie można zmówić wieczny odpoczynek i nad grobem stronnictwa. Po energii jednak, na jaką stronnictwo się zdobyło, po samodzielności, jaką okazało, lekceważyć go już nie można i jeżeli zarząd stronnictwa nie ustanie w działalności i będzie przeprowadzał konsekwentnie jego organizację, to może niezadługo liczyć się z nim będzie potrzeba. Z programu pisma wieje duch rozumny i uczciwy, zaznacza on bowiem wyraźnie, że «żadnej waśni między stanami szerzyć nie będzie, że nie chce burzyć lecz budować, nie osłabiać skołatanego społeczeństwa, lecz je wzmacniać» i t. d. Daj Boże, aby od programu tego «Związek Chłopski» nie odstąpił.

Przy trzecim otworzeniu puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu, znaleziono w nich około 500 zlr. — tak więc przyniosły składki dotychczas w ciągu jednego miesiąca 1,500 zlr. w samym prawie Krakowie, gdyż na prowincję puszki dopiero są rozsyłane. W teatrze wznowiono «Hamleta», w którym cieszył się znacznym sukcesem p. Kotarbiński. «Reforma» pomieszcza w odcinku «Górne Śląsko», szkic z chwili bieżącej W. Szukiewicza. W «Czasie» drukuje Jan Nadrojs (pseudonym) nowelkę «Pierwsza miłość». W cyklu odczytów na Towarzystwo szkoły ludowej mówili prof. Czesław Pieniążek o roku 1846, a prof. O. Bujwid o dezynfekcji w chorobach zakaźnych. Dnia 18 bieżącego miesiąca odbyło się zebranie kilkunastu wybitniejszych osobistości, w celu założenia polskiej czytelnicy katolickiej. Dwutygodnik humorystyczny «Satyr» zmienił właściciela. Dwutygodnik «Praca» ma również zmienić właściciela, a zarazem i tytuł. Po wyjeździe p. Zygmunta Cieszkowskiego został tymczasowym sekretarzem Towarzystwa sztuk pięknych p. Konstanty Górski; zmiana ta powinna dodatnio wpłynąć na rozwój Towarzystwa. Nastąpiła również i zmiana prezesa; był nim przez lat wiele ks. Marcelli Czartoryski, który w kilka dni po wyjeździe dawnego sekretarza zrzekł się swej godności; wybrany został na jego miejsce Henryk Rodakowski. Michał Bałucki pisze nową powieść, «Zamki na lodzie».

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Praga, 20 marca.

[Mowa posła Eima. Co się właściwie kryje pod jej ostrą formą. Eim a Edward Greg. *Circulus vitiosus* polityki młodoczeskiej. Opozycja dla opozycji. Z Berna. Hr. Thun. Morderstwo Mrvy].

△ Rozmowa waszego wiedeńskiego współpracownika z posłem G. Eimem została ogłoszona równocześnie niemal z jego wielką mową, mianą w parlamencie wiedeńskim przy rozprawie nad budżetem tymczasowym. Interview, zamieszczony w «Kraju», stanowi rodzaj streszczenia tego, co znakomity poseł i publicysta młodoczeski powiedział później w parlamencie. Mowa Eima sprawiła powszechnie niepospolite wrażenie, mianowicie zaś z powodu ciętej a uzasadnionej krytyki całego okresu koalicyjnego. Bez przesady twierdzić można, iż koalicja, widząc swój wizerunek w satyrycznem zwierciadle krasomówcem Eima, zbłądła z przerażenia; ugodził ją bowiem w pięć achillesową, oświecając rzeszycie jej egoizm klasowy, który jedynie stanowił kit, spajający karykaturalne sprzeczności i różnice polityczne, narodowe, społeczne i ekonomiczne.

Mowa ta jednak, lubo ostra pod względem formy jak brzytwa, nie może żadną miarą równać się z mową d-ra Edwarda Grega, mianą również w wiedeńskim parlamencie zeszłej jesieni, w czasie poprzedniej rozprawy nad budżetem tymczasowym. Greg mówi o słabnącem uczuciu dyna-

stycznem czeskiego narodu, Eim zaś wzdychał idealnie do zgody Czechów z Niemcami, marzył o koalicji narodów politycznych w ramach — austriackiej idei państwowości, lecz z uwzględnieniem czeskiego prawa państwowego. Można by nawet powiedzieć, iż mowa Eima zwiastuje poniekąd zwrot w polityce młodoczeskiej, w czem utwierdza nas wystąpienie d-ra Herolda w komisji budżetowej, z żądaniem od gabinetu koalicyjnego uwzględnienia poszczególnych uzasadnionych potrzeb narodu czeskiego, czyli zaniechania wojny i represyj przeciwko stronnictwu młodoczeskiemu. Na to odpowiedział Plener w imieniu rządu to samo mniej więcej, co ks. Windischgrätz dwa tygodnie temu.

Z tego wszystkiego widać, iż światoburcza polityka młodoczeska łagodnieje, iż istotnie, jak poseł Eim powiedział waszemu wiedeńskiemu współpracownikowi, umiarkowane żywioły biorą stanowczo górę w klubie młodoczeskim. Trudność całą tworzy obecnie z jednej strony osobistość naszego namiestnika, który o młodoczechach pod żadnym warunkiem nawet słyszeć nie chce, a natomiast żywi płonną nadzieję, iż żelazną swoją ręką zniszczy ich stronnictwo, z drugiej zaś — stawianie na pierwszym planie czeskiego prawa państwowego, że się tak wyrażę, *in cruda*.

Restytucji królestwa czeskiego nie może żaden trzeźwy polityk młodoczeski spodziewać się ze strony obecnego rządu; dlatego, jeśli w danym razie chodzić ma istotnie o zaniechanie wojny, wówczas trzeba nieodzownie stawiać sprawę inaczej. Robienie opozycji tylko dla opozycji może łatwo sprzykrzyć się naszemu narodowi, zwłaszcza, iż agitacja młodoczeska wyczerpała już niemal wszystkie środki, posunęła się aż do najostateczniejszej granicy. Eim powiedział: «możemy czekać», ale faktycznie czeka koalicja, wyzyskując błędy stronnictwa młodoczeskiego na swoją korzyść, na korzyść Niemców. Dlatego to czekanie owo tylko w mowie parlamentarnej brzmi pięknie, w praktyce zaś przynosi szkodę naszemu narodowi.

Zasadniczy aksjomat prawno-polityczny powinien się rozprysnąć w cały szereg aktualnych żądań, które mogą być uwzględnione i z których może być pożytek dla narodu. Stanowisko młodoczechów w sprawie reformy wyborczej nie stanowi bynajmniej nieprzezwyciężonej przeszkody dla złagodzenia różnic i stworzenia *modus vivendi*, tem bardziej, że prawo głosowania powszechnego posiada i w samej koalicji wielu gorliwych rzeczników. Tymczasem pozostając w opozycji dla opozycji, młodoczesi nie będą mogli wyjednać nic dla narodu. Negacja rodzi negację, a na tem cierpi nasz ogół. Nawet drobnostki niepodobna nam tą drogą uzyskać. Naszej wystawie etnograficznej odmówił rząd pomocy państwowej i tak samo odrzucił żądanie upaństwowienia istniejącej w Wiedniu szkoły czeskiej. Przykrą jest rzeczą, iż obiedwie te odmowy pochodzą ze strony ministra-polaka, co zresztą sprawia u nas podwójnie złe wrażenie, z tego atoli widać, jak dalece dominuje w rządzie niemiecka lewica, dzięki — skrajnej opozycji młodoczechów.

Czeski klub narodowy w Bernie odbył wczoraj pod przewodnictwem członka izby panów, d-ra Szroma, walne zgromadzenie. Sprawozdawcą był p. Krupka, który podniósł potrzebę zjednoczenia wszystkich Czechów na podstawie narodowej. Dlatego uważa klub tworzenie osobnego katolicko-zachowawczego stronnictwa za niepotrzebne, ponieważ jego interesy uwzględnione są w programie i w działalności stronnictwa narodowego. Poseł Zaczek mówił o położeniu politycznem. Czescy posłowie w izbie poselskiej nie mogli nic innego uczynić, jak tylko przejść do opozycji, a to tem bardziej, ponieważ w koalicji niemiecka lewica posiada stanowczą przewagę. Hr. Hohenwart popełnił wielki błąd polityczny, pomagając do obalenia hr. Taaffego. Bze-

dowy projekt reformy wyborczej jest tak samo niepodobnym do wykonania, jak odnośny projekt hr. Hohenwarta. Morawscy czesi stoją niezachwianie przy powszechnem głosowaniu. Mówca zakończył silnem podniesieniem potrzeby jedności wszystkich Czechów. Uchwalono rezolucję w duchu opozycyjnym.

Namiestnik, hr. Thun, obecnie nie dopuszcza młodoczechów do żadnych posad autonomicznych. Tak odmówił on zatwierdzenia wyboru d-ra Junda na prezesa krajowej rady szkolnej, a obecnie postąpił tak samo z wyborem radcy gminnego młodoczecha Storch'a na członka takiejże rady powiatowej.

Proces przeciwko mordercom osławionego Mrvy nie przedstawia żadnego interesu politycznego. Morderstwo jest dziełem zemsty tych, których wymieniony Mrva deponował i wtrącił do więzienia. Jest to zatem czyn fanatyzmu skrajnych i rozkładowych żywiołów, z którymi żadne z naszych stronnictw politycznych nie posiada, naturalnie, żadnej łączności. Wciągnięcie Cziżek'a, byłego sekretarza klubu młodoczeskiego, do tego procesu, jest nieuzasadnione, ponieważ tok procesu udowodnił jasno, iż ten o zamiarze spełnienia tego morderstwa nie a nie nie wiedział, zatem udzielone mordercom Mrvy przez niego zapomogi z kasy stronnictwa są rzeczą w danym razie nie nieznaczącą.

Taboryta.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Sprawa pogrzebu Kossutha. Mowa hr. Capri-
vi w Gdańsku i jej komentatorowie. «Po-
lenpolitik» i prof. Delbrück: Traktat handlo-
wy między Rosją i Austro-Węgrami. Serbja].

Śmierć Kossutha, jak się tego powszechnie spodziewano, wywołała cały szereg zaburzeń na Węgrzech i postawiła rząd, a zwłaszcza gabinet Wekerly'ego w nadzwyczaj kłopotliwym położeniu. Obok chęci czystej uczczenia wielkiego, choć błędnie rozumianego położenie kraju, obywatela, stronnictwo separatystów węgierskich postanowiło wyzyskać tę okoliczność, by zaznaczyć w sposób jaskrawy swe dążności. Szło o to, żeby ciało Kossutha sprowadzić do Węgier i sprawić mu kosztem narodowym wspaniały pogrzeb. Rząd oczywiście zgodzić się odrazu na to nie mógł, gdyż zmarły do końca życia nie chciał uznać obecnego stanu rzeczy i, gdzie mógł, przeciw niemu działał. Wiedzano jednak, że gabinet Wekerly'ego dla formy tylko stawia opozycję, że w rezultacie zgodzić się na żądania narodowe musi. Zrazu sprawa ta zdawała się przybierać obrót pomyślny, gdyż synowie zmarłego wystosowali obszerny telegram do przewodców stronnictw, z prośbą, by przyjęli propozycję rady miejskiej, która ich ojca chce pochować kosztem własnym, a spory polityczne odłożyli na później. Wobec tej woli synów, zdawałoby się, że opozycja sama przez się upaść musi i cała sprawa zgodzić się, a nadewszystko spokojnie się zakończy. Tymczasem w d. 23 b. m. zaszły nowe i nieprzewidziane wypadki. Ludność Budapesztu poczęła się burzyć z tego powodu, że ani w operze królewskiej, ani w teatrze nie przerwano przedstawień na znak żałoby narodowej. Wieczorem więc tego dnia zebrał się liczny tłum studentów, w oznaki żałobne przybrany, za nimi członkowie towarzystw gimnastycznych, wreszcie masy miejskich próżniaków i cała ta mieszanina w zwartych

szeregach pociągnęła ku gmachowi opery, usiłując dostać się do jej wnętrza. Wystąpił burmistrz miasta i przemówiwszy do zebranych bardzo gorąco, zrazu zdołał zbiegowisko uspokoić, ale na szarym końcu, gdzie zapewne nie słyszano dobrze słów przedstawiciela władzy miejskiej, poczęto krzyżować «zaselo!» (sztandar), a gdy policja sztandar ten wyrwała, przyszło do bójki i tłum odparłszy policjantów wtargnął do sali opery, publiczność złżył sztandar żalobny wniósł do loży cesarskiej i tam go zawiesił u sufitu. Zaburzenie powoli ogarnęło całe miasto; w domach, na których nie wywieszono oznak żalobnych, powybijano szyby, w kawiarniach porozpędzano muzykę i t. p. W bójce z policją kilka osób raniono. Na ulicach rozlegały się ciągle krzyki: «Dlaczego król węgierski nie bierze udziału w żałobie, w którą przybrał się naród cały. Król węgierski także powinien nosić żałobę».

Te pragnienia jednak i te zaburzenia mają charakter chwilowy i płytki. Rząd w ogólności zachował się z wielkim taktem, zgodził się na uroczysty pogrzeb i tym sposobem przeciął odrazu wszelki powód do zaburzeń. Ostatnie jednak depesze donoszą o nowych zakłócaniach. Duchowieństwo katolickie nie chce wziąć udziału w ceremoniale pogrzebowym Kossutha, gdyż ten ostatni był kalwinem. Zdaje się jednak, że w niczem to nie naruszy uroczystości samego pogrzebu, który zapewne będzie bardzo wspaniały i nosić ma na sobie znamię wszechnarodowej czci.

Stan rzeczy w Niemczech nie przestaje budzić najwyższego interesu we wszystkich umysłach, umiejących patrzeć na rzeczy. «Nowy kurs», który wraz z zawarciem traktatu handlowego wypłynął na wierzch, zdaje się, znalazł swą interpretację, że się tak wyrazimy, w mowie hr. Capriwego, jaką wygłosił d. 22 marca w Gdańsku. Z powodu spuszczenia na morze świeżo zbudowanego okrętu wojennego «Prinz-Regent Luitpold», zjechał do Gdańska sam kanclerz, wielu ministrów i przedstawicieli państw niemieckich. Na bankiecie, jaki się odbył po ceremonii, kanclerz, podnosząc toast za zdrowie cesarza Wilhelma, między innemi powiedział, że «traktat handlowy z Rosją cesarz uważa nie tylko za akt nader korzystny dla Niemiec, zbliżający je z mocarstwem sąsiednim, ale i za nową gwarancję pokoju europejskiego. Cesarz przewiduje, że nowe stulecie zastanie wszystkie narody europejskie w sojuszu między sobą, gdyż znajdują się wśród nich prawdopodobnie takie, które nie będą w stanie oprzeć się «przyszłym ewentualnościom». Cesarz wreszcie ma to silne przekonanie, że przyszły rozwój Niemiec nie ograniczy się na ciasnych kresach ojczyzny obecnej, potęga Niemiec rozleje się aż po krańce oceanów».

Otóż mowa ta, dość ciemna i męt-
na, jak wszystkie mowy dyplomatyczne, szeroko jest komentowana przez dziennikarstwo niemieckie i nie niemieckie. Zwłaszcza zdanie o «przyszłych ewentualnościach» najrozmaitsze wnioski snuć pozwala. «Germania» uważa, że słowa te odnoszą się do przyszłych niebezpieczeństw, jakie grożą Europie ze strony Ameryki, która wkrótce zaleje świat swą

produkcją zboża, gdyż nieustanny wzrost wojsk stałych spowodować musi ruinę finansową, wyjałowienie i zwyrodnienie Europy. Wobec tego wszystkiego, cesarz oddawna nosi się z myślą utworzenia stanów zjednoczonych Europy. Czy istotnie cesarz (Wilhelm) żywi takie zamiary, trudno coś powiedzieć, ale że to jest możliwe, wątpić nie należy. W tej głowie bujnej, w tym umyśle przesłanym romantyką rycersko-średniowieczną, rodzą się najrozmaitsze pomysły, tylko, jak dotąd, pomysły te są bezpłodne.

Inne dzienniki utrzymują, że wyrażenie kanclerza niemieckiego kryje zamiar utworzenia z mocarstw europejskich ligi przeciw stugłowej hydrze anarchizmu. Jakikolwiek jednak myśli i projekty kryją się pod zagadkowym wyrażeniem hr. Capriwi, to jedno jest pewnem, że należą one do tych marzeń, którym sędzono nigdy się nie urzeczywistnić. Nie pierwszy to raz w głowach inteligentnych monarchów rodziły się takie pomysły (dość przypomnieć Henryka IV francuskiego) i nie pierwszy raz rozbiły się one o tysiące przeszkód niezwalczonych. Ludy i monarchje zsolidaryzować się mogą tylko przy pomocy wielkich idei, a walka z anarchizmem nie należy, niestety! do takich idei, któreby zdolne były porwać ludy i popchnąć je na wielkie gościnnie historycznych przeznaczeń. Socjalizm i jego dziecię nieprawie: anarchizm, bezwątpienia odgrywa w naszych czasach wydatną rolę polityczną, ale z tem wszystkim nie jest tym potężnym prądem odrodzonej myśli ludzkiej, któryby przeniknął wszystką krew i wszystkie arterje organizmu ludzkości.

Bądź co bądź, słowa Capriwego są jedną z enuncjacji «nowego kursu», który w ostatnich dniach tak żywo wszystkich interesuje. Do objawów tego kursu należy tak zw. przez Niemców «Polenpolitik», która wprowadziła dotąd nie wydała żadnych dodatnich i wyraźnych rezultatów, ale stała się kamieniem obrazy dla szowinistów niemieckich i powodem, że wogóle «nowy kurs» niebardzo im się podoba i wzbudza w nich różne podejrzenia. W tych dniach profesor Delbrück wystąpił w «Preussische Jahrbücher» z artykułem, dotyczącym tej polityki, a jakkolwiek jest on nieprzyjacielem dawniejszego postępowania Bismarka w stosunku do polskich poddanych Prus, przecież jest także zwolennikiem germanizacji dawnych prowincji polskich. Sądzi on jednak, że da się to o wiele lepiej i skuteczniej zrobić na drodze pokojowego pogodzenia się z Polakami, niż przy pomocy gwałtów i ucisku. «Nasza dotychczasowa polityka — pisze prof. Delbrück — nie jest faktycznie wcale germanizacją, ale raczej polonizacją nieustanną naszych prowincji wschodnich. Kto ma jakiegokolwiek czucie z polskością, ten wie, że Polacy doskonale to rozumieją. Ich nieprzejednani nie chcą żadnych ustępstw, żadnego zbliżenia, pragną, by przepaść stawała się coraz głębszą i szerszą, ażeby po za nią narodowość ich skupiała się i wzmacniała w walce. Jako nieprzejednani, mają oni zupełną słuszność. Przypuśćmy jednak, że Polacy i Niemcy żyją obok siebie w spokoju i na równych prawach, jak Francuzi, Włosi i Niemcy w Szwajcarji, to z pewnością przyrodzona przewaga niem-

czynny bardzo prędko spostrzedz się da».

Kwestja traktatu handlowego między Rosją i Austro-Węgrami zbliża się do swego ostatecznego rozwiązania. Szczegóły jeszcze nie są znane, zapewniają jednak, że w pierwszych dniach kwietnia umowa tymczasowa zostanie podpisana. Rząd austriacki zamierza wnieść ją na radę państwa, zaraz na pierwsze posiedzenia, i przyspieszyć, o ile się tylko da, debaty. Natychmiast po zamianie ratyfikacji, umowa tymczasowa zmieniona zostanie w formalny traktat. Jeżeli można wierzyć doniesieniom «N. Fr. Presse», to Rosja zgadza się na obniżenie cła od towarów austriackich według taryfy rusko-niemieckiej.

Z Serbji dochodzą coraz dziwniejsze i coraz bardziej niepokojące wieści. Przedewszystkiem synod biskupów serbskich uznał decyzję metropolity Teodozjusza w sprawie rozwodu króla Milana z królową Natalją za nieprawą. Jakkolwiek sam akt tego uznania napisany jest stylem naiwnym, przecież może on mieć pewne znaczenie dla przyszłości serbskiej z tego względu, że eks-król Milan nie jest rozwiedziony i że królowa Natalja dotąd jest jego żoną. Pobyt zresztą króla Milana w Belgradzie jest źródłem bardzo wielu faktów, które świadczą, że rząd serbski chwycił się polityki stanowczej i zdecydowanej. Jeden z członków stronnictwa radykalnego, Ranko Tajcich, został aresztowany, gdyż, jak się zdaje, przygotowywał powstanie. Uwolnienie i wydalenie ze dworu profesorów, którzy uczyli młodego króla Aleksandra języka francuskiego i ruskiego, przyczem ten ostatni był dragomanem posła ruskiego w Belgradzie, zrobiło wszędzie wielkie wrażenie i zdaje się świadczyć o kierunku, jakim polityka serbska zamierza w przyszłości postępować. Wszystko to zresztą zapowiada, że w łonie małego królestwa przygotowują się ważne wypadki i że burza jest blizką. Czy ta burza ograniczy się na ciasnym horyzoncie małego państewka, czy rozleje się szeroko, któż to odgadnąć potrafi! Nastrój świata dzisiejszego jest tak nerwowy, ludy i państwa połączone z sobą tak licznymi nićmi, że drgnienie jednej z nich daje się odczuwać w najdalszych kątach tej sieci.

Zresztą Europa tydzień ten, tydzień świąteczny, przepędziła w ciszy. Choć horyzont jest jak zawsze chmurny, unosi się jednak nad nim nigdy niezatarta i nigdy nieprzeparta idea wielkiej miłości wszechludów świata chrześcijańskiego. Dziś ona jest tylko słodkim marzeniem dusz lepszych i podnioslejszych, ale jej trwanie niepożyte, jej istnienie w embrjonie, zapowiada, że kiedyś, może w bardzo dalekiej przyszłości, ale przyszłości niezawodnej, stanie się ona rzeczywistością, biblijnym słowem, zamieniającem się w ciało. Szczęśliwi zaiste będą ci, którzy tej chwili dożyją!

Sigma.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Świetozor Hurban-Wajanski, który, jak wiadomo, blisko rok spędził w więzieniu w Peszcie, powracając do ojczyzny przyjmowany był owacyjnie przez ludy słowiańskie Austro-Węgier. Na dworcu kolei w Budapeszcie, czesli i chorwaci urządzili mu wspa-

niałe przyjęcie. Przy tej sposobności Hurban-Wajanski wygłosił ognistą mowę, w której potępiał gwałty madyarskie. W innych miejscowościach witały go tłumy z okrzykami «slawa!» Władze węgierskie—jak zapewnia «Kijewskie Słowo»—z tego powodu zmobilizowały prawie całą armję żandarmów, którzy zresztą zachowywali się spokojnie i nie przeszkadzali niczemu.

> Do «Berl. Tagblatt» donoszą z Belgradu, że nauczyciele języka francuskiego i ruskiego króla Aleksandra serbskiego, zostali wydalenii ze dworu z powodów politycznych.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 7 marca miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszej Pani ambasador rurski w Wiedniu, sekretarz stanu J. C. Mości, książę Lobanow-Rostowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W dniu 15 b. m. odbyło się, pod prezydencją towarzysza ministra finansów, p. A. J. Antonowicza, posiedzenie komisji w sprawie skupu prawa propinacyjnego w guberniach Królestwa polskiego, w kraju południowo-zachodnim i w gub. besarabskiej. Projekt odnoszący się do tej kwestji, a wypracowany przy udziale bezpośrednim radcy tajnego Markowa, dyrektora departamentu, został w ogólnych zarysach przyjęty; szczegóły zaś jego mają być rozpatrywane na dwóch lub trzech posiedzeniach, jakie komisja zamierza odbyć. Zawsze według «Birż. Wied.», ten tylko z właścicieli propinacji w gub. Królestwa polskiego i w kraju południowo-zachodnim otrzyma prawo do skupu, kto udowodni, że prawo propinacji było mu nadane. Będą więc musieli składać odpowiednie dowody w kopjach poświadczonych przez kogo należy. Wszelkiego rodzaju nadania piśmienne, czy to podarowane przez dawnych królów polskich, czy przez cesarzy ruskich, składane być mogą. Jak się jednak dowiadujemy, nieco wbrew powyższym informacjom, żaden projekt załatwienia i wykupu propinacji przez departament podatków nie stałych opracowany nie został. Departament zgromadził tylko odnośne materiały, a projekt opracowuje specjalna komisja, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, Antonowicza, wedle następującego programu: 1) na czem polega istota stosunków wieczysto dzierżawnych (a w tem i prawa propinacyjnego) i jaka jest historia ich powstania. 2) Jakim sposobem mogą być sprawdzone podstawy użytkowania z tychże stosunków, w tych miastach i miasteczkach gdzie takowe stosunki dotychczas istnieją. 3) Jakim sposobem i w jakim porządku mogą być te stosunki zniesione. 4) Czy możliwem jest zniesienie jednego tylko prawa propinacyjnego. 5) Jakim sposobem ma być dokonany szacunek praw podlegających wykupowi. 6) Czy, ze względu na różnice w administracyjnej i sądowej organizacji guberni Królestwa, załatwienie tychże praw w pomienionych guberniach nie wymaga specjalnego porządku.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło radzie państwa projekt uzupełnienia przepisów, dotyczących cyganów. Ministerstwo domaga się, ażeby cyganom nie wolno było koczować tak w miejscach, gdzie są zapisani w księgi ludności, jak i wogóle w granicach państwa ruskiego, budować namioty, rozbić obozy i t. p. W razie niezachowania

tych przepisów, cyganie podejrzani o włóczęgę, mają być odsyłani drogą administracyjną do miejsca stałego zamieszkania, z zabronieniem wydalania się stamtąd przez dwa lata.

× «Now. Wrem.» podaje w formie pogłoski, że jen. Żyliński mianowany będzie zarządzającym wydziałem melioracji rolnych w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych.

× Powodzenie wędrownych lekarzy - okulistów, działających od roku 1888 w Rosji, zachęciło władze lekarskie do dalszych prób w tym kierunku. W tych dniach odbyło się posiedzenie pod prezydencją sekretarza stanu Grota, na którym zajęto się rozszerzeniem programu działalności tego rodzaju lekarzy, oraz postanowiono podczas lata wysłać pewną ich grupę, między innemi, do guberni mohylowskiej, podolskiej, mińskiej i kowieńskiej, gdzie choroby oczu rozszerzają się wśród ludności wiejskiej nieomal epidemicznie.

× W celu propagandy prawosławia wśród lotyszów w gub. witebskiej, zwłaszcza w eparchji połockiej, z rozporządzenia synodu ustanowiona została posada specjalnego misjonarza dla lotyszów. Misjonarz ten ma odbywać wyieczki do miejscowości zaludnionych przez lotyszów, odbywać nabożeństwa w języku lotyńskim i urządzać konferencje religijno-moralne.

× Przez czas nieobecności kontrolera państwa, r. t. Filipowa, udającego się za Najwyższem pozwoleniem na pielgrzymkę do Jerozolimy, zarząd instytucji powierzony został p. pomocnikowi kontrolera państwowego, r. t. Czerewanickiemu.

× «Koeln. Ztg» donosi, że cesarz Wilhelm, z powodu zawarcia traktatu handlowego, przesał wielki krzyż Orła Czerwonego ruskemu ministrowi skarbu, p. Witte.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, ażeby osoby wyznania prawosławnego nie przyjmowały obowiązków służby u sztyndystów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Kronika artystyczna. Opera francuzka w teatrze Małym nie może poszczycić się wielkiem powodzeniem. Prócz głównego kapelmistrza, p. Colonne, nie wystąpił dotąd nikt ze znanem imieniem lub z talentem. Panna René Richard ma za sobą, co prawda, niemałą reputację, ale, niestety, potężny jej głos nie oparł się wpływowi czasu, jak również i powierchowność. Sławny tenor Van-Deik jeszcze nie występował. Z dwóch dotąd granych oper, «Samson i Dalila» St. Saënsa i «Hugonoty» Meyerbeera, tylko pierwsza ściągnęła liczniejszą publiczność. Wystawa, orkiestra i chór—są wyborne. Z Monte-Carlo otrzymujemy wiadomość, że p. Marcella Sembrich, którą Petersburg tak niedawno z zapalem oklaskiwał, już dwukrotnie występowała, z ogromnem powodzeniem, w tamtejszej operze. Koncert kameralny, w którym uczestniczyli pp.: Młynarski (pierwsze skrzypce), Gelbke Hildebrand i Wierbiłowicz, miał wielkie powodzenie. Odegrany na początku kwartet, układu młodego kompozytora, p. R. Stankowskiego, napisany w szerokim stylu narodowym, powszechnie się podobał, zwłaszcza «adagio», o charakterze dumek ukraińskich, powtórzone na żądanie publiczności. Po kwartecie Schumann, p. Młynarski wykonał, ze zwykłym artyzmem i precyzją, własne kompozycje «Reverie» i «Musette». Dnia 27 marca, w niedzielę, w sali konserwatorium, odbył się koncert pianisty p. Stacyniskiego, ze współudziałem pań: v. Aurich, A. K. D., Lorek, Sturm-de-Strem, Stremer, oraz pp. Bartmera i Tagancewa. W bieżącą zaś niedzielę, 20 b. m., daje swój koncert, w sali Tow. kredyt., p. Blumenfeld, ceniony i wykwinny fortepianista.

— Koncert pp. Młynarskiego i Dłuskiego odbędzie się dnia 28 b. m., w sali Towarzystwa kred. miejskiego. W koncercie przyrzeka laskawy udział znana pianistka p. Espowa, nadto mają uczestniczyć słynny tenor Szachlamian i debiutantka opery cesarskiej p. Jurjewa. Obok jednak artystycznej strony, która, nie wąpimy, licznych zgromadzi słuchaczy, koncert ten powinien zjednoczyć nas wszyst-

kich mieszkańców Petersburga w poczuciu wdzięczności i uznania za tyloletnie zasługi p. Dłuskiego, za tylokrotną jego dobrą wolę, za zaciąg a nieustanną gotowość służenia swym niepospolitym talentem artystycznym i zdolnością organizacyjną na każdą prośbę Towarzystwa dobroczynności, na każdy koncert studencki, na każdy cel ogólniejszy. To też, jak się dowiadujemy, koncert ten cieszy się już teraz powszechną sympatią i panie nasze, które zazwyczaj łaskawie podejmują się sprzedaży biletów na koncert Towarzystwa dobroczynności, ofiarowały swe pośrednictwo przy sprzedaży biletów na koncert d. 28 b. m. Nadto bilety można nabywać w magazynach Hermána i Grossmana oraz Jurgensona.

Wieczór wokalnno-dramatyczny.

W dniu 23 b. m., t. j. w środę, w sali «*Blahorodnaho sobranja*» odbędzie się wieczór koncertowo-teatralny, na którym, przy akompaniamencie p. Dłuskiego, śpiewać będzie p. Niwińska, oraz p. Nouvelle-Nordi, poczem grono amatorów odegra trzy komedje: «*Mały pieszczonek*» Thiboust'a, «*Świeczka*» zgasła Fredry i «*Broń niewieścia*» Benediksa; w antrakcie grać będzie orkiestra p. Hübnera. Tak bogaty program ściąganie niewątpliwie liczną publiczność do sali klubowej, tem bardziej, że przedstawienie to odbędzie się na benefis znanego artysty p. Mielnickiego, zasłużonego reżysera teatrów amatorskich, które przyczyniły się znacznie do powiększenia funduszu tutejszego katol. Tow. dobr. i stanowiły dla publiczności przyjemną rozrywkę podczas karnawału. Bilety można nabywać w księgarni polskiej (Kazańska, 26), oraz w kasie teatru klubowego w dzień przedstawienia.

W kółku muzycznym entuzjastycznie przyjmowano w zeszłą sobotę Mlynarskiego, zmuszając go do licznych bisowań. Dała się również słyszeć p. Ciechanowicz-Salvini, wilnianka, przybyła niedawno do Petersburga z Włoch, gdzie po odbyciu studiów u prof. Lamperti'ego, występowała w ciągu kilku lat na scenie. Pomimo lekkiej niedyspozycji, głos artystki sprawił na słuchaczach miłe wrażenie. Arja z opery «*Mignon*» Thomas'a była wykonana z umiejętnością, świadczącą o właściwej włochoi dobrej szkole. Chór robi coraz większe postępy pod kierownictwem p. Kleczkowskiego; odśpiewana z wielką zgodnością «*Lipa*» Szumana bardzo się podobała publiczności. Jutro, d. 19 b. m., zapowiada kółko występ p. Art. Zawadzkiego i orkiestry amatorskiej pod batutą p. Mich. Bukszy.

W wielkim świecie tutejszym weszły bardzo w modę w obecnym sezonie wielkopostnym na cele dobroczynne przedstawienia amatorskie, na które składają się operety i tańce charakterystyczne. Próby jeneralne dostępne są dla publiczności szerszej. W chwili obecnej po pismach i w saloonach arystokratycznych mówią dużo o dwóch takich spektaklach u hrabiny Kleinmichel i hr. Szuwałowa. Na ostatnim z nich, w liczbie innych amatorów, brała udział w tańcach hr. Augustowa Potocka. J.

Z wystawy. Zamieszkały od 3 lat w Petersburgu artysta, restaurator dzieł sztuki, p. Aleksander Borawski, nadesłał w tych dniach na wystawę akademicką płaskorzeźbę, portret damy, przedstawiający, jeśli się nie mylimy, małżonkę autora. Jest to jedyna płaskorzeźba na obecnej wystawie, która też zwraca na siebie ogólną uwagę.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 25 marca.

«*Groby*». Projekt zarzucony i projekt wskrzeszony. Warszawa rozszerza się. Szczątki starych mostów. Dolina ocalała. Tramwajem na tamten świat. Wiosłarze nie dają się cykli-stom. Elektryczność w ogrodzie Saskim i — kto na niej straci?

Pierwszemu dniowi świąt, podobnie jak całemu wielkiemu tygodniowi, przyświeca

pogoda prawie majowa. To też Warszawa wyświąteczniła się po wierzchu, jak to umie i lubi czynić ile razy nadarzy się do tego sposobność. Obchód «*grobow*» ani formą, ani napływem pobożnych nie różnił się w tym roku od lat innych, a do katedry napływały w godzinach rannych i wieczornych takie tłumy, że ciasną uliczkę Świętojańską musiano na całe dwa dni zamknąć dla ruchu kołowego.

Istniał kiedyś projekt rozszerzenia tej uliczki, w celu otwarcia widoku na kościół św. Jana, projekt ten jednak uważać trzeba za trudny, a może i zgoła niemożliwy do wykonania. Ofiarą jego paśćby musiała cała połać domów starych, z których każdy w kronice miasta ciekawą kartę stanowi.

Żadne jednak tego rodzaju względy nie stoją na przeszkodzie rozszerzaniu innych ciasnych zaułków w śródmieściu, do których przedewszystkiem zaliczyć trzeba ulicę Oboźną. Ta ulica, w swym dalszym ciągu przestronna i dość piękna, rozpoczyna się od Krakowskiego-Przedmieścia ciasnym i brudnym przesmykiem, którego żadne europejskie, dbające o porządek miasto, tolerować nie może i nie powinno. O zamianie przesmyka tego na porządną ulicę dawno już się u nas mówi; obecnie słowo ma się stać nareszcie czynem. Rzecz obędzie się bez wielkich ofiar, gdyż wystarczy do tego rozrzuć część brzydkiej narożnej posesji z lewej strony od wejścia. Byłoby gorzej, gdyby dotknęło to posesję po stronie prawej, jest nią bowiem stary i stylowy pałac Karasia.

Potrzeba usuwania rzeczy zawadzących sprawiła, że inżynierja wodna przystępuje do rozbiórki starych tam na Wiśle, oraz do wydobywania z niej pali, pozostałych (w niewielkiej już, zresztą, ilości) po dwóch dawnych mostach drewnianych, wprost ulic: Bednarskiej i Mostowej. W tym ostatnim punkcie istniał, jak wiadomo, najpierwszy w naszym mieście most stały, który zniósł lody na wiosnę roku 1606. Szczątki tego mostu wydobywano już w pierwszej połowie bieżącego stulecia i wówczas to z dębiny, która dwieście lat w wodzie leżała i ztąd rzadkiej mocy i barwy hebanu nabrała, wyrobiono garnitur pięknych i pamiątkowych mebli. Dziś drzewo to, o lat sto blisko starsze, przedstawiać będzie dla amatorów większą jeszcze wartość.

Dolina szwajcarska, zapisana już na liście rzeczy do usunięcia przeznaczonych, najniespodzianie ocalała. Warszawianie, rozmiłowani w swym «*letnim salonie*» (o wiele godniejszej tej nazwy od ogrodu Saskiego), szczerze się tą wieścią ucieszyli. Budynek koncertowo-restauracyjny zostanie i przesłiczny ogród przy nim zostanie, i białe posagi na górze, które tylu przysiąg (czy dotrzymanych?) wysłuchały, zo staną. Zniknie tylko budynek cyrkowy, w którym jednak przez całe lato jeszcze rozlegać się będzie parskanie koni i głupi śmiech pajaców. Potem przeprowadzoną tam zostanie ulica, łącząca aleję Ujazdowską z ulicą Koszykową.

Nie wyczerpałem jeszcze teki z zapowiedziami zmian, ulepszeń i porządków. W dalszym ich ciągu znajduje się: tramwaj na Brudno, to jest właściwie na cmentarz brudnowski. O tym tramwaju po wiele razy już wieści po mieście i po dziennikach chodziły. Słusznie jednak twierdzi mądrość ludowa: «*póty ludzie gadają, aż wygadają*». Projekt komunikacji tramwajowej, w miejscu tem niezbędnej, przeszedł obecnie w fazę, poprzedzającą bezpośrednio — wykonanie.

Czy sądzicie, że temu prądowi ogólnemu oparł się arcytwór kultury warszawskiej: sport wielocłonkowy? Bynajmniej. «*Dzieln*», zaćmiewani w czasach ostatnich przez «*sprężystych*» i «*sympatycznych*», postanowili rozślawić swój cech czemś nowem a głośnie, i w tym celu zaprowadzają u siebie: kręgielnię. Zapytacie może: jaki

związek istnieje pomiędzy kręglami a wiosłarstwem? O, niedomyślni! Związek jest i to bardzo prosty. Wiosłarze pływają po wodzie, woda znajduje się na ziemi, ziemia jest okrągła, a kule w kręgielni są również — okrągłe.

Do nowalij nareszcie, które współcześnie z rzodkiewkami gruntowymi (bo inspekto-we oddawna już spożywamy), dbać się mają Warszawie, należy: oświetlenie elektryczne ogrodu Saskiego. Pocięcha ztąd dla przechodniów, ale kłopot dla wróbli, oraz dla dam, które, spacerując wieczorem, będą musiały używać innego niż dotąd bieli-dla.

Mazur.

Warszawa, 26 marca.

[Projekt. Co p. Graybner chciał wypowiedzieć w «*Irenie*». Przyjeżdża pani Deryng-Walewska. Wystawa portretów i szkiców Matejki. Wystawa p. Feliksa Cichockiego].

+ Narodziły się aż dwa projekty nowych teatrów. Jeden zbudować chce pan Granzow w punkcie zetknięcia się ulicy Daniłowiczowskiej z Kapucyńską; drugim przyozdobić zamierza inny przedsiębiorca ulicę Świętokrzyską. Jak dotąd, są to jedynie projekty nowych budynków teatralnych, może jednak, przy okolicznościach sprzyjających, wyłoni się z nich i projekt jakiegoś nowego programu? A gdyby tak ktoś z ludzi śmielszej natury stworzył w Warszawie coś w rodzaju paryskiej i berlińskiej «*wolnej sceny*»? Próba mogłaby się udać...

«*Irena*» pana Stanisława Graybnera nie wyniosła autora na wyżyny. Sztuka ta przypomina działo starego systemu, w którym do bardzo małego pocisku dodano bardzo wiele prochu. Dużo ztąd huk i roz-pędu, ale rezultat — skromny.

Przedewszystkiem, trudno byłoby odpowiedzieć na pytania: jakie jest założenie sztuki? i co ta «*Irena*» wyraża? A pytania takie nasuwają się każdemu, choćby nie był fanatykiem tendencyjności. Otóż dramat p. Graybnera (bo jest to dramat, skoro kończy się śmiercią bohaterki) nie zamyka w sobie żadnej ani nowej, ani nawet znanej już idei. Jest to sobie sensacyjne opowiadanie, wzięte z dziennikarskich *faits divers*; jest to powtórzenie w formie scenicznej jakiegoś faktu z życia, uderzającego niezwykłością i obfitującego we wzruszające efekty.

Bohaterka nie jest właściwie bohaterką — nie jest nią w tem przynajmniej znaczeniu, jakie wyrazowi temu nadawać zwykliśmy w literaturze. Jest to pewna kobieta, pewna Irena, pewna istota, chora trochę fizycznie, a trochę moralnie, która jednak akcji dramatycznej samodzielnie nie wytwarza. Co najważniejsza, nie wiemy jak się na tę kobietę zapatrywać: potępiać ją, czy rozgrzeszać? litować się nad nią, czy — przy-jąć obojętnem wzruszeniem ramion?

Przypuszczać można, że p. G. z kobiety tej, która zdradza i porzuca męża, opuszcza bez żalu dziecko, uwodzi męża swej najlepszej przyjaciółki i depece wszystkie prawa religijne, społeczne i towarzyskie, chciał uczynić «*demon*», jedno z tych wcieleń niewieściego satanizmu, którym tak wiele powodzenia zawdzięczały powieści George Sand'a i dzieła sceniczne Feuillet'a. Zapomniał jednak w takim razie, że moda demonów, razem z krynolinami i czesaniem się *à l'anglaise*, przeminęła...

Wszystko jednak, co w sztuce razi krytyka, mogło podobać się aktorce, która miała tam pole do popisywania się z targającymi nerwy widza efektami. Nic też dziwnego, że «*Irenę*» wybrała na benefis swój panna Marczello, i że odbierała w sztuce tej oklaski, od których «*tantjema*» tylko przypada autorowi.

W kwietniu lub maju będziemy mieli niezwykle odwiedziny artystyczne. Dawna Derynganka, a obecnie pani Walewska, od lat kilkunastu na scenie żadnej nie występ-

pujaca, udaje się w tym czasie na dziesięć występów gościnnych do Krakowa, po drodze zaś zatrzyma się w Warszawie i tu trzykrotnie w teatrze Wielkim wystąpi. W artystce tej mieli kiedyś mistrzowską wyobrazicielkę swego ducha: Słowacki i Schiller; dzięki jej powrotowi, usłyszymy może raz jeszcze gromowe słowa i błyskawiczne myśli obu, zapomnianych u nas potrosze, genjuszów.

Salon spółki artystycznej urządził wystawę z nadesłanych mu przez rodzinę Matejki obrazów i szkiców mistrza. Kartony do fresków w krakowskim kościele św. Marii ujawniają szczegóły, nie wszystkim dotąd dostatecznie znany: że wielki artysta, w którego dziełach jakieś genialne samorodztwo upatrywać było można, poprzedzał każdą ze swych prac długimi i mozolnymi studjami. Dla młodych impresjonistów, gardzących poważną pracą, rozpatrzenie się w tych studjach będzie rzeczą nader pouczającą.

Prócz kartonów, są na wystawie tej obrazy i obrazki niezupełnie wykonane, ale malowane z wielką siłą, mającą w sobie coś z płomiennych natchnień «Króla-Ducha» Słowackiego. Należą do nich: «Napać na zbór luterski», «Wypędzanie żydów z Krakowa» i t. d.

W końcu uzupełniają zbiór ten: portrety rodzinne mistrza. Z wielkiem zajęciem oglądamy tam wizerunek rodzica Matejki i jego dzieci, malowanych w odzieży współczesnej i w starych kostjumach. Wszystkie te portrety, o ile zatrzymać ich nie zechce rodzina artysty, powinny przejść do muzeum jego imienia w Krakowie.

P. Feliks Cichocki wystawił u Krywulki około trzydziestu mniejszych i większych obrazów, stworzonych w ciągu lat kilkunastu. Obrazy te, malowane starannie i odrażających usterek wolne, silniejszego jednak wrażenia nie czynią. Ale kto techniką zawładnął w tym stopniu, co p. C. i kto jest jeszcze w tym co on wieku, tego talent może być ową amforą, na ołtarzu greckim stawianą; do której olimpijski płomień natchnienia lada chwila zbiedz może z obłoków... Pragniemy, aby stało się to jak najprędzej, a tymczasem stwierdzić musimy, że, jako pejzażysta, p. Cichocki już i dziś zajął w malarstwie naszym miejsce wydatne.

Urbanus.

+ **Baron Medem.** Korespondent z Warszawy do «Now. Wrem.» tak opisuje dotychczasową działalność barona Medema, zawiadującego, jak wiadomo, częścią cywilną w Królestwie polskim w zastępstwie generała Gurko: «Baron Medem, pełniący obecnie czasowo obowiązki generał-gubernatora warszawskiego, już dawno znajduje się na służbie w kraju przywilejskim. Przykomenderowany on tu był w początkach tego dziesiętka lat i podczas powstania 1863 r. był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ówczesnym namiestniku Król. polskiego, hr. Bergu, a po upadku powstania mianowany został gubernatorem najprzód w Płocku, a następnie w Warszawie. W roku 1892 baron Medem usunął się od gubernatorstwa, otrzymał tytuł senatora i w tymże roku został mianowany pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego w zakresie administracji cywilnej, z zachowaniem tytułu senatora. Baron Medem, przepędziwszy połowę swego życia w kraju tutejszym, liczy obecnie przeszło 60 lat i doskonale obznajomil się z krajem i jego potrzebami; co zaś do kierunku, którego trzymać się będzie, to nie ulega wątpliwości, że pójdzie drogą, którą postępował J. W. Gurko. Jako najbliższemu pomocnikowi jen. Gurko, oczywiście dobrze mu są znane zasady systematu i poglądy tego ostatniego na różne zagadnienia bytu miejscowego, które mogą wejść na porządek dzienny w najbliższej przyszłości». Następnie korespondent mówi o zamiarze generała Gurko wybudowania w Warszawie nowego soboru prawosławnego i nie wątpi, że baron Medem dołoży wszelkich usiłowań, żeby sprawę tę posunąć naprzód, zwłaszcza co do kupna domu, należącego do pana Epsteina, który, jak utrzymuje korespondent, «zażąda zapewne za ten dom sumy bajecznej». W dalszym ciągu piszący zwraca uwagę na wielkie w ostatnich czasach

ożywienie, jakie pojawiło się wśród towarzystwa ruskiego w Warszawie. Ożywienie to przedewszystkiem spostrzegać się daje w zainteresowaniu się, jakie okazuje towarzystwo rzeczne występom gościnnym trupy ruskiej w Wielkim teatrze. Niemniej podnosi korespondent taktowne zachowanie się trupy artystów petersburskich, którzy, dowiedziawszy się, że Wielki Czwartek jest uroczyscie obchodzony przez katolików, spektakl odwołali.

+ **W sprawie kasy emerytalnej guberni Królestwa polskiego,** jak donosi «Warsz. Dniw.», zapadła ważna decyzja; mianowicie senat wyjaśnił, że osoby ruskiego pochodzenia, znajdujące się w służbie państwowej w guberniach Królestwa, wolne są od obowiązkowego należenia do kasy emerytalnej guberni Królestwa polskiego w takim tylko razie, jeżeli zostały przeniesione lub powołane na służbę nie z guberni, graniczących z Królestwem.

+ **Wykaz firm kupieckich.** «Prawit. Wiestnik» ogłasza, że Wojciech Wiszniowski otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie, pod redakcją własną i cenzurą prewencyjną, w języku ruskim i polskim, bezpłatnie, pisma miesięcznego p. t. «Szczegółowy wykaz adresowy kupieckich firm w Warszawie».

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 13 marca.

[Trzy jubileusze jednego dnia. Prof. Kożewnikow. *Caveant consules.* Uciechy wielkopostne. Opera włoska. Niemcy. Wystawy. Teatr polski].

□ Zeszłej niedzieli tutejszy świat naukowy w jednym dniu podejmował uroczyscie aż trzech jubilatów — profesorów medycznego fakultetu tutejszej wszechnicy; w dniu tym minęło 25 lat profesorskiej działalności prof. Kożewnikowa, Makiejewa i Czerinowa. Wszyscy amfitrjoni cieszą się wielkiem uznaniem wśród tutejszej publiczności, jako nader biegli lekarze; nadto imiona ich zyskały zasłużony rozgłos i w świecie naukowym. Niepożyta zasługą jubilatów jest to, iż oni w znacznej mierze przyczynili się do wzniesienia nowych klinik uniwersyteckich, które Moskwa słusznie szcycić się może.

Najuroczyściej święcono dwudziestopięciolecie prof. Kożewnikowa. Jubilat cieszy się słusznym uznaniem w świecie naukowym i wielką czcią wśród swoich licznych uczniów i słuchaczy. Można śmiało twierdzić, iż on to pierwszy stworzył podwaliny ruskiej psychiatrii i w znacznej mierze przyczynił się do polepszenia losu obłąkanych w Rosji. Tutejsze Towarzystwo psychiatryczne, dla uczczenia prof. Kożewnikowa, naznaczyło w tym dniu uroczyste zebranie, na którym był obecny jubilat i był przedmiotem entuzjastycznych owacy. Mnóstwo towarzystw naukowych wybrało go na członka honorowego. W imieniu kolegów petersburskich winował jubilatowi prof. Mierzejewski, który umyślnie przybył w tym celu do Moskwy. Obecni na uroczystości lekarze i licznie zebrana publiczność urządziła prof. Mierzejewskiemu formalną owację.

Ciekawem było ostatnie posiedzenie tutejszej «dumy». Oto dwóch radnych, p. Szachowskij i Safonow, strwożeni pogłoskami o połączeniu Petersburga z drogą żelazną syberyjską — założyli protest przeciwko temu projektowi, dowodząc, iż Moskwie grozi w tym wypadku stanowca zagłada na polu przemysłowem, handlowem i nawet politycznem. «Duma» wysadziła stosowną komisję dla bliższego zbadania tej sprawy.

Mieszkańcy tutejsi bawią się podczas bieżącego postu jak mogą. P. Korsow uzyskał od wyższej władzy pozwolenie na uorganizowanie na czas postu trupy włoskiej, w której Tamagno i Batistini prym trzymają. Nie mniejszem powodzeniem cieszy się trupa p. Blumentala z berlińskiego «Lessings Theater».

Mamy tu dwie nowootworzone wystawy, «petersburskich» i «moskiewskich» arty-

stów. Są to po większej części malkontenci, którzy nie mogąc dojść do porozumienia z komitetem wystaw przenośnych, występują samodzielnie i robią dobre interesy, choć utwory ich, mówiąc ogólnie, nie odznaczają się wysokim artystyzmem.

Po świętach ma się odbyć teatr amatorski polski, na cel dobroczynny; mówią nawet, iż Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Mielnickiego do objęcia kierownictwa artystycznego nad projektowanym przedstawieniem.

Pobóg.

Wilno, 13 marca.

[Kanalizacja a ulice niebrukowane. Magistrat staje się gospodarzem cmentarza żydowskiego. Komisje rady miejskiej powołane do sprawowania. Kolonje dla małoletnich przestępców].

□ Jeden z członków magistratu wileńskiego badał w Warszawie warunki kanalizacji tamtejszej, co zaniepokoiło wysoce obywateli wileńskich, którzy wiedzą o tem, ile milionów na ten cel wydała Warszawa. Nam jednak niebezpieczeństwo to nie grozi, gdyż nie tylko na takie zbytki, ale nawet na zabrukowanie i oświetlenie całej sieci nowych ulic i na zaopatrzenie miasta w wodę pieniędzy nie mamy. Gdzie tam marzyć o kanalizacji; chociaż utrzymuje się utarte zdanie, że wodociągi i kanały jednocześnie muszą być budowane i jedne bez drugich istnieć nie mogą. Prawdą jest tylko, że bez pieniędzy nie istnieć nie może.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, przychylając się do prośby gminy tutejszej żydowskiej o rozszerzenie cmentarza żydowskiego kosztem sum koszernej gminy, postawiło warunek, aby kontrola nad sprawami cmentarnymi przeszła z rąk bractwa cmentarnego do rady miejskiej. Rzecz zupełnie nowa w tutejszych stosunkach i bardzo przyjemna dla żydów, którzy uwolnieni zostali od ciężkiego jarzma bractwa, sprzedającego miejsca na groby podług stopnia zamożności zmarłego. Bywały przykłady, że wymagano za takie miejsce kilka tysięcy rubli. Zarząd miejski, prowadząc gospodarkę cmentarną żydowską, musi też oprzeć się na jakiejś klasyfikacji stanowej, przy pobieraniu droższych i tańszych opłat za miejsca. Wypadnie prawdopodobnie zawiązać komitet doradczy, z inteligencji żydowskiej złożony, celem wypracowania taryfy cmentarnej.

Niedawno rada miejska lustrowała komisję, wysadzaną w ciągu ostatnich lat kilku do specjalnych interesów, wnoszonych na stół rady. Straciła bowiem rachunek, ile tych komisji istnieje, jaki ich cel, co one robią? Ankieta wykazała, że funkcjonuje na papierze 13 komisji różnorakich: gieldowe, celne, kowalskie, ogrodowe, budownicze, szkolne i t. p. Członkowie niektórych ani razu nie zgromadzali się na narady, członkowie innych pozapominali, do jakich mianowicie komisji należą. Jedną z takich zagrzebanych w komisjach spraw jest regulacja planu Wilna, która stanowi potrzebę tak palącą, iż magistrat jest bez przerwy zasypywany natarczywymi prośbami o prostowanie błędów starej mapy topograficznej. Komisja odnośna nie nie zrobiła, najmniejszego materiału nie przygotowała do wyjaśnienia sporów i w końcu zupełnie złożyła ręce pod pretekstem, że nie zrobić nie można bez nowej mapy. Mówiono, że nowa mapa ma kosztować ze 40 tys. rubli i zabierze lat kilka czasu; tymczasem były prezydent miasta przypomniał komisji, że zarząd wojskowy ukończył przed kilku laty nową mapę i chętnie obiecał jej udzielić miastu. Włęcz klucz do rozwiązania ciężkiego strapienia od lat kilku jest w ręku, a komisja zapomniiała o tem... Również odzyskać niepodobna jakiegokolwiek śladów czynności komisji, wysadzonej (w 1883 r.) w celu ułożenia projektu organizacji kolonji poprawczej dla małoletnich przestępców. Oprócz 4,072 rs., ofiarowanych na tę instytucję przez miasto, nie więcej nie zro-

biono; gdy więc magistrat uchylił się od czynnej propagandy, wziął ją w swoje ręce starszy prezes izby sądowej wileńskiej, zgromadził drogą składek zgórą 10 tys. rubli i już obecnie opracowuje ustawę kolonji.

A. R. Z.

Wilno, 11 marca.

[Jarmark. Działy majątkowe. Koncerty].

□ Wyroby drewniane ludu naszego, stanowiące główny przedmiot handlu na jarmarku kazimierzowskim, dotychczas są fabrykowane wedle prastarej mody, nie licującej już z wymaganiami smaku współczesnego. Być może, iż założona w r. z. szkoła rysunku technicznego, licząca obecnie około 50 uczniów, przyczyni się do rozwoju estetycznego naszych rzemieślników.

Po śmierci ś. p. Jana Tyszkiewicza spadkobiercy sprzedali dobra Nowe-Miasto nad Pilicą (w gub. piotrkowskiej) p. Wyganowskemu za 200,000 rs., a majątek Ellerno (w Kurlandji) za niespełna 100,000 rs. Hrabstwo wołyńskie przechodzi na własność starszego syna ś. p. Jana—hr. Michała, który otrzymuje również starożytną kamienicę wileńską. Waka i inne majątki przypadły w udziale młodszemu, hr. Janowi.

Poprzedniczka wszelakich innych powodzi, powódź koncertowa nastąpiła u nas okazalsza niż zwykle, dzięki współzawodnictwu dwóch firm: Zawadzkiego i Makowskiego, kolejno urządzających zabawy artystyczne. Charakterystycznym objawem sezonu tegorocznego jest znaczny udział elementu semickiego zarówno wśród wykonawców, jak i słuchaczy.

L—sław.

Wilno, 10 marca.

[Uchwały rady miejskiej].

□ Z ostatnich uchwał rady miejskiej za notować należy przyjęcie wniosku o rozpoczęcie u władz starania, aby na rzecz miasta ustąpiono było 30% podatku państwowego od mieszkań. Nadto, rada poleciła zarządowi miasta odnowić starania w zaniedbanych kwestiach: założenia w Wilnie wyższej szkoły profesjonalnej i kolonji dla nieletnich przestępców, uregulowania planu miasta, umocowania brzegów Wilenki, urządzenia nowych publicznych ogrodów i skwerów i ulepszenia istniejących warunków asenizacji.

Ludg.

Mińsk, 7 marca.

[S. p. Otton Horwatt].

□ Zmarł tu ostatni marszałek gubernialny z wyborów w kraju zachodnim. Ś. p. Otton Horwatt, wychowaniec pijarów na Żoliborzu, wyniósł z zakładu te zasady lojalności i poświęcenia dla dobra publicznego, którymi się odznaczały wychowawcy „Collegium nobilium”. W młodym stosunkowo wieku wybrany na przewodniczącego szlachcie guberni mińskiej, z całym poświęceniem spełniał obowiązki te przez lat sześć, a gdy następnie przed trzydziestu kilku laty usunął się od urzędowania i zamieszkał na wsi w pow. rzeczycykim, z całą usilnością poświęcił się pełnieniu dobrych uczynków w okolicy, a byłych swoich poddanych ojcowską otoczył opieką. Jaki wskutek tego stosunek się utworzył między dworem i wioską, świadczyć może i ta okoliczność, iż gdy ciało jego z Mińska przywieziono do majątku rodzinnego, Lipowa, właściciel, bez względu na noc, spotkali kondukt o kilka wiorst od dworu, a wyprzagliwszy konie, przyciągnęli rydwan do kaplicy pałacowej; następnie zaś przenieśli zwłoki na cmentarz o wiorst parę oddalony. Żył uczciwie i pożytecznie lat 85; oby mu ziemia, którą tak kochał, lekka była.

Dr. W. N. J.

Kijów, 9 marca.

[Włosna. Dniepr. Emigracja chłopska].

□ Lody prawie już zupełnie spłynęły, a

Dniepr na całej swej długości otwarty dla żeglugi, która jednak tej wiosny niebardzo zapewne będzie ożywiona, w ciągu bowiem lat nieurodzajnych w znacznym stopniu ogolili się spichrze naddnieprzańskie. Wobec tych przewidywań, panowie właściciele wszelkiego rodzaju statków, składających flotę dnieprzańską, zamyślają o utworzeniu, wyrażając się delikatnie, «syndykatu», by przez podniesienie opłaty przewozowej powetować choć w części straty, spowodowane brakiem ładunków.

Pozostaje nam zaznaczyć ożywienie się wśród ludu wiejskiego, wraz z pierwszemi promieniami wiosennego słońca, emigracyjnego ruchu do Syberji. Z samego powiatu kijowskiego wybiera się do gub. tobołskiej 115 rodzin, pragnących na dalekim wschodzie znaleźć lepsze warunki bytu. Ruch ten został wywołany przez powrót jednego z zesłanych włościan, który opowiada, że miejscowość «Korowij Brod», dokąd dażą właśnie koloniści, posiada około 6,000,000 dz. ziemi zdatnej do uprawy, i że tamtejszy ma przechodzić droga żelazna syberyjska. Ubytek tylu ludzi odbije się niewątpliwie na naszych rolnikach, którym i teraz nawet trudno było o robotników z powodu bliskości miasta.

Mik. Trzaska.

Uszycki pow., w marcu.

[Parcelacja].

□ Parcelacja większych majątków odbywa się powoli, lecz nieustannie. Świeżo ładny majątek Subocz, nad Dniestrem położony, nabyła spółka włościańska, po 105 rubli za dziesięcinę. Przy tak niskiej cenie właściciel majątku zrobił dobry interes, gdyż nabywając go przed czterema laty, zapłacił jeszcze taniej. Wogóle przy dzisiejszym nietęgim stanie wszystkich interesów, związanych z ziemią, kupowanie jej i następnie parcelowanie jedynie tylko może dawać so-wite zyski. To też chętnych nabywców tam, gdzie są widoki parcelacji, wcale nie braknie.

K. S.

Odesa, 10 marca.

[Zabawy karnawałowe. Trzęsienie ziemi. Koncert Klamrzyńskiej. Piknik polski. Post].

□ Podczas tegorocznego karnawału Odesa niezwykle się bawiła: bale, rauty, pikniki, koncerty, przedstawienia amatorskie i w ogólności wszelkiego rodzaju zabawy, urozmaicane niespodziankami, oryginalnym wyborem miejsca (np. na parowcu) i t. d., następowały jedne po drugich, nie pozwalając bawiącym się odetchnąć ani na chwilę. Dopiero przy samym końcu karnawału, a mianowicie w dniu 20 lutego, umysł mieszkańców grodu naszego zostały gwałtownie zwrócone w inną stronę przez wypadek zupełnie nieprzewidywany i jakkolwiek nie mający żadnych następstw poważnych, ale uderzający swą nadzwyczajnością, t. j. przez trzęsienie ziemi.

Trzęsienie to, już trzecie w ciągu roku, dało przedewszystkiem materiał naszym humorystom tutejszym do stworzenia mnóstwa mniej lub więcej dowcipnych anegdot na temat lewitacji stołów lub przestrachu rozmarzonych snem i zmęczonych tańcami młodzieńców, którym się zdawało, że ze swojemi bohdaniami wpadają gdzieś w przepaść i t. d. Nie brak jednakże i takich, którzy obawiają się, że w razie silniejszej jakiej katastrofy podziemnej, Odesę może spotkać los bardzo smutny, ze względu na to, że pod miastem na wielkiej przestrzeni ciągną się korytarze i grotty, z kąd wydobywano kamień.

Do wspomnień karnawałowych sprawiedliwość nakazuje dodać, że z niektórych przynajmniej zabaw skorzystali ubodzy. Na cel filantropijny farmaceuci urządzili wieczór dramatyczno-deklamacyjny, na którym odegrano po polsku komedję «Po drodze». Na korzyść Towarzystwa dobroczynności przy kościele katolickim dała koncert pani Klamrzyńska, która, między innemi,

odśpiewała arję ze «Strasznego dworu»; znakomitą artystkę przyjmowano z entuzjazmem i ofiarowano jej mnóstwo kwiatów. Prócz pani K., w koncercie przyjęli udział chlubnie znani artyści, pp.: Snak, pianista, Wulfius, wiolonczelista, i Kressler, skrzypek. Czysty dochód z koncertu wyniósł 160 rs. Na tenże sam cel odbył się piknik, czyli raczej bal, na którym bawiono się ochoczo do rana.

Sezon postny zaznaczył się większym ruchem handlowym, gorączkowem ładowaniem okrętów z powodu zawarcia traktatu handlowego z Niemcami i wreszcie kilku bankructwami.

L. W.

Kazań, 6 marca.

[Z uniwersytetu. Ks. Jawniś. Ś. p. Fel. Gintowtowa].

□ Przed kilkoma dniami mieliśmy tutaj żywe przypomnienie działalności naukowej na wszechnicy tutejszej dwóch naszych rodaków, profesorów: Baudouina de Courtenay i tak przedwcześnie zmarłego Kruszewskiego. Uczeń ich p. S. Bulicz, docent uniwersytetu petersburskiego, bronił publicznie rozprawy «O wpływie języka starosłowiańskiego na język ruski» i stopień magisterski za nią otrzymał. W mowie swojej p. B. przyznał, że pierwszemu ze swych nauczycieli zawdzięcza metodę badań, a drugiemu kierunek swych studiów i wybór tematu broniącej obecnie pracy. Oponentami byli również uczniowie tychże profesorów i sami już profesorowie: Aleksandrow i Bogorodickij.

Jako oponent prywatny, miał również występować lingwista tutejszy, ks. Kaz. Jawniś, ale nagle choroba umysłowa udaremniła ten zamiar. Wypadek ten przejął nas głębokim smutkiem...

Bolesnie tu odczuliliśmy śmierć ś. p. Felicji Gintowtowej; była to osoba, która całe swe życie poświęciła niesieniu ulgi cierpiącym z zaparciem się siebie samej.

Z...

± Rewel. W guberni estońskiej i inflancskiej, jak donosi korespondent z Rewla do «Now. Wrem.», wychodzi mnóstwo dzienników w narzeczu estońskim. Dzienniki te mają ogromny wpływ w sferach ludowych, przywykłych wierzyć ślepo wszystkiemu, co drukowane. Dlatego też korespondent kładzie nacisk na to, żeby władza baczna zwróciła uwagę na kierunek tych pism ludowych. Donosi przytem, że dziennik «Walgus», wydawany przez p. Kerwa, w ostatnich czasach wyraził się opinij, mających dotąd obieg wśród społeczeństwa estońskiego, gorąco popiera idee państwowe ruskie, sympatyzuje z rozwojem prawosławia, jednym słowem pragnie zupełnego złączenia się Estonji z Rosją. Pod tym względem znalazł on naśladowcę w gazecie «Olewik». «Na nieszczęście, pisze w końcu korespondent, większość innych pism estońskich zamyka się w granicach swej wyłączności narodowej, a niektóre z nich, powtarzając dawne teorie i idee estońskie, dochodzą wreszcie do tego, że biją pokłon tendencjom «Kreuz Ztg». Żałować istotnie trzeba, że prasa ludowa estońska żywi nigdy nieurzędywane marzenia i odwołuje swych niewykształconych czytelników od zrozumienia prawdziwych interesów narodu estońskiego».

± Mitawa. «Świat» zapewnia, że zaszły tu ważne zmiany w reprezentacji szlacheckiej, które wywrą zapewne doniosły wpływ na dalszy rozwój sprawy ruskiej w Kurlandji. Dotychczasowy marszałek szlachty kurlandzkiej, baron Heiking, zrzekł się swego stanowiska, a odbywający obecnie swe posiedzenia w Mitawie landtag kurlandzki wybrał na marszałka hrabiego Hugona Kajserlinga, dotychczasowego marszałka powiatu poniewieckiego w gub. kowieńskiej. «Fakt wyboru hr. Kajserlinga—pisze «Świat»—godzien jest zaznaczenia z tego względu, że nowy marszałek należy do stronników reformy i wybór ten jest niejako objawem zwycięstwa partji postępowej szlachty kurlandzkiej, zachowującej się przyjaźnie wobec reform, dokonanych w kraju w ciągu ostatnich lat, nad stronnictwem nieprzejednanych wielbicieli dawnego stanu rzeczy».

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI

W. Stan. Orzechowskiej. Żądany adres jest: Petersburg, Nikolajewska, 67.

KURJER PRAWNY.

Nieprawne nabycie majątku.

Dnia 8 marca w izbie sądowej kijowskiej, w wydziale cywilnym sędzoną była — jak donosi «Kijewl.» — z apelacji sprawa z powództwa generał-gubernatora kijowskiego, przeciw różnym osobom, które zawarły umowę nieprawą w celu nabycia majątku ziemskiego w kraju południowo-zachodnim. Rzeczą tak się miała: obywatel ziemski, Karol Świszewski, zamieszkały w gub. wołyńskiej, w pow. starokonstantynowskim, w maju 1874 r. zawarł umowę z p. Jerzym Jodko, mocą której ziemia, należąca do pierwszego, w uroczysku Dolanek, wypuszczoną została w dzierżawę Jodce na lat 36, za opłatą 120 rs. na rok, czyli w ogólnej sumie za cały czas dzierżawy 4,320 rubli. Sumę tę Jodko wypłacił Świszewskiemu całkowicie. Dzierżawca, prócz tego, miał prawo wznosić nowe budynki, wprowadzać wszelkiego rodzaju melioracje, odstępować w dzierżawę innym osobom, jednym słowem postępować jak zupełny właściciel. Obok tego, dzierżawca obowiązany był płacić podatki skarbowe i gminne, a po expiracji kontraktu dzierżawnego, wszelkie wkłady poczynione w majątek przez dzierżawcę, miały mu być zwrócone przez Świszewskiego lub jego sukcesorów w takiej wysokości, jaką obliczy Jodko, wraz z należnymi procentami, pod klauzulą, że gdyby Ś. sumy tej nie zwrócił, to majątek dopóty pozostaje w jego ręku, dopóki należność rzeczona spłaconą nie będzie. W razie jakiegokolwiek sporu między Świszewskim lub jego sukcesorami a Jodką, sędzić ich ma sąd polubowny. Kontrakt ten został złożony w byłej izbie sądowej wołyńskiej d. 5 maja 1874 roku. Po śmierci Jerzego Jodki, dzierżawa ta przeszła w ręce jego syna Antoniego, gdy zaś zmarł także Karol Świszewski, prawo dożywotniej używalności z majątku Dolanek przechodziło na pozostałą wdowę Klementynę. Ponieważ Jodko zawarł kontrakt dzierżawny majątku ziemskiego i kupił las w celu utrwalenia niejako swej własności i wbrew przepisom z d. 10 grudnia 1865 r., więc generał-gubernator pozwał sukcesorów Świszewskiego i Jodki do sądu okręgowego w Żytomierzu, domagając się uznania kontraktu za nieprawny i niebyły. Sąd okręgowy wydał wyrok zgodny z żądaniem powoda, a gdy pozwani zaapelowali do izby, ta wyrok potwierdziła i skazała ich prócz tego na zapłacenie kosztów sądowych. Nie jest to już pierwsza tego rodzaju sprawa. Wyrok zaś idzie za prejudykatami od lat kilku w praktyce ustalonymi.

Z SĄDÓW.

W tych dniach senat rozstrzygał ważną sprawę Wisłockich z bankiem ziemskim kijowskim, dotyczącą terminów ulg, przysługujących dłużnikom banku i interpretacji art. 19 i 24 ust. bank. Sprawozdanie obszerniejsze damy w N-rze następnym.

W procesie spadkowym papieża o testament margrabiny Plessis-Belliére izba kasacyjna postanowiła, wbrew wnioskowi prokuratora, który chciał, żeby oddalono skargę papieża a limine, przekazać skargę izbie cywilnej.

OGÓLNE.

Senat rozstrzygał w tych czasach interesującą kwestję, czy należy pobierać kontrawencję, jeżeli umowa przeciwna prawu spisana została na zwykłym papierze? Senat rządzący zaopiniował, że opłaty kontrawencji za tego rodzaju akta pobierać nie należy.

NOMINACJE.

Mianowani: podprokuratorowie przy sądzie okr. w Kownie Leśniewski i Lilienberg — członkami tegoż sądu okr.

KURJER KOŚCIELNY.

Encyklika ojca św. do biskupów polskich.

D. 23 b. m. ukazała się encyklika ojca św. do biskupów polskich. Przechodząc do określenia misji papieżstwa, oświadcza, że ono nigdy nie szerzy nauk przeciwnych powadze monarchii lub korzyści narodów, ale przedewszystkiem dba o dobro powszechne. Polakom w Rosji wskazuje na układ w roku 1882 z cesarzem ruskim, którego przyjazne i sprawiedliwe podnośi uczucia, zawarty, a zapewniający biskupom swobodny zarząd seminarjów, arcybiskupowi zaś mohylowskiemu nadzór nad akademią duchowną w Petersburgu, oraz inne przywileje duchowieństwu katolickiemu. Encyklika napomina biskupów polskich, aby czuwali nad prawami religji i nad dotrzymaniem przyrzeczeń danych Rzymowi, ale wystrzegali się starannie wszelkich kroków nieprzyjaznych przeciw władzy świeckiej.

Polakom w Galicji zaleca papież wdzięczność dla cesarza za okazywaną przezeń gorliwość religijną i wzywa ich do otoczenia najtroskliwszą opieką wszechkiernej jagiellońskiej i zakonów, i do ustalenia jedności wiary przy różnorodności obrządków.

Wreszcie, zwracając się do polaków pod panowaniem pruskim, podnosi, iż przez nominację arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego stało się zadość ich gorącym życzeniom, wzywa ich zatem do ufania sprawiedliwości cesarza przestrzegania praw obowiązujących.

Otóż treść najnowszego objawu ojcowskiej pleczy Leona XIII nad polakami, jaką nam biuro telegraficzne Wolffa w krótkości podaje.

DIECEZJE.

Ukazał się w druku zeszyt II «Słownika Apologetycznego». Zawiera on dokończenie obszernego artykułu «Bóg», rozpoczętego w zeszycie I, następnie kilka bardzo interesujących kwestyj, jako to: «Bracia Pana Jezusa», «Braminizm», «Epoka brązu», «Giordano Bruno», «Cel uświęca środków», «Celibat kościelny», «Chrystus i Chrystus», «Cuda», «Czary». Nie należy wątpić, iż «Słownik Apologetyczny» stanie się dziełem poczytnym, już to jako nowość w naszej literaturze, już to ze względu na swą wartość wewnętrzną, kwestje bowiem jakie omawia, są nader żywotne, zaznajomienie się więc z nimi niezbędnem jest dla każdego wykształconego człowieka. X. A.

W diecezji kujawsko-kaliskiej. Mianowani: administrator par. Krasuk, ks. Kazimierz Puacz — sekretarzem konsystorza jen. włocławski. — z pozostawieniem administratorem j. w.; wikariusze: par. Lubień ksiądz Piotr Czupla, par. Konin ks. Kazimierz Ucieklak i par. Łisków ks. Adam Susicki — administratorami, pierwszy par. Lubień, drugi par. Wola-Włazowa, a trzeci par. Spieymierz.

W diecezji sandomierskiej. Mianowani: wikariusz par. Radoszyce, ks. Stefan Kwiatkowski — administratorem par. Gierczyce. Przeniesiony: administrator parafji Bardo, ks. Antoni Kossakiewicz — do par. Strzyżowice.

W diecezji sejneńskiej. Mianowani: kanonik gremjalny kapituły katedralnej sejneńskiej, ks. Aleksander Makowski — administratorem par. Szumowo; administrator par. Szumowo, ks. Tomasz Łopuszyński — proboszczem par. Augustów, zarazem dziekanem augustowskim. Przeniesiony: proboszcz par. Augustów, ks. Antoni Dauksza — na proboszczą par. Suwałki, zarazem dziekaną suwalskiego.

ZAGRANICZNE.

Gazeta «Monde» podaje interesujące szczegóły o stosunku Kossutha do papieża Leona XIII. «Kossuth — pisze «Monde» — nie był katolikiem wierzącym i dlatego nie mógł być stronnikiem instytucji katolickich. Jednakże w ostatnich latach życia śledził on z nadzwyczajnym zajęciem politykę papieża Leona XIII, odnośnie do różnych narodów europejskich i kwestji socjalnej. Eksdyktator węgierski admirał papieża, ale przytem wypowiadał obawę, że wpływ papieżki może wzmocnić żywioły konserwatywne w Węgrzech. Oczywiście Kossuth był stronnikiem Wękerly'ego. Co się zaś tyczy kwestji socjalnej, to Kossuth wielokrotnie oświadczał, że przyszłość należy do katolików i do socjalistów, i w osobie papieża widział męża, który jest w stanie zapewnić tryumf zasadom katolicyzm na podstawie demokratycznej. W lecie zeszłego roku Kossuth, rozmawiając z jednym ze swych przyjaciół o polityce papieżkiej we

Francji, rzekł: «Leon XIII chce przywrócić Francji dawne znaczenie w Europie przy pomocy demokracji. Jeżeli Francja go poprze, a naród we właściwym czasie odczuje i zrozumie ten ruch, to Francja w XX wieku będzie tak potężną, jaką nigdy jeszcze nie była».

Wyszła broszura, p. t. «Rzym i rząd włoski w ciągu ostatnich 25 lat». Autor jej, hr. Soderini, szambelan tajny participante jego światobliwości, wykazuje, że rząd włoski w całym swoim postępowaniu ze stolicą świętą pogwałcił własne obietnice, i że jego zachowanie się względem kościoła wywarło najzłubniejszy wpływ na całą politykę włoską. Proponuje program, oparty na zupełnem pogodzeniu się z papieżem. Wykazuje konieczność powrócenia Rzymu papieżowi, jako jedynemu środkowi zapewnienia niepodległości i odpowiedzialnej godności głowy kościoła. Twierdzenie to popiera przytoczeniem, że nawet Cavour nie śmiał przewidywać okupacji Rzymu inaczej, jak tylko sposobem próby; więc konkluduje, że teraz, gdy próba ta twardą dała naukę, trzeba oddać Rzym papieżowi, jak tego, zresztą, domaga się cały świat katolicki.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

Ze sprawozdania zarządu Towarzystwa pomocy dla biednych uczniów przy progimnazjum w Humanii za ubiegły rok szkolny przytoczamy głównejsze cyfry: Towarzystwo liczy 19 członków honorowych i 53 rzeczywistych, czyli zaledwie 1/3 część pierwotnej ich liczby. Fakt ten niepomysłny można wytłumaczyć jedynie tylko dziwną obojętnością względem potrzeb tutejszej młodzieży ze strony tych, dla których drobna pięciorublowa składka roczna nie może być uciążliwą. Towarzystwo miało wogóle 1,880 rs. dochodu, a wyekspensowało 1,562 rs.; w tem na zapomogi 140 rs. i na wpisy 421 rs. Na d. 1 stycznia 1894 r. remanent kasy wynosił 2,324 rs. Z pomocy tej korzystało katolików 64%, a prawosławnych 36%. Żydzi posiadają dla swoich współwyznawców osobny fundusz, udzielany przez miasto. Skład zarządu w r. b. stanowią pp.: Taranowicz, Żerebko, Boczkowski, Rachlis, Kwiatkowski, Dobrowolski, Jul. Głębocki, Lisowski i Sokołowski, pod prezydencją dyrektora progimnazjum. Na członków Towarzystwa można zapisywać się wprost listownie, adresując na ręce dyrektora progimnazjum. Lechita.

D. 30 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie doroczne członków Towarzystwa niesienia pomocy uczniom gimnazjum męskiego w Kownie. Ze sprawozdania okazuje się, że w roku ubiegłym Tow. miało dochodu 461 rs., a mianowicie: składki członków wyniosły 278 rs., a ofiary — 183 rs.; nadto pozostał remanent z roku poprzedniego, w ilości 104 rs., oraz 640 rs. kapitału zapasowego. Wydano: na opłatę wpisów za 30 uczniów — 434 rs. 20 k., na kupno odzieży i książek — 40 rs., oraz na wydatki kancelaryjne — 3 rs. 80 k., czyli razem 478 rs. Sprawozdanie zaznacza, że w roku ostatnim suma składek członkowskich dotkliwie się zmniejszyła, i że z tego powodu Tow. rok ten zalicza do mniej pomyślnych. W.

Gazety ruskie donoszą, że egzaminy na nauczycielki domowe mają być zniesione zupełnie. Według projektu, opracowanego w ministerstwie oświecenia, tytuł ten otrzymywać będą wszystkie uczennice, które ukończyły kurs nauk w zakładach średnich naukowych.

W instytucie weterynaryjnym w Jurjewie, w roku szkolnym 1894—95, jak donosi «Now. Wrem.», mają być zastosowane nowe przepisy, mocą których wydawanie wsparć studentom wyznań niechrześcijańskich i uwalnianie ich od wpisu szkolnego będzie wstrzymane.

Departament kolejowy w sprawie biletów ulgowych dla młodzieży uczącej się, dał wyjaśnienie, że młodzież może korzystać z tego rodzaju biletów nie tylko w czasie wyjazdu na wakacje i z powrotem, ale w ciągu całego roku, zawsze, ilekroć przedstawi odpowiednie certyfikaty władzy szkolnej.

Profesor zwyczajny fakultetu lekarskiego w cesarskim uniwersytecie w Warszawie, Popow — przeniesionym został do takiegoż uniwersytetu w Kazaniu.

«Grażdanin» donosi, że p. S. von Derwitz na urządzenie żeńskich kursów medycznych ofiarował 450,000 rs.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Gastrowski Józef, lat 49, urzędnik Tow. ubezpiecz. „Rosja”, b. obywatel ziemski — w Warszawie, 22 marca.

Kraushaarowa Emil, lat 25 — w Hanowerze, 9 marca.

Ledóchowski hr. Bronisław, obywatel ziemski gub. kowieński — w Antuzowie.

Lien Justyna-Am., 1. 76, wdowa po kupcu i obywatelu m. Warszawy — w Berlinie, 19 marca.

Potocki hrabia Paweł, student politechn. w Graz — tamże.

Sarnacka Katarz., lat 80, ob. m. Warsz. — tamże, 17 marca.

Teraskiewicz Józef, pułkownik kozaków ku-bańskich — w tyfliskiej stancyi, 4 marca.

Wojciecha Marja, 1. 27, obyw. m. Warsz. — tamże, 23 marca.

Wroczyński Leopold, ob. ziemski — w Andrusio-wie, 28 marca.

Zmijewski Władysław, w Uładówce (na Podolu), 12 marca.

DONIESIENIA.

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy czytelnikom, pragnącym „Kraj” otrzymywać regularnie, by wcześniej nadsyłać raczyli prenumeratę na kwartał przysły, albo upoważnili nas w liście otwartym do pobrania opłaty za zaliczeniem pocztowem (nałożen-nij płatnie). Manipulacja ta kosztuje tyleż, co przesłanie listu pieniężnego do redakcji.

PENSJONAT LECZNICZY

FÜRSTENHOF

(st. Kapfenberg w Styrii), od marca otwarty i zawsze pod dawną dyrekcją lekarską. (467-8-1)

Niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, że w likwidacji spraw Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego Dowiatowskiego udziału nadal, z powodu osobistych moich interesów, brać nie będę, o czem w zarządzie wspomnianego Towarzystwa odnośnie podanie 3 marca złożyłem.

(2234)

Stanisław Trzuskowski.

Siódla i uprząże wyrabia specjalnie Adam Zawadzki, Warszawa, Królewska 6. (267-10)

NAJPIERWSZA SZKOŁA RZEMIOSŁ żeńska Jadwigi Przewoskiej w Warszawie, Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Pensjonarki przyjmują się. (338-11-)

OWIES DO SIEWU WYBOROWY

oraz obroczny w różn. gatunkach.

ŁOZIŃSKI & SYMONOWICZ, Warszawa, Widok, 7. (466-8-2)

EKONOMISTA.

Z MIŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

I.

Mińsk, 7 marca.

[Wybory. Sprawa serwitutowa].

Posiedzenie marcowe tak było w treść bogate i tylu ważnych dotyczyło kwestyj, że obarczyłbym zanadto łamy „Kraju”, gdybym podawał rzeczywisty protokół ze wszystkiego, co na niem poruszone zostało; aczkolwiek toczono na niem wiele ciekawych i szczegółowych dyskusyj, te jednak nieraz

zbyt zbaczały od przedmiotu głównego i nie budziłyby może wielkiej ciekawości wśród czytelników „Kraju”, nieobecnym na posiedzeniu.

Z tych powodów ograniczę się tylko szczegółowśm nieco opisaniem ważniejszych punktów obrad, a o mniej doniosłych wspomnę pobieżnie, nie trzymając się wogóle systematycznego porządku w opisie.

Na początku zaznaczę, że członków stawilo się na posiedzeniu około 150, że nowych rzeczywistych członków przyjęliśmy 36 i że z ustępujących w myśl ustawy, po ukończeniu trzechlecia, członków zarządu, wybrani zostali ponownie: na ogólne, jednogłośne żądanie przez aklamację, nasz szanowny wice-prezes, p. Edward Woynilłowicz — i większością głosów członkowie rady: hr. Karol Czapski i prezes miński. oddziału banku państwa p. Sobek. Nadto — na członka honorowego Tow. rol. zaproszono hr. Tatiszczewa, w uznaniu zasług położonych w zakresie komisji, wysadzonej dla zbadania kwestji długoterminowego kredytu rolnego; hr. T. był prezesem tejże komisji, tudzież prezesem delegacji wysłanej z łona Tow. do Najdostojniejszego naszego protektora, W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza.

Czytelnicy „Kraju” zapewne sobie przypominają, że na ostatnim posiedzeniu zeszłorocznym (12 grudnia), wskutek propozycji hr. K. Czapskiego, wybrano kilka komisji dla opracowania bardzo na dobre będących kwestyj: 1) serwitutowej, 2) urządzenia w Mińsku spółkowego składu materiałów leśnych, budulcowych i opałow, tudzież 3) asenizacji spółkowej miasta Mińska.

Dwie ostatnie komisje jeszcze nie ukończyły swego zadania, komisja zaś pracująca nad projektem racjonalnego rozwiązania kwestji serwitutowej, powodowana doniosłością tej tak ważnej dla ziemian sprawy, była pilniejszą i na obecnym posiedzeniu przedstawiła elaborat swoich prac w referacie, odczytanym przez sprawozdawcę komisji, p. B. Massalskiego *) członka mińskiego zarządu gub. dla spraw włościańskich. Z powodu wysokiego znaczenia kwestji serwitutowej dla ogółu ziemian całej zachodniej Rosji, pozwolę sobie podać treść referatu.

W gub. mińskiej z ogólnej przestrzeni 2,800,000 dz. lasu przeszło 1,500,000 dz. obciąża serwitut; w 1,000 majątkach z praw serwitutowych korzysta około 1,900 wsi, liczących 31,000 nadziałów. Z cyfr powyższych widać, jak doniosła jest dla naszej guberni ta kwestja — a kto ją zna nieco bliżej, przyznać musi jak okropnym hamulcem jest ona dla rozwoju zarówno gospodarstwa rolnego, jako też i dla leśnego; jak ciężkiem leży brzemieniem na właścicielach ziemskich — jak stosunkowo niewielkie, rzeczywiste korzyści przynosi włościanom i jak niezdrowe w tych ostatnich wzbudza pożądlivości.

W celu przeprowadzenia racjonalnej (w myśl prawodawcy) zamiany serwitutu na ziemię wartości odpowiedniej, należy zastanowić się nad potrzebą, dla której serwituty zostały czasowo

*) Prócz referenta pracowali w tej komisji pp.: J. Bogdaszewski, hr. K. Czapski, K. Gor-dziński, B. Ratyński, dr. Z. Święcicki i hr. Tatiszczew.

nadane. Włościanie przed uwłaszczeniem mieli nadzieję ziemi, za które odrabiali t. z. pańszczyznę i przytem dostawali pozwolenie na paszenie bydła raz w jednym, drugi raz w innym miejscu, w miarę potrzeby i zasobności dworu. W nadziei ziemi, który po uwolnieniu włościanie otrzymali, jest zwykle kawał gruntu ornego i łąki — z tej całości zbiera włościanin ziarno na własny użytek, oraz siano i słomę na utrzymanie inwentarza, potrzebnego do uprawy ziemi. Oczywiście, ilość tego inwentarza odpowiadać powinna ilości siana i słomy, potrzebnych na wykarmienie go w ciągu sześciu miesięcy zimowych, serwitut zaś powinien dostarczyć dla tejże ilości inwentarza paszy przez sześć miesięcy letnich.

W ten sposób oceniając ilość siana i słomy, jaką dostarczyć może nadział włościański, znajdujemy ilość inwentarza, którą właściciel danego nadziału przez zimę utrzymać może, a znając potrzebną ilość letniej paszy na jedną sztukę inwentarza, wyjdziemy łatwo sumę paszy potrzebnej i odpowiedniej danemu nadziałowi ziemi.

Doświadczenie i nauka pokazują: 1) że dla sztuki inwentarza (względnie do wieku i wielkości) potrzeba na 6 miesięcy zimowych 50 do 100 pudów suchego siana i tyleż słomy; 2) że dla jednej sztuki potrzeba na 6 miesięcy letnich $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ dzies. niezadrzewionej łąki; 3) że z jednej dzies. łąki można zebrać 50 do 100 pudów siana.

Z tych danych łatwo obliczyć stosunek wielkości pastwiska względnie do ilości zebranego na zimę siana: będzie on jak: $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ do 1.

Stosunek sianozęci do uprawnej ziemi w nadziałach włościańskich trzeba przyjąć (licząc sownie) za 1 : 4, chociaż w poleskich powiatach powiększył się on do 1 : 3, a w lepszych ziemiach spada do 1 : 6; za to siano w tyca pierwszych jest gorszego gatunku, e w urodzajnych ziemiach można prawie bez żadnego dodatkowego kosztu hodować wykę, koniczyne i t. p. trawy.

Z powyższych danych łatwo już bardzo obliczyć ilość pastwiska, potrzebnego dla przekarmienia bydła z jednego nadziału — będzie ona się równała $\frac{1}{4} \times \frac{1}{3}$, albo $\frac{1}{4} \times \frac{1}{2}$, to jest $\frac{1}{12}$ albo $\frac{1}{8}$ całego nadziału włościańskiego, i tę ostatnią cyfrę przyjąć należy jako maksymalną, za ostatecznie określającą ilość ziemi, jaka odpowiada wartości serwitutu.

Wyjątek z tej maksymalnej normy można tylko zrobić dla majątków, w których serwitut pastwiskowy ciąży na lesie iglastym, rosnącym na t. zw. ziemi borowej, gdyż tam pasza jest licha, a więc w tych wypadkach serwitut odpowiada $\frac{1}{6}$ części nadziału włościańskiego.

We wszystkich wypadkach obowiązującego rozgraniczenia, ilość nadanej włościanom ziemi powinna się obliczać nie na podstawie aktu wykupnego, ale według cyfr pomiarowych w wykazach geometrów, stosownie do prawa z dnia 26 marca 1869 roku.

Od ogólnej ilości ziemi, przeznaczonej dla włościan jako wynagrodzenie za serwituty, należy odjąć wszystkie kawałki między działkami włościańskimi leżące, a oddane przy akcie wykupu darmo włościanom jako pastwiska, a nadto grunty, przeznaczone

na wymianę za serwitut, powinny być zupełnie z lasu i zarośli przez obywatela oczyszczone i w tym stanie włościanom oddane.

Wszystko to byłoby łatwem do wykonania, gdyby w każdym majątku serwitut obciążał dostateczną ilość ziemi, ale i to się zdarza, iż serwitut cały jest mało co większy, równy, a niekiedy o wiele nawet mniejszy od $\frac{1}{8}$ nadziałów włościańskich; w takich razach włościanin nie będzie i nie był dostatecznie pod względem paszy ubezpieczonym. Przyznać jednak należy, że wypadki podobne nie są częste i w wielu z nich dostał włościanin obszerne bardzo t. zw. wygony na zupełną własność; w innych zaś nie było możności dostatecznie go w paszę zaopatrzyć, gdy majątki dane, ani dla dworu, ani dla włości wystarczającej ilości pastwisk nie posiadały. W tych ostatnich wypadkach należy uwzględnić jakoś obciążonej serwitutem ziemi lub lasu; wiadomo np., że dziesięcina gruntu po wyrąbanym lesie sosnowym odpowiada 4 dziesięcinom pastwiska, a 8 dzies. z pod lasu olchowego, przeciętnie zatem trzeba przyjąć za 1 dzies. poręby 6 dzies. pastwiska i wogóle ustanowić normę, że tam, gdzie $\frac{1}{8}$ nadziałów włościańskich większą jest od $\frac{1}{8}$ serwitutu, ilość nadawanej za serwitut ziemi nie powinna przekraczać tej ostatniej cyfry.

W części powiatów zachodnio-północnych gub. mińskiej serwituty są mniejsze i zwykle w jednym obrebie leżące, gorzej jest w poleskich południowych i wschodnich powiatach, gdzie szachownice są bardzo liczne. W poleskich zatem pow. nie można obecnie połączyć uregulowania serwitutów z tak pożądanym rozgraniczeniem obszarów dworskich od włościańskich, przeciągnęłyby się bowiem te czynności na lat dziesiątki, podobnie jak to się dzieje w gub. połtawskiej i czernihowskiej.

W razie zatem wykazania przed urzędem, regulującym kwestję serwitutową, takich szachownic, t. j. porozrzucanych niewielkich działków włościańskich, na których włościanie nie będą mogli pasać swego bydła, już to z powodu wielkiej odległości, już też dla braku dróg przez lasy dworskie, to wzamian za takowe trudności i przeszkody w użytkowaniu nadanych parceli, powinien właściciel majątku wyznaczyć czasowo, aż do ostatecznego rozgraniczenia, ze swoich gruntów przyległych do głównych pastwisk włościańskich, $\frac{1}{10}$ część przestrzeni obliczonej do wymiany za serwitut.

Serwituty czasowe, np. po zebraniu siana z łąk lub zboża z pól, mają być na podobnych, racjonalnych podstawach uregulowane, przyjmując zawsze za normę rachunku pomoc, jaką tego rodzaju serwitut w pewnym (oczywiście tym razem bardzo krótkim) czasie może zapewnić włościaninowi, dając paszę letnią dla takiej ilości bydła, jaką własnymi zapasami w zimie przekarmić może.

Komisja uważa za niezbędne poddać regulację serwitutów jednemu prawu, na racjonalnych i wyraźnych podstawach opartemu, dla zapobieżenia rozmaitym tłómaczeniom tak przez wykonawców prawa, jak i przez włościan.

Jako przykład obrazowo wykazują-

cy konieczność tej ścisłości w prawie regulującym serwituty, przytacza komisja fakt z niedawnej przeszłości. Po r. 1863 hr. Murawjew polecił w konfiskowanych majątkach wzamian za serwituty, jakie w nich uwłaszczeni włościanie posiadali, wyznaczyć na każdy nadział, bez względu na ilość i jakość uprzedniej używalności, po 3 dziesięciny lasu na pastwiska; włościanie zupełnie się tem zadowolnili, mają do dziś dnia paszy podostatkiem i nigdzie żadnych pretensyj o to do nikogo nie mieli.

Dr. W. N. J.

Z kontraktów kijowskich.

III.

Kijów, 8 marca.

[Cukrownictwo. Kijowski bank ziemski. Broszura p. Brzozowskiego].

Na zakończenie sprawozdań naszych z kontraktów kijowskich spieszymy uzupełnić podane już dawniej wiadomości o dywidendach akcyjnych spółek cukrowniczych: cukrownia w Skomoroszach oznaczyła $25\frac{1}{2}$ proc. dywidendy, w Iwańkowie i Krasnosiołce po 10 proc., w Jezierniej — 9 proc., w Buhojówce — 6 proc., w Chodorkowie — 2 proc. i nareszcie w Sewerynowce, która od pewnego czasu uporczywie stara się zmienić swą nazwę na «Siewierinówkę» — dywidenda przedstawia smutne 0. Zaznaczyć także musimy smutne losy zawłazanej w roku zeszłym podczas «kontraktów» nowej spółki akcyjnej sumsko-stepanowskiej, której celem było założenie nowej cukrowni-rafinerii. Spółka ta, przy świetnych zawiązanych horoskopach, ciężkie w roku zeszłym przeżyła koleje: główny jej filar i kierownik, p. Podoski, ciężką złożony niemocą i oto spółka znajduje się w przededniu likwidacji. Niewątpliwie zawiąże się inna spółka, która poprowadzi dalej to przedsiębiorstwo, gdyż interes jest już zorganizowany, a cukrownia w trzech czwartych zbudowana. Domniemanym nabywcą interesów upadłej spółki jest p. Zajcow, starozakonnny, kapitalista i przemysłowiec kijowski.

Sprawozdanie z tej dziedziny zakończyć należy wzmianką o wynalazku, dokonanym przez pana Felicjana Kona w zakresie techniki fabrycznej, a polegającym w zastosowaniu sposobów usuwających tak zwane «stacje» dyfuzyjne, co stanowi znaczne ulepszenie w robocie dyfuzyjnej cukrowni. Rezultaty tego wynalazku, zastosowanego podczas ubiegłej kampanji w jednej z fabryk na Podolu — były rozstrząsane na jednej z sesyj kijowskiego Tow. technicznego i powszechne zyskały uznanie.

Podług świeżo ogłoszonych sprawozdań z działalności kijowskiego syndykatu przemysłowców cukrowniczych, podczas ubiegłej kampanji wytworzono 34,863,787 pudów mączki. Tak więc pesymistyczne przepowiednie pewnej części prasy, iż urodzaj buraków zeszłorocznych świetnym był tylko na oko, otrzymują stanowczą odprawę wobec zaznaczonych wyżej rezultatów kampanji, którą pod względem produktywności zaliczyć należy do najświetniejszych.

Ostatniem, w liczbie tegorocznych zebrań ogólnych akcjonariuszów rozmaitych przedsiębiorstw finansowych i przemysłowych, było w dniu 27 lutego doroczne ogólne zebranie akcjonariuszów kijowskiego banku ziemskiego. Na oko odbyło się ono zgodnie, bliżej jednak świadomości spraw tego zebrania nie mogli nie zauważyć ze smutkiem, iż główną decydującą siłę stanowiły tym razem głosy dalszych akcjonariuszów, zaś miejscowi akcjonariusze, zazwyczaj dotąd kierujący sprawami banku kijowskiego, wobec przewagi sił napływowych, gremjalnie niemal od wszelkiego udziału w ogólnym zebraniu tegorocznem się usunęli... Rzecz w tem, iż posiadacze znacznej ilości akcyj

kijowskiego banku ziemskiego, właściciele kilku wielkich firm kupieckich w Petersburgu i Moskwie, prawie od czasu założenia banku nie wykazywali najmniejszych tendencji do czynnego mieszania się do spraw zarządu bankowego, zadawalniając się tylko sutą zawsze dywidendą. Zarząd więc banku obierali, sprawami kierowali i kontrolę prowadzili akcjonariusze miejscowi, jako najlepiej świadomi i warunków działalności banku i obieranego przez siebie zarządu jego. Gdy jednak w tym roku przypadły wybory całego naraz zarządu bankowego, jakaś «dobra wróżka», obawiając się, by którykolwiek z dotychczasowych członków zarządu bankowego nie przepadł przy nowych wyborach, co dla niektórych było bardzo prawdopodobnem, sprowadziła jakby na ich obronę cały zastęp głosów posiadaczy akcyj, które dotąd w ogólnych zebraniach banku nigdy udziału nie brały, i za ich to przyczyną dawny zarząd w całym swym dawniejszym komplecie wybrany został ponownie na dalsze lat cztery, jak również zatwierdzone zostały przedłożone ogólnemu zebraniu wszystkie wnioski tego zarządu, na ten raz zresztą — trzeba przyznać — nie przekraczające właściwych granic.

Sprawozdanie z działalności banku ziemskiego podaje, iż w roku zeszłym, sprawozdawczym, bank udzielił długoterminowych pożyczek na sumę 3,789,400 rubli, amortyzował dawniejszych w ilości 4,185,520 rubli, tak, iż ogólna suma wydanych przez bank pożyczek do dnia 1 stycznia r. b. wynosi 51,205,945 rubli, nie licząc pożyczek krótkoterminowych w ilości 514,300 rs. Zabezpieczenie sumy pożyczek długoterminowych stanowi zastaw 2,117 majątków ziemskich, czyli 1,200,286 dzies. ziemi według oszacowania banku przedstawiających wartość 79,286,784 rubli, a także 785 nieruchomości miejskich, oszacowanych na 15,911,049 rubli. Za raty nieopłacone bank wystawiał w ciągu roku na licytację 517 majątków ziemskich i 176 miejskich, sprzedano jednak tylko 9 majątków ziemskich i 11 miejskich, reprezentujących dług bankowy w ilości 474,015 rs., otrzymanych ze sprzedaży ze znaczną nadwyżką; inni dłużnicy wnieśli ratę w ostatniej chwili. Rezultat operacyj bankowych w roku sprawozdawczym wynosił zysk obliczony na 879,928 rs., z czego na każdą z 16,000 akcji bankowych (nominalnej wartości 250 rs., a giełdowej do 900) przypada po 50 rs. 93 kop.

Gdy mowa o kijowskim banku ziemskim, nie sposób nie wspomnieć o wydanej tu w tych dniach przez p. Ant. Brzozowskiego (obywatela z pow. humańskiego) broszurze w języku ruskim, noszącej tytuł «Ogólne instytucje długoterminowego kredytu ziemskiego w prowincjach południowo-zachodnich». Broszura ta, mająca za zadanie wykazanie rzekomych nadużyć, jakich się, w stosunku do swej klienteli, najlegalniej dopuszcza kijowski bank ziemski — miała być, jak się dowiadujemy z przedmowy, wygłoszoną jako referat na jednym z zebrań członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego, wobec jednak protestu rady zarządczej Towarzystwa rolniczego, pan Brzozowski ogłosił referat ten w druku. Przebiegłszy w krótkości historię instytucji kredytowych ziemskich w prowincjach naszych i wyjaśnwszy oplakany stan ziemianstwa w chwili, gdy wobec niemożności zawiązania Towarzystwa kredytowego ziemskiego, został założony w Kijowie miejscowy prywatny bank ziemski, autor przechodzi do określenia stanowiska, jakie tego rodzaju instytucja powinna zajmować i jakie zajmuje istotnie względem swej klienteli. Rozpatrując ustawę kijowskiego banku ziemskiego, nadającą mu nieograniczoną przewagę nad dłużnikami, p. Brzozowski cytuje zdanie o tej ustawie, wypowiedziane w 1873 r. przez zgasłego niedawno ś. p. Tadeusza Bobrowskiego, w wydanej przezeń broszurze «Statut kijowskiego banku ziemskiego». Ś. p. Bobrowski tak zakończył swą broszurę: «Wobec danych wa-

runków, niewiadomo czem działalność banku będzie się różnić od zwykłych spekulacji kapitalistów pokątnych, takim ciężkim brzemieniem gnoliących miejscowe rolnictwo, handel i przemysł; chyba tem tylko, iż owi kapitaliści pokątni nie mają ustawy, kijowski zaś bank ziemski posiada taką. Wyliczywszy następnie szereg nadużyć, jakich się legalnie, na zasadzie ustawy, i nielegalnie, wyzyskując swą przewagę, dopuszcza kijowski bank ziemski, p. Brzozowski proponuje członkom kijowskiego Towarzystwa rolniczego, których większość stanowią, również jak i on, klienci banku, zsolidaryzowanie się i, na wzór mińskiego Towarzystwa rolniczego, wysadzenie ze swego łona delegacji, w celu porozumienia się z administracją banku o dobrowolną zmianę pewnych sposobów obrachowań, niekorzystnych dla dłużników banku.

Rada zawiadowcza kijowskiego Towarzystwa rolniczego nie dopuściła odczytania referatu na jednym ze swoich zebrań. Faktu tego jednak nie należy tłómaczyć jakąś chęcią protegowania działalności bankowej—przed paru bowiem laty, na wniosek jednego z członków Towarz., p. Ignacego Lychowskiego, stosunek banku do dłużników-ziemiaków był roztrząsany na zebraniach członków Towarzystwa, o czem donosiliśmy w swoim czasie—i była wysadzona specjalna *ad hoc* komisja, która opracowała ustawę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, założenie którego dla przeciwwagi bankowi ziemskiemu mogłoby zapewne liczne przynieść korzyści, gdyby tylko wobec warunków miejscowych zawiązanie się takiego Towarzystwa mogło być przyjąć do skutku.

Mik. Trzaska.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Ogólne zebranie wolnego ekonomicznego Towarzystwa zdecydowało 8 b. m. złożyć Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu przez ministra dóbr państwa wiernopoddane wyrażenie wdzięczności za zawarcie ruskoniemieckiego traktatu handlowego. Uchwałę tę przyjęto stojąc, z zapalem. Następnie postanowiono wybrać na członków honorowych Towarzystwa ministra finansów i hr. Szuwałowa.

— Dnia 15 (27) b. m. kupcy gildyjni petersburscy wysłali z pomiędzy siebie wybraną deputację do p. ministra skarbu z po-wińszowaniem, z powodu zawarcia traktatu handlowego z Niemcami i prosili o przedstawienie Najjaśniejszemu Panu wyrażenia uczuć wiernopoddanych za tę nową oznakę Monarszej dbałości o potrzeby handlu ojczy-stego.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Otrzymało w Warszawie drogą telegraficzną wieści, iż **transporty zbożowe**, wysyłane od kilku miasteczek z elewatorów jeleckiego i kozłowskiego w kierunku Orel — Briańsk — Homel — Brześć — Łuków — Iwanogród — Granica lub: Kozłow — Griażie — Orel — Kursk — Kijów — Zdobunowo — Radziwiłłów, z przeznaczeniem do Austro-Węgier, Włoch i Francji, będą z drogi zwrócone ku granicy pruskiej, czyli zamiast do Granicy, pójdą do Sosnowca, a zamiast do Radziwiłłowa, skierowane będą na Brześć — Białystok do Grajewa. Ładunków zbożowych w podróży ku granicy austriackiej znajduje się około 400 wagonów. Znaczne zapasy ziarna, nagromadzone na niektórych stacjach kolei południowo-zachodnich, otrzymały również przeznaczenie do Prus przez Grajewo. Agentury zbożowe: kolei nadwiślańskiej w Gdańsku i kolei południowo-zachodnich w Królewcu prowadzą teraz ożywioną korespondencję, po dłuższym milczeniu.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Dn. 15 b. m. odbyło się w Wilnie ogólne zebranie akcjonariuszów banku ziemskiego. Dywidendę wyznaczono po 38 od akcji. Projekt obniżenia rat pożyczkowych o 1/4 proc., oraz wypuszczenia 4 1/4 procentowych listów zastawnych, przeszedł ogromną większość, a natomiast wniosek o zmianę warunków kredytu został odrzucony. Debaty nadzwyczajnie były ożywione. Zarząd otrzy-

mał pozwolenie na staranie się gdzie należy o zwiększenie kapitału zakładowego o 500,000 rubli, za pośrednictwem wypuszczenia pewnej ilości nowych akcji.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Projekt nowego wzoru biletów pasażerskich, wypracowany przez komisję, pod przewodnictwem p. B. Maleszewskiego, a mający znaleźć zastosowanie jednocześnie z wprowadzeniem reformy taryfy pasażerskiej, polega na tem, iż, zamiast wskazywać, jak dotychczas, jedną tylko stację wyjazdu i jedną stację przeznaczenia, będzie on obejmował komunikację pomiędzy pewną stacją kolejową a grupą 15 stacji przeznaczenia. Forma biletu będzie podłużna, u góry znajdować się ma numer i wydrukowana większymi literami nazwa stacji wyjazdu, potem w kolumnie figurować mają nazwy 15 stacji przeznaczenia ze wskazaniem opłaty za przejazd do każdej z nich i wreszcie u dołu znowu większymi literami — nazwa stacji wyjazdu i numer biletu. Na odwrotnej stronie tegoż podana będzie opłata za przewóz 10 funtów bagażu do każdej z poszczególnych stacji przeznaczenia. Kasjer kolejowy, sprzedając bilet, przecina go na linijce, oddzielającej nazwę stacji, do której pasażer się udaje, od dalszych stacji, wymienionych w kolumnie. W ten sposób pasażer będzie miał zawsze w ręku bilet, kończący się na stacji, do której uścił opłatę, odcinek zaś, pozostający u kasjera, służy temu ostatniemu jako dokument obrachunkowy dla instytucji kontrolującej. T.

— W dniu 15 b. m. zjazd przedstawicieli związku taryfowego, t. zw. moskiewsko-kaukazko-zakspijskiego, obradował w kwestii włączenia kolei zakspijskiej do komunikacji bezpośredniej z pozostałymi kolejami tego związku. Dotychczas wszelkie transporty kolei zakspijskiej musiały ulegać reekspedycji w porcie morza Kaspijskiego, Uzun-Ada. Pociągło to za sobą liczne niedogodności, tem więcej uczuwać się dające, że materiał surowy, produkowany w okolicach tamtejszych, jako to: bawełna, ryż, skóry, włos wielbłądzi, wełna — coraz szersze w latach ostatnich znajdował zastosowanie w przemyśle. Obecnie, za zgodą zarządu kolei zakspijskiej, trudności te zostają usunięte i wszelkie transporty przewożone będą za frachtami bezpośrednimi. Zjazd pomieniony, obradujący specjalnie w sprawach relacji dalekiego Wschodu z okragiem przemysłowym moskiewskim, dogodności komunikacji bezpośredniej rozciągnął jedynie na te relacje, przypuszczając jednak należy, iż zastosowanie tychże udogodnień dla komunikacji Azji środkowej z okragiem przemysłowym warszawskim jest już tylko kwestją czasu. Kwestja ta wogóle będzie podlegała rozpatrzeniu ze strony instytucji taryfowych ministerstwa finansów. S.

— Kwestja reorganizacji ministerstwa komunikacji, jak dowiadujemy się, jest blizką rozwiązania. Łączy się z nią, jako część integralna, projekt reformy zarządu kolei państwowych i wprowadzenia t. zw. zarządów okragowych. Zarząd obecny rozpadłby się zatem na trzy dyrekcje samodzielne, rezydujące w Petersburgu i, jak słyszeliśmy, funkcjonować mające na prawach departamentów ministerstwa komunikacji. Pomiędzy zarządy te rozdzielonąby została cała sieć dróg żelaznych państwowych. Niezależnie od tego utrzymają się oddzielne miejscowe zarządy pojedynczych państwowych linii kolejowych, podlegające mające zarządom okragowym, podobnie jak dzisiaj podlegają centralnemu zarządowi kolei państwowych. Szczegółowy projekt reformy tej opracowywany jest obecnie w łonie ministerstwa. T.

— Z Żytomierza piszą do nas: Cieszymy się nadzieją, że Żytomierz zostanie połączony linią kolejową z siecią południowo-zachodnich dróg żel. Nie będzie to jednak projektowana już oddawna linja dojazdowa od stacji Browki przez Andruszówkę i Korystyszów z bifurkacyjnym torem do Radomyśla, projekt ten spoczywa sobie gdzieś «pod sukniem», czekając szczęśliwej, nie prędzej jednak chwili zupełnego dojrzewania; mamy tu na względzie nowy projekt, przedsięwzięty przez Towarzystwo budowy dróg dojazdowych p. Jelowieckiego, zamierzającego budowę wązkotorowej linii, dla połączenia Żytomierza z Berdyczowem. Niedawna bytność p. Jelowieckiego w Żytomierzu, Berdyczowie i Kijowie zdaje się rokować prędkie uskutecznienie tak pożądanego projektu.

— Osobna komisja przy ministerstwie komunikacji obraduje w kwestji przyspieszenia na drogach rządowych wypłaty zaliczeń na transporty. Wiadomo, iż pod tym

względem koleje prywatne funkcjonują lepiej od wielu dróg rządowych, co jest następstwem skomplikowanej manipulacji, stosowanej w razie danym, na tych ostatnich. Komisja ma na celu wprowadzić na kolejach skarbowych spieszniejszą wypłatę przez usunięcie niektórych formalności. T.

— Krazy pogłoska, iż z d. 1 stycznia r. p. mają stanowczo już być wykupione drogi żel. poł.-zachodnie, z czem pozostaje również w związku przejście z rąk Towarzystwa prywatnego do rządu i kolei nadwiślańskiej. Wiadomości tych atoli, podawanych przez pisma ruskie, za pewne uważać jeszcze nie można. T.

— W ministerstwie komunikacji toczą się obecnie narady w sprawie przejścia eksploatacji kolei zakspijskiej z rąk ministerstwa wojny do ministerstwa komunikacji. W ten sposób linja ta, przeszło 1,800 w. licząca, zrównana by została, pod względem zarządu, z innemi drogami państwowymi. T.

— «Birż. Wied.» zaznacza pogłoskę, że posady doradców prawnych na kolejach żelaznych skarbowych mają być zniesione; obowiązki te zaś powierzone zostaną ich pomocnikom. Natomiast ma być ustanowiona jedna posada doradcy prawnego dla wszystkich kolei skarbowych przy zarządzie głównym.

— Wkrótce przejdzie ma do skarbu kolei dzwińsko-witebska; układ w tym przedmiocie z posiadaczami akcji, znajdującymi się przeważnie w Anglii, został w głównych zarysach, jak słyszeliśmy, przez tych ostatnich przyjęty. T.

— Na wiosnę rozpoczęta będzie na koszt rządu budowa linii kolejowej Mława—Ostrołęka. Budową ma kierować inż. Glasser z Petersburga.

TARYFY KOLEJOWE.

— Reforma taryfy pasażerskiej została już, w najważniejszych zarysach, zdecydowana. Projektowane obniżenie opłat za przejazd jest bardzo znaczne, obejmuje ono nie tylko właściwą opłatę kolejową, lecz również i podatek państwowy, pobierany od pasażerów. Za punkt wyjścia przy normowaniu nowej taryfy pasażerskiej na całej sieci kolejowej w państwie wzięto obecną opłatę klasy III, wynoszącą bez podatku 1 1/4 kop. od osoby i wiorsty; opłata ta pozostaje bez zmiany na odległości do 160 wiorst, poczem do opłaty za 160 w., stanowiącej 2 rs. 30 kop., zamiast zawsze po 1 1/4 kop. na wiorstę, jak się to praktykowało dotychczas, dodaje się: na przestrzeniach do 800 wiorst po 0,9 kop. na każdą wiorstę, dalej do 500 w. po 0,8 kop. na wiorstę, do 700 w. po 0,7 kop., do 1,000 w. po 0,6 kop., do 1,500 w. po 0,5 kop., na dalszych odległościach po 0,4 kop. na wiorstę. O ile opłaty te będą niższymi od obecnych, zwłaszcza przy przejeździe na odległość dalszą, sądzić można z następujących kilku cyfr porównawczych, które podajemy jako przykład: za przejazd na przestrzeni 200 w. wynosiła dotychczasowa opłata, wraz z podatkiem rządowym, 2 rs. 88 kop., obecnie zaś stanowić będzie 2 rs. 66 kop., dalej atoli różnica ta powiększa się, a mianowicie: za 400 wiorst (odległość, mniej więcej, Wilna od Warszawy) płaci się obecnie 5 rs. 75 kop., projektuje się zaś 4 rs. 36 kop., za 800 w. (odległość Warszawy od Kijowa) obecnie 11 rs. 50 kop., będzie zaś 7 rs. 16 kop., na 1,050 w. (odległość Petersburga od Warszawy) obecnie 15 rs. 10 k., będzie zaś 8 rs. 63 kop. Opłaty za przejazd w klasie II ustanowione być mają przez powiększenie opłat klasy III o półtora raza, należność zaś za przejazd w klasie I powiększoną być ma w stosunku do klasy III o 2 1/2 raza. Przy tak obliczonych opłatach, najsilniejsze obniżenie będzie w klasie II, a to tem więcej, że, według istniejącego projektu, podatek państwowy dla tej klasy ma być zniżonym z 25 do 15 proc. opłaty przewozowej. Kwestja ta, rzecz naturalna, wymaga jeszcze zatwierdzenia w drodze prawodawczej, jeżeli zaś takowe nastąpi, to 25 proc. podatku obowiązować będzie tylko w klasie I. Z uwagi na tak wielkie obniżenie normalnych opłat, ulegną prawdopodobnie redukcji wszelkie taryfy ulgowe, jakie miały zastosowanie dotychczas, rozpatrzenie atoli sprawy tej, jak również kwestji klasy IV i opłaty za bagaż, będzie przedmiotem rozpraw następnych posiedzeń komisji. Dodać wreszcie należy, iż, niezależnie od obniżek taryfowych na odległościach dalszych, funkcjonować mają, przy przejazdach w promieniu 160 wiorst, różne taryfy zniżkowe, jako to: bilety sezonowe, powrotne, na kilka lub kilkanaście przejazdów i t. p., które to ulgi również ujęte być mają w ramy pewnego systemu ogólnego. S.

DRUGI SZOSOWE I WODNE.

— Piszą do nas z gub. wileńskiej: Pomimo tego, że drogi mają wielkie znaczenie pod względem ekonomicznym dla kraju, prasa prawie zupełnie nimi się nie zajmuje. Tymczasem kwestja ta zasługuje na wszechstronne omówienie, gdyż stan dróg jest bardzo niepomysłny w ogólności, a w szczególności w kraju zachodnim. Wcale dobrych spodziewać się można rezultatów, jeżeliby opiekę nad stanem dróg powierzone odpowiednim urzędnikom inteligentnym lub ziemianom, którzy obowiązani byłiby osobie w pewnych porach roku zwiadać drogi w obrębie swej okolicy i zdawać raporty komitetowi drogowemu, komunikując mu tak o potrzebnej naprawie, jak i o dokładności jej wykonania. Osoby te koniecznie powinnyby brać udział w określaniu ilości robotników potrzebnych do wykonania reparacji. Należałoby określić długość obowiązująca dnia roboczego, przestrzegać zachowania należytej szerokości dróg, z których obowiązkowo każdy właściciel lub dzierżawca powinienby usuwać kamienie i t. d. Najgłówniejszą jest rzecz, żeby kwestja ta zainteresowała się szersze koła; inicjatywę mogliby dać marszałkowie powiatowi, a obywatele ziemscy powinni by zrobić dobry początek, porządkując przynajmniej drogi trzeciej kategorii, prowadzące przez własną ich ziemię. Zapewne w pojedynczych wypadkach trzeba by było ucieszyć się i do przymusu, ale i teraz bez niego obejść się nie można. Korabita.

— Z Kijowa piszą do nas: W r. z. na przestrzeni kijowskiego dystansu spławnego, wynoszącego 234 wiorsty Dnieprem od ujścia Prypeci do Kaniowa i 150 wiorst Teterewem od ujścia do Radomyśla, naladowano na przystaniach 10,797,491 pudów, wyladowano zaś 21,190,124 pud. W tej liczbie pierwsze zajmują miejsce drzewo opałowe — 1,771,266 pud., następnie materiał budowlany — 939,034 pud., pszenica — 722,357 pud., żyto — 356,867 pud., mąka — 237,098 pud., otręby — 200,690 pud., mączka cukrowa — 275,892 p., rafinada — 71,779 pudów, sienię lniane — 79,234 p., hreczka — 49,850 p., owies — 51,961 p., kasza — 45,961 p. i t. d. Statystyce tej jednak bardzo dowierzać nie można, ze względu na to, iż opiera się na podstawach, nie zawsze zasługujących na zaufanie; dopiero teraz mają być utworzone komitety nawigacyjne ziemiańskie, dzięki którym zapewne zwiększą się dochody od spławnego, przeznaczone oddać na racjonalne ulepszenie żeglugi. M. T.

— Nowozawarty traktat celny rusko-niemiecki zapewnia wzajemne ułatwienia w formalistycie celnej w komunikacji parostatkowej na rzece Wiśle i na Niemnie, pomiędzy terytorjum ruskim a terytorjum pruskim. Żegluga bezpośrednia pomiędzy Warszawą a Toruniem, która w ostatnich latach doznawała ze strony władz niemieckich wielkich trudności, oraz po Niemnie, pomiędzy Kownem a miastami wschodnio-pruskimi, może się już wkrótce rozpocząć.

UBEZPIECZENIA.

— Według doniesienia «Grażd.», ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady państwa projekt zaprowadzenia nadzoru nad czynnościami operacyjnymi w Rosji towarzystw ubezpieczeń. «Russkaja Żizn» zaś twierdzi, że toż samo ministerstwo ma wzbronąć towarzystwom wszelkich operacji tontynowych i w tym celu zamierza dopełnić ich ustawę następującym przepisem: ubezpieczenia na życie, wraz z współudziałem w zyskach towarzystwa, dozwolają się tylko pod warunkiem obowiązkowej dorocznej wypłaty tych zysków nie później, jak po upływie trzech lat od terminu przyjęcia ubezpieczenia; zawierania zaś umów na wszelkiego rodzaju ubezpieczenia życiowe z gromadzeniem zysków przez czas dłuższy, stanowczo się zabrania.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W połączonych departamentach rady państwa zatwierdzono projekt ministra skarbu, dotyczący reformy instytucji mechaników gubernialnych, którzy oddają mają mieć powierzony sobie nadzór nad kotłami parowymi. Również ma ulec reformie wynagrodzenie dotychczasowe tychże mechaników.

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

— Sfery gorzelnicze z wielkim zainteresowaniem się przyjęły pogłoskę, że rząd hiszpański zamierza obniżyć cła wchodowe od dozwolonego z zagranicy spirytusu. Wobec gorączkowego zajęcia się tą sprawą, «Birz. Wiedomosti» zwracają uwagę na nieprawdopodobieństwo podobnych pogłoszek. Hiszpanja już od lat kilku zmieniła odnośnie do okowity taryfy protekcyjne na taryfy prohibicyjne,

podnosząc po upływie dawnego traktatu z Niemcami taryfę od okowity prawie o 8 razy. Trudno przypuszczać, aby Hiszpanja obniżyła dla Rosji taryfę, gdyż w takim razie musiałaby poczynić ustępstwa i dla Niemiec. Zdaniem cytowanej gazety, rynek hiszpański na dłuższy czas zamkniętym jest dla ruskiej okowity.

— Min. skarbu, jak zapewnia «Grażdanin», zajęte jest obecnie opracowywaniem projektu o skupie propinacji w gub. Królestwa polskiego i kraju południowo-zachodniego. Projekt ten, opracowany w departamencie podatków niestających, pod kierownictwem dyrektora rzeczonoego departamentu, r. t. Markowa, opiera się na tej zasadzie, że zniesienie prawa propinacji może być dokonane tylko drogą wykupu przez rząd. W tych dniach komisja specjalna, pod prezydencją p. Antonowicza, towarzysza ministra skarbu, zajęta jest ma rozpatrzeniem tego projektu, mającego tak wielką doniosłość dla naszego kraju.

— Zjazd cukrowników, oznaczony na luty b. r., odłożony został, z powodu choroby hr. Bobrińskiego, do d. 16 marca. Na zjazd ten przybędą do Kijowa, oprócz cukrowników z kraju południowo-zach., także i cukrownicy z Królestwa polskiego, t. j. ci, którzy zgodzili się przystąpić do przyszłego syndykatu. Ma być także delegat ministerstwa skarbu. Na zjeździe tym, jak wiadomo, rozpatrywana będzie kwestja przedłużenia normy produkcji cukrowej i w razie jeżeli na to przedłożenie zgoda zapadnie, określenie jej warunków.

— «Słowo» dowiaduje się, że w wielu gorzelniach w gub. wołyńskiej kampanja została już ukończona. Przyczyną tego jest brak kartofli, które pogniły w jesieni. Wogóle gorzelnie miały tam w r. b. bardzo lichy materiał do przeróbki.

HANDEL I RYNKI HANDLOWE

— W Odesie obraduje obecnie komisja, mająca za zadanie zawiązać bliższe stosunki handlowe z Serbią. Dla przewodniczenia obradom, w których wziąć mają udział delegaci rządu serbskiego, przedstawiciele komitetów giełdowych moskiewskiego i odeskiego, reprezentanci dróg żel. oraz towarzystwa żeglugi czarnomorsko-dunajskiej, wyjechał do Odesy wice-dyrektor dep. spraw kolejowych, p. Jagubow, wraz z nac. wydziału tegoż departamentu, p. Tyszyńskim. W swoim czasie zwracaliśmy uwagę czytelników na narady, dotyczące ustanowienia taryf kolejowych pomiędzy stacjami dróg tutejszych a kolejami państw naddunajskich. Dotychczas sprawa ta rozpatrywana była ze stanowiska jedynie interesów handlu i kolei tutejszych, obecnie przedłożą projekty i dezyderaty swoje reprezentanci kraju, najbardziej w zawiązaniu stosunków interesowanego i mogącego być poważnym rynkiem zbytu. Na konferencjach, jakie sprawę tę rozpatrywały dotychczas, projektowaniem było utworzenie taryf na przewóz towarów i produktów surowych z jednej strony pomiędzy państwami naddunajskimi, z drugiej zaś pomiędzy państwami przemysłowymi: moskiewskim i warszawskim, przyczem opłaty przewozowe za różnice w odległościach miały być liczone po 1/125 kop. od puda i wiorsty. Prawdopodobnie w tych też granicach toczyć się będą układy w Odesie, przyczem reprezentanci serbscy, jako najbardziej w tej sprawie kompetentni, wskażą zapewne warunki, w jakich możliwym byłoby współzawodnictwo przemysłu zachodnio-europejskiego, a zwłaszcza austriackiego i angielskiego, na rynkach tamtejszych, z przemysłem państwa ruskiego. O ile sobie przypominamy, był to właśnie punkt, na jakim stały się obrady, jakie w tej kwestji toczyły się w łonie zjazdów kolejowych tutejszych. S.

KRONIKA GIEŁDOWA

Tendencja zwykła co do waluty ruskiej stanowczo już w ciągu minionego tygodnia zagranicą przeważała. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 220 marek 75 pf., a po zamknięciu giełdy nawet okragło 221 markę, a więc o blisko 2 marki więcej niż przed tygodniem. Organy specjalne zaznaczają, że takiemu dość raptownemu podniesieniu się kursu starano się do ostatniej chwili przeszkodzić, z obawy, iżby podniesienie się to nie wywarło w Rosji zawiązków ekonomicznych; usiłowania te jednak niezupełnie się skutecznymi okazały.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 15-go marca. Pożyczki premjowe: I em. 344, II em. 222. Pożyczki wschodnie: II em. 102,35, III em. 102,25. Listy premjowe banku szlacheckiego: 102,25. Akcje banków: dyskontowego 520, międzynarodowego 530, ruskiego 368, wileńskiego ziemskiego 613, kijowskiego ziemskiego 770. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie—100,50, kijowskie—101,12, charkowskie—100,50, połtańskie—100,50, moskiewskie—101,12. Giełda warszawska dnia 27-go marca. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A—98,50; miasta Warszawy: serja I—102,75, serja II—102,60, serja III—100,65. Akcje banku handlowego—470. Monety. Funct sterling—9 rs. 37 kop., marka—45,84 kop., frank—37,15 kop., gulden—75,62 kop.,

półimperjał nowego stempla—7 rs. 49 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy—66,84 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Ogłoszone w Waszyngtonie urzędowe wiadomości o stanie zapasów, o jakim wspominaliśmy przed tygodniem, spowodowały już, jak to przewidywaliśmy, znaczne osłabienie w międzynarodowym handlu pszenicą, która też jednocześnie, prawie powszechnie, spadła w cenie. Zniżka ta byłaby jeszcze dotkliwszą, gdyby nie okoliczność, iż transporty z Argentyny do Europy świeżo przybyły, przeważnie ziarno pośledniejszego gatunku, którego chętnie nigdzie nie nabywano. Wejście w życie traktatu handlowego rusko-niemieckiego ujawniło się dotychczas w znaczących zakupach zboża ruskiego, którego jednak ceny w Niemczech bynajmniej nie poskoczyły, owszem, miejscami dość nawet mocno spadły, co jest wynikiem różnicy cła obecnie tam pobieranego od pobieranego przed zawarciem traktatu. W handlu żytem żadna prawie nie zaszła dotychczas zmiana, jak wprzód tak i teraz w ogólności niewielką jest jego podaż na rynkach międzynarodowych; wszakże i popyt również nań jest powszechnie ograniczonym. Z owssem ruch był mało ożywiony, bardzo go wiele wszędzie do sprzedania, a podaż bardzo znaczna owsa ruskiego, jeszcze bardziej pogorszyła sytuację. Co do jęczmienia, stała już poprzednia tendencja zniżkowa, zwłaszcza też w Anglii; jednakże obłita podaż tego zboża pochodzenia ruskiego nie pozwoliła się cenom podnieść. Z krajów pośczerzowych wyróżniały się jedynie Austro-Węgry, gdzie w związku z wciąż powiększającym się popytem na paszę, jęczmień, mianowicie też ruski, pewną zwyżkę zaznaczył. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 70; w Londynie: pszenicę ruską 83—88, amerykańską 85—91, indyjską 81—83, miejscową 82—91, owies ruski 76—78, jęczmień ruski 57—64, dunajski 57—64, miejscowy 70—85; w Marryli: pszenicę ruską 85—88, amerykańską 94, miejscową 139—141; w Berlinie: pszenicę 102—109, żyto 88—93, owies 102—132, jęczmień 81—136; w Krolewcu: pszenicę ruską 90, miejscową 99, żyto miejscowe 78, owies ruski 57—64, miejscowy 96, jęczmień ruski 52—57; z Gdańska wiadomości nie posiadamy.

Rynki krajowe. pomimo poprawienia się dróg komunikacyjnych, mało były jeszcze ożywione, gdyż dowozy na nie były bardzo ograniczone. Pszenica niewiele była poszukiwana, już to dla osłabienia się co do niej tendencji zagranicą, już dla obfitych zapasów jej, będących w rękach młynarzy. Co do innych zbóż, zauważyć się dała pewna chwiejność, która na owse szczególniejszą się zarysowała. Ruch eksportowy w portach morza Bałtyckiego nie przybrał jeszcze znacznych rozmiarów, lubo był już nieco większym niż w bardzo nieodległej przeszłości. Natomiast porty południowe, spodziewając się bardzo już rychłego otwarcia żeglugi, mocno były ożywione; z zagranicy otrzymywały mnóstwo zamówień, wazakże ceny ofiarowywane nie zadowalały sprzedawców, transakcje przeto szły niezbyt łatwo. W głównych punktach konsumcji przeważało słabe usposobienie dla wszystkich zbóż; Moskwa jedynie i to wyłącznie co do owsa nie była usposobiona. Na rynku warszawskim, wobec ograniczonych dowozów a znacznego popytu, jako już w przedświątecznym tygodniu, negocjacje szły żywo, ale głównie z pszenicą, która 10 kop. na korcu zyskała; przeciwnie z żytem było gorzej o tyle nawet, że 10 kop. na korcu straciło. Tamże, handel mąką tak był ożywionym, jak już dawno nie był; wazakże ceny tego produktu nie uległy najmniejszej zmianie w znaczących transakcjach; jedynie w drobnej sprzedaży po sklepach znacznie wyższe od poprzednich ceny płacono. Notowano: w Petersburgu: mąkę żytnią 77; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 500—525, żyto wyborowe 325, owies 280—295, jęczmień wyborowy 350—370; w Lubawie: żyto 63, owies 59—63, jęczmień 51; w Odesie: pszenicę 61—74, żyto 51—56, owies 54—65, jęczmień 41—44; w Kijowie: pszenicę 70—72, żyto 51—57, owies 46—51, jęczmień 44—48; w Witebsku: pszenicę 72, żyto 63, owies 54, jęczmień 51; z Rygi ciągle jeszcze wiadomości nie nadchodzą.

CUKIER. Pomimo, że niektóre z miarodajnych pod względem handlu cukrem rynków zagranicznych mocno się trzymają, a wazakże w ogólności nie są zbyt słabo usposobione, w handlu wewnętrznym tym produktem przeważa tendencja zniżkowa, która nawet dała powód kijowskiej reprezentacji cukrownictwa do przedsięwzięcia pewnych po temu środków zaradczych. Te jednak dotychczas okazały się bezowocnymi; nietylko bowiem tendencja zniżkowa nie powróciła, ale, co więcej, wytworzył się sposób szczególny sprzedawania mączki cukrowej na przerobienie; przy kupnie takiem rafinerie odliczając sobie zgóry koszt rafinowania, nie ryzykują bynajmniej ewentualnych strat na produkcie swym, gdyż ten jeszcze spadł w cenie. Widocznie więc cukrownicy, a mianowicie też właściciele rafinerii, nie przewidują rychłego podniesienia się cen, ale owszem, nowej zniżki oczekiwad się zdają. Wyjątek w tygodniu sprawozdawczym stanowił rynek warszawski, na którym ze względu, że to był tydzień przedświąteczny, sprzedaż szła nader żywo, ale naturalnie, prawie wyłącznie w handlu detalicznym. Większych partij cukru zaledwie kilka tam znegocjowano. Płacono: w Kijowie (mączkę): 395—412; w Warszawie (za kamień): mączkę, przeważnie krystaliczną w znaczących partjach 248—260, ciemną 253, w pojedynczych workach 250—253; rafinadę 305—310, wyjątkowo marki 310—312; kostki 308.

OKOWITA znów zagranicą spadła w cenie, w miarodajnym co do niej Hamburgu ruch w handlu wódczanym coraz mniejszy. Nie wpłynęło to jednak na ceny w handlu wewnętrznym, które, pomimo słabszego niż wprzód usposobienia nabywców, zdołały się, dzięki umiarkowanemu dowozom, na poprzednim utrzymać poziomie. Płacono okowitę w Warszawie: w negocjacjach hurtowych 861—879, w drobniejszych transakcjach 873—891 za wiadro.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 34 (wraz z okładką).

BEDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

MAGAZYN FRANCUSKI

PETERSBURG,
NEWSKI PROSP. 21.

UBIORÓW MEZKICH.

BIURO TECHNICZNE.

NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.

SPECJALNOŚĆ:

Wyroby gumowe.

Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych.

Przybory fabryczne i do wyrobiania serwatki. (2068-52)

Wydawnictwo MAURYC. ORGELBRANDA w Warszawie.

Wyszły w dalszym ciągu bardzo pożytecznego zbioru, p. t.

„LECZENIE DOMOWE”.

- XX. Poradnik dla cierpiących na otyłość, k. 50.
 XXI. Poradnik dla chudych, k. 50.
 XXII. Doniosłość chorób w małżeństwie, k. 60.
 XXIII. Jak zachować dziecko zdrowem, k. 60.
 XXIV. Choroby sekretne, k. 60.
 XXV. Epilepsja, jej przyczyny, choroby, zapobieganie i leczenie, k. 60.
 XXVI. Podagra i reumatyzm. Poradnik dla cierpiących, k. 60.
 XXVII. Choroby włosów. Leczenie i zapobieganie łysieniu, k. 50.
 XXVIII. Samogwałt (Onanizm). Przyczyny, niebezpieczeństwo dla jednostki, rodziny i społeczeństwa, k. 60.
 XXIX. Bezsenność i środki nasenne, k. 60.

Pod prasą: XXX. Ból głowy.

Za przes. pocztą każdej z powyższych książek dopłaca się k. 10.
 Spis poprzednich 19 książek, o różnych innych chorobach, wysła się bezpłatnie na żądanie. (457-2-1)

Во всѣхъ извѣстныхъ книжныхъ магазинахъ продается:

ФАЛЬКЕНБЕРГЪ.

„Исторія новой философии”.

Отъ Николая Кузанскаго (XV в.) до настоящаго времени.

Съ приложеніемъ краткаго философскаго словаря.

Переводъ студентовъ С.-Петербургскаго Университета, подъ ред. проф. А. Н. Введенскаго, со 2-го нѣм. изд., съ подробнымъ перечнемъ русскихъ оригинальныхъ и переводныхъ сочиненій по исторіи новой философии. 558 стр. Цѣна 3 рубля. (2232)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 16 kwietnia.

Blizszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie

dyrektor instytutu rolniczego przy królewskim uniwersytecie

prof. dr. Holdefleiss.

Wrocław, Matthiasplatz, 5.

(2227-5-1)

Nagrodzona złotym i wielu srebrnymi medalami

(422-6-6)

SZYDŁOWIECKA FABRYKA,

w m. Szydłowcu (g. radomska). Zarząd w Warszawie, Jerozolimska, 37.

Poleca karety, powozy, nejtyczanki kryte, bryczki, wózki, ekwipáže sportowe i fantazyjne, po cenach możliwie niskich. Cenniki ilustr. wysyłamy po przysłaniu sześciu 7-kop. marek. Łaskawym klientom przypom., ażeby pospieszili z wiosennymi obstarunkami.

J. C. JESSEN

W RYDZE.

Skład węgli kamiennych, koksu, łanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, szkodów etc. (2072-52)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUIA

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazańska 48.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, M. Italiańska 19

W każd. czasie dnia i nocy przyjm.

sta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz.

ZAKŁAD LECZNICZY dla syfil.

i skór. d-ra KADLERA, w Warszawie. Kuracja z mieszk. i życiem

od 3rs. dzien. Wierzbowa, 6. (470-3-1)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

TREŚĆ NUMERU:

Art. lit.: Ludwik Kossuth, p. *Sigme*. Schiller i Goethe, p. *Włodzimierza Spasowicza*. Panna Florentyna. Obrazek, p. *Marije Konopnickiej*. Pogadanki literackie, p. *Kazimierza Bartoszewicza*. Na drodze, p. Paul Margueritte, przekł. z franc. *J. Międzynarodowa wystawa obrazów w Wiedniu*, p. *G. Smółskiego*. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

Działy bieżące: Z tygodnia. Przegląd prasy.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Gdańska p. *Sam-bora*, z Wilna p. *A. R. Z.*, z Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Sred-nika*.Ziemie słowiańskie (od spec. koresp. «Kraju»): z Pragi p. *Ta-boryte*.Z politycznego świata, p. *Sigme*. Kronika powszechna.

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiadom.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. *Pobo-ga*, z Wilna p. *A. R. Z.*, z Ławowa i Ludg., z Mińska p. *d-ra W. N. J.*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z uszyckiego pow. p. *K. S.*, z Odessy p. *L. W.*, z Kazańska p. *Z. i t. d.*

Zdaleka i zbliska. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny.

Kron. poem.

Ekonomista. Z mińskiego Towarzystwa rolniczego, p. *d-ra W. N. J.* Z kontraktów kijowskich, p. *Mik. Trzaskę*. Wiadomości ekono-miczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

Mydło od łupieżu.

Przetłuszczone, rezorcynowo-salicylowo-siarczano-dzlegciowe. Sposobem d-ramed. P. I. Eichhafa. Sprzedaw w wielu aptekach i składach materiałów aptecznych. Przy kupnie uprasza się o zwrócenie uwagi na zatwierdzoną markę fabryczną

(2216-26)

№ 4711.

Wystrzegać się należy podrabiania.

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

NOWOOTWORZ. ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie kumysem i klimatyczna stacja leśna

lek. L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 1 (13) listopada. Całkowite utrzymanie od rs. 60 mies. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja zakładu. Lekarz zakładu, dr. Dobrzycki, stale w zakł. mieszkający. (474-6-1)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

Warszawa, Elektoralna 21.

рекомендую какъ **НОВОСТЬ**
 изящные **ПЛАКАТЫ**
 для рекламъ
 печатанные на
 алюминіи

J. HIRSZOWICZ
 РЕКОМЕНДУЕ
 ЯКО НОВОЩ
ПЛАКАТЫ
 для рекламъ
 WARSZAWA ELEKTORALNA № 21

(450-5-4)

Warszawa, Elektoralna 21.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ

объявляетъ, что въ № 511 «Сборника тарифовъ рос. жел. дорогъ», подъ № 2724, опубликовано извѣщеніе Департамента желѣзнодорожныхъ дѣлъ о томъ, что съ 16 апрѣля с. г. прекращается дѣйствіе исключительнаго тарифа № 5280 (№ 26 по «Своду желѣзныхъ тарифовъ»), установленнаго на перевозку желѣзныхъ грузовъ I и II категорій со всѣхъ станцій русскихъ желѣзныхъ дорогъ до станцій: Граница-transit, Радзивиловъ-transit, Волочискъ-transit, Унгени-transit и Новоселица-transit, со всѣми послѣдовавшими къ этому тарифу разъясненіями того-же Департамента. (2231-3-1)



Fabryka kapeluszy

I. K. ULRICH

(zarządzał 28 lat fabryką Bruno),

Petersburg, Oficerska Nr. 8.

Specjalność: kapelusze

trójkątne.

Prasuje bezpłatnie kapelusze swo-

jej firmy. (2192-5-4)



Pracownia obuwia

warszawskiego

F. WIERZBOWSKIEGO,

Kazańska 46, m. 8.

(2193-13-4)

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiarkować o «Kraju», jako źródle powziętych informacji.

Do dzisiejszego numeru dla wszystkich prenumeratorów dołącza się prospekt działka p. t. «Kucharz krakowski».

ОТЧЕТЪ КІЕВСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

за двадцать первый 1893 отчетный годъ.

Состояніе счетовъ Кіевского Земельнаго Банка къ 1 Января 1894 года.

№ по пор.	Объяснител. статьи.	АКТИВЪ.	Рубли.	К.	Рубли.	К.	№ по пор.	Объяснител. статьи.	ПАССИВЪ.	Рубли.	К.	Рубли.	К.
1	1	Касса	38,342	45			1	1	Капиталы:				
2	2	Закл. листы, представл. въ сверхсрочное погашеніе.	430,000	—			1	1	1) Складочный	4,000,000	—		
3	3	Закл. листы, оплаченные по тиражамъ	212,700	—			2	2	2) Запасный	1,798,056	29		
4	4	Прод. бумаги Банка, хранящіяся въ кассѣ:					4	3	3) Резервный	5,000	—		
	5	въ капиталѣ номин. р. 1,779,200	1,778,940	94								5,803,056	29
	6	наросшіе проц. по 1 января 1894 г.	38,986	13			2	5	Фондъ для усиленія тиража	88,200	—		
5	5	Прод. бумаги Банка, хранящіяся въ Кіев. Госуд. Банка Конторѣ:					3	6	5% закладные листы въ обращеніи:				
	7	а) на основаніи примѣч. къ § 52 устава Банка: въ капиталѣ номин. р. 3,040,100	2,996,436	53					а) на 61 годъ 8 мѣс. ...	5,601,600	—		
	8	наросшіе проценты по 1 января 1894 г.	32,012	35					б) безсрочные	45,554,800	—		51,244,600
	9	б) какъ частный вкладъ: въ капиталѣ номин. р. 1,503,000	1,497,449	30			4		Купоны отъ закладныхъ листовъ, подлежащихъ оплатѣ:				
	10	наросшіе проценты по 1 января 1894 г.	24,232	14			7	а)	а) отъ 6% закл. лист. ..	29,187	—		
	11	в) въ обеспеченіе оплаты купоновъ и тир. лист. Госуд. Банка: въ капиталѣ номин. р. 239,900	241,528	10			8	б)	б) отъ 5% закл. лист. ..	1,419,180	—		1,448,367
	12	наросшіе проценты по 1 января 1894 г.	3,045	23			5		Закл. листы, вышедшіе въ тиражъ, не предъявлен. къ оплатѣ:				
6	13	Купон. листы, подлежащіе выдачѣ владѣльцамъ ..	121,750	—			9	а)	а) 6%	48,800	—		
7	14	Талоны закл. листовъ, подлежащіе уничтоженію.	49,750	—			10	б)	б) 5%	1,089,800	—		1,138,600
8	15	Акции, подлежащія выдачѣ владѣльцамъ	10,600	—			6		Сверхсрочное погашеніе ссудъ:				
9	16	Акции обмѣненные, подлежащія уничтоженію ..	103,100	—			11	а)	а) закл. листами	430,000	—		
10	17	Процентныя бумаги въ депозитѣ Банка	256,375	—			12	б)	б) наличными деньгами.	38,654	77		468,654
11	18	Прод. бумаги, принадлежащія Эмерит. Кассѣ: въ кап. ном. р. 142,700.	144,894	62			7	13	Процентный фондъ для оплаты купоновъ на ср. 1 июля 1894 г.	—	—		1,280,150
	19	наросшіе проценты по 1 января 1894 г.	3,386	75			8	14	Погасительный фондъ для 44 майскаго тиража ...	—	—		338,307
12	20—25	Текущіе счета и членскіи взносы съ кап. обесп. въ К. Г. О. В. К.	—	—	7,983,529	54	9	15	Невыданный дивидендъ ..	—	—		9,364
13	26	И. Е. Гинцбургъ	—	—	1,366,259	80	10	16	Переходныя суммы:				
14	27	Корресп. Банка по оплатѣ дивид. куп. и тир. лист.	—	—	65,442	48		а)	а) наличными деньгами.	166,963	29		
15	28	Долгосрочн. ссуды: а) подъ залогъ земель	43,600,437	63				б)	б) проц. бумагами	1,494,375	—		*) 1,661,338
		Долгосрочн. ссуды: б) городскихъ имуществъ ...	7,605,507	60			11	17	Суммы, подлежащія расходованію по дѣламъ заемщиковъ	—	—		966
16	29	Суммы сверхср. погашенія ссудъ наличными деньгами.	38,654	77		51,244,600	12	18	Корресп. Банка по оплатѣ тир. лист. и купоновъ.	—	—		879
17	30	Краткоср. ссуды: срочныя.	407,100	—			13	19	Эмеритальная Касса служащихъ въ Банкѣ	—	—		194,252
18	31	„ просроч.	107,200	—			14	24	Фондъ на составленіе запаснаго капитала и пр., отнесенный на 1894 г.	—	—		218,589
19	32	Платежи заемщиковъ по долгосрочнымъ ссудамъ:				514,300			Къ переносу.	—	—		63,807,127
		а) на льготѣ	1,701,468	83									
		б) просроченныя	746,165	10									
20	33	Отсроченныя платежи ..	19,134	25									
21	34	Платежи заемщиковъ по краткосрочн. ссудамъ ..	10,871	—									
22	35	Наросшая пеня	—	—	2,477,639	18							
23	38	Расходы по управленію, отнесенныя на 1894 г.	—	—	35,987	55							
24	39	Возвратные расходы	—	—	2,148	56							
25	40	Купоны отъ закл. листовъ, оплаченные до срока:			112,359	15							
		а) отъ 6% закл. лист. ..	9	—									
		б) отъ 5% закл. лист. ..	7,680	—	7,689	—							
		Къ переносу.	—	—	63,856,863	26							

*) Въ томъ числѣ 6-проц. закл. листовъ, не оплаченныхъ по 1 и 2 нояб. р. 71,100.

№ по пор.	Объяснител. статьи.	АКТИВЪ.	Рубли.	К.	Рубли.	К.	№ по пор.	Объяснител. статьи.	ПАССИВЪ.	Рубли.	К.	Рубли.	К.
26	41	Перенесено ..	—	—	63,856,863	26	15	24	Перенесено ..	—	—	63,807,127	26
		Суммы, выплач. по купон. тир. лист., подл. возвр.: а) по купонамъ отъ 6% закл. листовъ	3,663	—					Проц. по краткосрочнымъ ссудамъ за 1894 г.	—	—	1,686	41
		б) по купонамъ отъ 5% закл. листовъ	590	—	4,253	—	16	23	Суммы, выплач. по куп. 6% закл. листовъ по 3 конверсамъ	—	—	684	—
27	42	Суммы, выданныя въ ссуды участн. Эмерит. Кассы	—	—	49,740	—			Чистая прибыль за 1893 г.	—	—	879,928	36
28	43	Недвиж. имущ. Банка...	—	—	105,000	—	17			—	—		
29	44	Суммы, внесенныя въ Казначейство въ уплату 5% налога по купонамъ...	—	—	4,519	77				—	—		
30	45	Закл. листы по конверсамъ	—	—	669,000	—				—	—		
		БАЛАНСЪ ..	—	—	64,689,376	03			БАЛАНСЪ ..	—	—	64,689,376	03

Предсѣдатель Правленія: А. М. Бердяевъ.

Члены Правленія: М. Г. Филипповъ.
А. В. Гудимъ-Левковичъ.
А. Н. Виноградскій.

Бухгалтеръ С. Л. Лисицкій.

Счетъ прибылей и убытковъ за 1893 г.

ДЕБЕТЪ.

КРЕДИТЪ.

					КРЕДИТЪ.				
Объяс. ст.		Рубли.	К.		Объяс. ст.		Рубли.	К.	
36	Расходы по управленію и содержанію Банка:				24	Фондъ на составленіе запаснаго капитала и пр.	—	—	452,367 74
	а) Расходы по управленію и содержанію	110,112	80		—	Фондъ на возмѣщеніе издержекъ по производству оцѣнокъ....	—	—	29,654 —
	б) Расходы по операциямъ...	23,898	07		—	Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	—	—	35,813 70
37	Расходы по 3 конверсамъ			134,010 87	—	Проценты разные	—	—	113,337 96
46	5% подоходный сборъ			28,633 58	—	Проценты по процентнымъ бумагамъ Банка	—	—	324,030 46
	Убытки по оставшимся за Банкомъ имуществамъ			44,798 77	—	Пеня	—	—	134,627 56
	Сальдо счета, составляющее чистую прибыль за 1893 г.			2,459 83					
				879,928 36					
	БАЛАНСЪ .	—	—	1,089,831 41		БАЛАНСЪ .	—	—	1,089,831 41

Предсѣдатель Правленія: А. М. Бердяевъ.

Члены Правленія: М. Г. Филипповъ.
А. В. Гудимъ-Левковичъ.
А. Н. Виноградскій.

Бухгалтеръ С. Л. Лисицкій.

Распредѣленіе чистой прибыли за 1893 годъ.

Чистая прибыль за 1893 годъ составляетъ Р. 879,928 36

Изъ этой суммы, согласно § 95 устава Банка, отчисляется:

8% на складочный капиталъ, по 16,000 акцій всѣхъ 10 выпусковъ, имѣвшій, въ теченіи 1893 года, обращеніе въ суммѣ Р. 4,000,000 Р. 320,000 —
Излишекъ Р. 559,928 36¹⁾

На основаніи § 95 Банка распредѣляется:

а) Въ пользу Правленія Банка Р. 24,000 —
Въ пользу Оцѣночной Комиссіи Р. 12,000 —
Въ пользу служащихъ въ Банкѣ Р. 15,000 —
Въ пользу Эмеритальной Кассы служащихъ Р. 14,000 — Р. 65,000 —
б) Въ дополненіе къ дивиденду: 72% излишка Р. 403,148 к. 42 и сумму превышающую норму вознагражденія Правленія Банка, Оцѣночной Комиссіи и служащихъ Банка Р. 91,779 к. 94 Р. 494,928 36 Р. 559,928 36

Согласно приведеннаго расчета, въ дивидендъ по акціямъ получается:

Изъ отчисленныхъ 8% годовыхъ на складочный капиталъ Р. 320,000 —
Изъ отчисленныхъ дополнительно Р. 494,928 36 Р. 814,928 36

, что составляетъ на оборотный капиталъ Р. 4,000,000 — годовыхъ 20,373%.

Дивидендъ по акціямъ опредѣляется:

По Р. 50 к. 93 на акцію всѣхъ десяти выпусковъ, что составляетъ на 16,000 акцій Р. 814,880 —

Недѣлимый остатокъ Р. 48 36

¹⁾ Въ виду достиженія запаснымъ капиталомъ третьей части складочнаго капитала, по § 99 устава Банка, отчисленіе въ запасный капиталъ прибылей за 1893 годъ — не подлежитъ.

КІЕВСКІЙ ЗЕМЕЛЬНЫЙ БАНКЪ.

ИЗВЛЕЧЕНИЕ ИЗЪ ПРОТОКОЛА 21-го очереднаго Общаго Собранія Акціонеровъ 27 Февраля 1894 года.

Въ Собраніе прибыло 12 акціонеровъ, имѣющихъ: 136 собственныхъ и 210 голосовъ по доверенностямъ, а всего 346 голосовъ, представляющихъ въ совокупности 3,697 акцій. Предсѣдателемъ Собранія избранъ Александръ Михайловичъ Бердяевъ.

Затѣмъ приступлено было къ выборамъ, причемъ Собранію доложено заявленіе члена общенной комиссіи банка, М. Д. Кирилова, о выбытіи его изъ состава названной комиссіи до срока.

Собраніе постановило: согласно докладу правленія и въ виду означеннаго заявленія М. Д. Кирилова, избрать трехъ членовъ общенной комиссіи. Избраны: Членами Правленія: А. М. Бердяевъ, Анат. Викт. Гудимъ-Левковичъ, А. Н. Виноградскій и М. Г. Филипповъ. Кандидатами въ члены Правленія: С. А. Кандыба, М. А. Розовъ, Р. В. Рузскій. Членами общенной комиссіи: М. Д. Кириловъ, графъ А. И. Коновницынъ, П. К. Скордели. Кандидатами въ члены общенной комиссіи: И. М. Хижняковъ, А. С. Яценко, И. П. Пинкорнели, Ф. И. Вельцъ. Членомъ ревизіонной комиссіи: І. С. Горовицъ. Кандидатомъ въ члены ревизіонной комиссіи: В. И. Ростоцкій.

По окончаніи выборовъ Собраніе постановило:

1) Отчеты Правленія и общенной комиссіи банка за 1893 годъ утвердить, выдать: а) въ дивидендъ по акціямъ, согласно докладу о семъ Правленія, по пятидесяти (50) рублей на каждую акцію; б) на сельско-хозяйственную школу отчислить двѣ тысячи пятьсотъ (2,500) рублей, и в) въ распоряженіе Правленія для выдачи служащимъ банка, по примѣру предшествовавшихъ лѣтъ, двѣнадцать тысячъ триста восемьдесятъ (12,380) рублей.

2) Сметы расходовъ на 1894 годъ, именно: по управленію и содержанію банка на сто восемьдесятъ тысячъ сто двадцать три рубля тридцать пять копѣекъ (118,123 р. 35 к.) и по операціямъ банка на тридцать пять тысячъ пятьсотъ (35,500) рублей, съ предоставленіемъ Правленію банка права перечислять, въ случаѣ надобности, однѣ сметныя статьи въ другія, не считая расходовъ по оцѣнкѣ имѣній, которые произвести въ размѣрѣ дѣйствительной надобности—утвердить.

3) Уполномочить Правленіе банка ходатайствовать о включеніи въ уставъ банка права выдавать ссуды подъ залогъ земель и городскихъ недвижимыхъ имуществъ на сроки (сверхъ указанныхъ въ уставѣ), соответствующіе ссудамъ, по которымъ въ первое полугодіе уплачивается въ погашеніе $\frac{1}{2}\%$, 2% , $2\frac{1}{2}\%$, 3% и 4% .

4) Включить въ уставъ банка права выдавать ссуды $4\frac{1}{2}\%$ закладными листами и выпускъ сихъ листовъ производить одновременно съ 5% листами.

5) Уменьшить платежи, взимаемые въ силу

§ 34 устава, по земельнымъ ссудамъ, на составленіе запаснаго капитала, въ дивидендъ акціонерамъ и на расходы по управленію банка, въ слѣдующей постепенности:

а) по выданнымъ „подъ залогъ земель“ ссудамъ, по которымъ сказанный платежъ взимается въ размѣрѣ $\frac{1}{2}\%$ въ полугодіе — уменьшеніе сего платежа, по $\frac{1}{20}\%$ съ суммы ссуды въ каждое полугодіе, начать съ платежа на срокъ 1-го Января 1895 года и закончить платежемъ на срокъ 1-го Іюля 1899 года;

б) по выданнымъ „подъ залогъ земель“ ссудамъ, по которымъ сказанный платежъ взимается въ размѣрѣ $\frac{3}{8}\%$ въ полугодіе, уменьшеніе сего платежа по $\frac{1}{20}\%$ съ суммы ссуды въ каждое полугодіе, начать съ платежа на срокъ 1-го Іюля 1897 г., и закончить платежемъ на срокъ 1-го Іюля 1899 г., и

в) по вновь выдаваемымъ „подъ залогъ земель“ ссудамъ, сказанный платежъ, въ размѣрѣ $\frac{3}{8}\%$ въ полугодіе, взимать до 1-го Іюля 1897 года; начиная же съ платежа на срокъ 1-го Іюля 1897 г., уменьшеніе сказаннаго платежа производить по $\frac{1}{20}\%$ съ суммы ссуды въ каждое полугодіе и закончить платежемъ на срокъ 1-го Іюля 1899 г.

Вслѣдствіе поясненныхъ постепенныхъ уменьшеній сказанный платежъ, съ 1-го Іюля 1899 г., взимать въ размѣрѣ $\frac{1}{4}\%$ въ полугодіе по всѣмъ земельнымъ ссудамъ.

6) Выработать, согласно изложенному, измѣненіе § 34 устава, каковое своевременно представить на утвержденіе Г. Министра Финансовъ.

7) Войти съ ходатайствомъ къ Г. Министру Финансовъ о предоставленіи банку права выдачи ссудъ земствамъ и городамъ, на основаніи утвержденныхъ Съѣздомъ правилъ, съ тѣми измѣненіями, какія будутъ признаны правленіемъ полезными или какія будутъ выработаны Министромъ Финансовъ и утверждены въ законодательномъ порядкѣ.

8) Произвести, въ случаѣ надобности, новый, одиннадцатый по счету, выпускъ одной тысячи акцій банка (разрѣшенный, на случай-же надобности, двумя послѣдними общими собраніями), на условіяхъ, какія, въ отношеніи подписной цѣны акцій и срока ихъ выпуска, будутъ утверждены Г. Министромъ Финансовъ.

и 9) Предоставить Предсѣдателю или одному изъ членовъ Правленія, по выбору Правленія, участвовать въ засѣданіяхъ Съѣзда представителей земельныхъ банковъ или Комитета Съѣздовъ, если таковыя засѣданія состоятся, съ правомъ выразить отъ имени Кіевскаго Земельнаго Банка согласіе на постановленіе Съѣзда и его Комитета. Собраніе закрыто въ 2 часа 45 минутъ пополудни. (2229)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ МАРТА 1894 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	224,108 62	
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленс. Отдѣл. Гос. Банка	500 —	
б) въ Частныхъ Банкахъ	148,715 10	
	149,215 10	
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис. и разныя	1,026,877 34	
б) Гос. Банкъ по III конверси.	51,900 —	
	1,078,777 34	
Ссуды долгосрочныя:		
а) подъ за-логъ земельныхъ имуществъ	61 ¹ / ₂ — 49,287,647 09 48 ¹ / ₂ — 11,158,657 37 19 ¹ / ₂ — 3,339 88	60,449,644 34
б) подъ за-логъ городскихъ имущ.	36 ¹ / ₂ — 223,273 — 29 ¹ / ₂ — 10,663,707 87 19 ¹ / ₂ — 3,972,974 79	14,859,955 66
	75,309,600 —	
Ссуды краткосрочныя	4,604,200 —	
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	937,100 —	
Сверхсрочное погашеніе ссудъ закладными листами	466,300 —	
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,859,165		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (4,247,150)	4,731,842 41	
Закл. листы, прип. Банку ном. (317,800)	325,694 11	
Заемщики:		
а) платежи на льготы	1,831,592 89	
б) » разсроченныя	34,398 11	
в) » просроченныя	823,983 22	
	2,189,974 22	
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	42,398 55	
б) Разныя	163,140 23	
	205,538 78	
Государ. 5% сборъ	28,549 10	
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	4,452 —	
б) » содержанію Банка	68,285 63	
в) » оцѣнкамъ	5,720 63	
	78,458 26	
Домъ для помѣщенія Банка	200,000 —	
Предварительный дивидендъ	383,969 —	
Причит. проц. по проц. бумагамъ	54,925 42	
Учтенные купоны	82 50	
	90,967,834 86	

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ I—XVI вып.	6,037,500 —	
Запасный » I—XVI вып.	1,690,700 —	
Резервный »	76,312 19	
	7,804,512 19	
5% закладные листы выпущ. въ общ.:		
а) » безсрочныя	50,327,600 —	
б) на 61 г. 8 м.	22,680,000 —	
г) » 29 л. 9 м.	1,787,000 —	
д) » 19 л. 11 м.	515,000 —	
	75,309,600 —	
Закладные листы, подлежащіе выпуску	937,100 —	
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами	466,300 —	
б) Наличными деньгами	430,327 08	
	896,627 08	
Корреспонденты	33,828 30	
Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ, обмѣн.	1,077,500 —	
» » » » конв. I и II	23,800 —	
» » » » конв. III	51,900 —	
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	599,902 50	
Невыданный дивидендъ	4,976 45	
Процентный фондъ 5% для опл. куп. на ср. 1/2 94 г.	1,851,806 78	
Погасительный фондъ 5% для 43-го тиража 1894 г.	363,613 82	
Поступленія въ счетъ будущихъ платежей	25,650 69	
Переход. суммы:		
а) разныя	174,812 83	
б) сум. предст. на оцѣнку	33,402 34	
	208,245 17	
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч.	319,641 14	
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	159,828 71	
Ценей	16,863 95	
Проценты разныя	961 07	
	497,294 87	
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	80,000 —	
Фондъ сберегательной кассы служащихъ	177,500 —	
Счетъ чистой прибыли за 1893 г.	1,024,977 01	
	90,967,834 86	

БАЛАНСЪ.

(2235) Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу счетовъ, въ кладовой Банка къ 1-му Марта 1894 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 6,054,715 руб.

Medal złoty 1893 r.
MAGAZYN MEBLI
własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzezb., oraz fabr. skład obić papier.
od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe.
K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-62)

LEK. WOLICKI, Newski 97, m. 5. Leczy rak, syfilis, chor. piersiowe i elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.). (1890)
Uprasza się osoby, korzystające z opieki o wymienianie źródła takowych.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1894 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	131,482 78	
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	3,029,967 13	
Pap. wartość., własność b. stanowiące:		
а) państw. i przez rząd poręczone	31,211 42	
б) przez rząd nieporęczone:		
1) listy zastawne	3,423 22	
2) udziały	3,000 —	
	6,423 22	
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	37,634 64	
Korespondenci:		
а) ich rachunki (loro):		
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
а) papiery państw.	30,823 —	
б) i zastaw. i akcje	11,543 85	
с) weksle z 2 podp.	1,055,626 91	
2) Sumy do dyspoz. banku (on call)	424,357 68	
	1,522,351 44	
Nasze rachunki (nostro):		
weksle do inkasa	162,983 12	
	1,685,334 56	
Dewizy	813 98	
Nieruchomości	60,000 —	
Ruchomości i kosztą urządzenia	8,098 57	
Sumy przechodnie	438,972 13	
Kosztą handlowe	12,212 35	
Rozchody podlegające zwrotowi	281 55	
	5,903,976 35	

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —	
Kapitał zapasowy	500,000 —	
Rachunki zysków i strat	244,076 03	
Niewypłacona dywidenda za 1892 r.	45 —	
Rachunki przekazowe:		
а) за оказаніем	493,271 52	
б) за 7-днiов. wypowiedzeniem	330,514 74	
	823,786 26	
Wkłady procentowe:		
а) terminowe	424,967 —	
б) bezterminowe	180,070 64	
	605,037 64	
Korespondenci:		
а) ich rachunki (loro):		
а) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	1,060,218 12	
б) weksle do inkasa	180,176 —	
	1,240,394 12	
б) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	472,751 47	
	1,713,145 59	
Procent i prowizja	100,702 94	
Sumy przechodnie	417,182 89	
	5,903,976 35	
(2228) Weksle do inkasa	146,029 81	
Depozyty w przechowaniu	4,059,646 82	

Łódź, dnia 28 Lutego 1894 r.

ZAKŁAD OGRODNICZY WŁ. TURKOWSKIEGO,

w Warszawie, za rogatką Powązkowską, 6.

Posiadając znaczne zapasy niżej wyszczególnionych drzewek, polecamy takowe po cenach wyjątkowo niskich.

Brzoskwinie 1-roczone wczesne odm.	1 szt. — 75 k., 100 szt. — 60 rs.
» 2 » mocno rozgałęzione	1 » — 1 rs., 100 » — 80 »
Morele 1-roczone wielkoowocowe	1 » — 60 k., 100 » — 50 »
» 2 » rozgałęzione	1 » — 75 » 100 » — 60 »
Gruszki na pigwach 3—5-roczone	1 » — 75 » 100 » — 60 »
Dziczki grusze 2-roczone, b. silne	100 » — 2 rs., 1000 » — 18 »
» » do okulizacji	— 1000 » — 10 »
» jabłoni 2-roczone, b. silne	100 » — 2 » 1000 » — 16 »
» » do okulizacji	— 1000 » — 10 »
Ligustrum vulgare, do 50 cm. wys., 2-r.	— 1000 » — 5 »
Rosa canina do okulizacji, 1-roczone	— 1000 » — 6 »
Świerki, kilka razy przes., 120-150 cm. w.	1 k. — 50 » 100 » — 40 »
» ameryk., Pieca coerulea, 120-150 w.	1 » — 75 » 100 » — 60 »
» srebrne P. Engelmanni, 30 cm. w.	1 » — 30 » 100 » — 25 »
Thuja occidentalis, b. gęste, 100-120 w.	1 » — 60 » 100 » — 50 »
» » 60-80 w.	1 » — 40 » 100 » — 30 »
Drzewa ozd. pączkujące i t. p., na pojed.	1 » — 75 » 100 » — 60 »
Krzewy pięknie kwitn. i z ozd. liściem	— 100 » 15-18 »

Niemniej drzewa owocowe wp. w wyborowych odm. Cenniki na żądanie wysyłamy franco. (458-3-1)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

Доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что 1 апрѣля сего года, въ 12 1/2 ч. дня, въ помѣщеніи Правленія (Адмиралтейская набережная, № 8), будутъ произведены: 32-й тиражъ погашенія акцій Общества, въ количествѣ 660 штукъ, а затѣмъ 19-й тиражъ погашенія 4% металлическихъ облигацій Общества, въ количествѣ 504 штукъ. Тѣ акціонеры и владѣльцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражахъ. (2234)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kanto-
rze fabrycznym. (61-26)

Skład win, wódek i likierów F. F. JUNKER (dostawca Tow. lekarskiego).

PETERSBURG, KAZAŃSKA. № 18,

poleca MIODY LITEWSKIE WYTRAWNE z piwnic Bukowskiego w Wilnie i znanej fabryki warszawskiej

COGNAC „IMPERIAL”

(2206)

NAJSTARSZA PAROWA

Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodz. na wszechświat. wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. || Fortep. salonowe 700 i 800 rs.

Fortep. gabinet. 525, 575 i 600 rs. || Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymienn. instrum. najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzian. agrafami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysyłają się bezpłatnie.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami. (1789-12-13)

**MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I S-KI**

W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOW-
SKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalifikowanych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

7. ŚWIĘTOKRZYŻKA, 7.

Szkoła kroju, szycia i kapeluszy

JADW. WOJTKIEWICZ,

przyjm. zapis nieczennie codz. od 10 zrana do 5 pop. Przytem pracownia sukien i okryć damskich. Pensjonat przy szkole. (431-10-3)

7. ŚWIĘTOKRZYŻKA, 7.

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной италянкой
Бухгалтеріи
выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній); на успѣхъ гарантія. Полное разьясн. и образцы высыл. за 3 марки по 7 к. По оконч. курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиняпскому. (2146-20-5)

Z wysok. kwalifikac. doświadczona
NAUCZYCIELKA
przygot. do zakład. miejsc. i w Królestwie. Fursztadzka 11, m. 17. (2218)

BANK ZIEMSKI W POZNANIU

rozparcelowawszy przeszło 32 tysiące morgów i utworzywszy na nich 729 osad, podwyższa swój kapitał zakładowy z 1,200,000 marek na 2,000,000 marek, w celu rozszerzenia swej działalności. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcji po 1,000 marek, które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 marek i 5 marek na stempel. Reszta, 750 marek, rozpisane i ścigane być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 marek, najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskuteczonych płacić będzie Bank ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.

Dotychczas płacił Bank ziemski regularnie 4% dywidendy i odłożył prócz tego do funduszu rezerwowego 37,837 marek. (2067-0-17)

Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje listownie wprost

Bank ziemski w Poznaniu.



Kupującym tuzinami

ustępuje rabat.

CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosowe i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadc. długol. praktyką. (268)

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.

Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakow. markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.

Aleja Jerozolimska, № 76, m. 7.

Obstal. od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem.

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto.

BIURO TECHNICZNE BUDOWNICZEGO

A. CISZEWSKIEGO I S-ka,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 44.

Osuszanie mieszkań. Tęplenie grzyba drzewnego. (Budowa kaloryferów i pieców wszelk. konstrukcji itp.). Najlepsze warstwy izolac. na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie (patent № 10804). Fabryka wentylatorów najnows. systemów. (463-20)

Wszystkich zna.

— Mój panie, tak się pan chwalił, że pan znasz tyle osób, to pan pewnie znasz także i Cyrulika sewilskiego?

— Sewilskiego?—a jakże, znam doskonale! był u mnie subjektem, ale musiałem go oddalić, bo to straszny fuszer. (Kur. Świąt.)

ŚWIEŻE NASIONA

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe otrzymał i poleca

**SKŁAD NASION
H. FRIEDLENDERA**

w Warszawie, Senatorska № 44, egzystuje od 1856 r. Cenniki na żądanie wysyłane są franco. (455-3-3)

WŁAŚCICIELOM

DOBR ZIEM. WIĘKSZYCH

stręczę fachowych i uczciwych współpracowników. Adres mój: przez Mińsk gubernialny w Zamościu. Aleksander Jelski. (2200-3-3)